



Kancelaria Senatu

Karać czy nie karać za posiadanie narkotyków

*Stenogram z seminarium
zorganizowanego przez Kancelarię Senatu RP
18 czerwca 1996 roku*

Listopad 1996 roku

STENOGRAM
z seminarium
„Karać czy nie karać za posiadanie narkotyków”

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Za chwilę zaczniemy. Mam prośbę, żeby każdy, kto będzie zabierał głos w dyskusji wymienił swoje nazwisko.

Przepraszamy bardzo, ale redaktorzy telewizyjni rozmawiają teraz z panem posłem Balickim, który jest współprzewodniczącym dzisiejszego spotkania a więc musimy jeszcze chwilkę na niego poczekać. Goście nie mają słuchawek, powtórzę zatem. Jest dla mnie wielkim zaszczytem i przyjemnością otwierać seminarium poświęcone tak bardzo ważnej społecznie sprawie, jaką jest karanie za posiadanie narkotyków.

Chciałam bardzo gorąco powitać gości, którzy są zarazem naszymi ekspertami i podziękować im za to, że przyjechali do nas i pomogli nam zorganizować tę konferencję.

Mam przyjemność powitać pana Ethana Nadelmanna ze Stanów Zjednoczonych, który reprezentuje Open Society Institute, następnie pana Hartmuta Schneidera z Niemiec, pana Patricka Aeberharda z Francji i pana Petera Cohena z Holandii.

Witam również bardzo gorąco naszych polskich gości i ekspertów w szczególności tych, którzy zgodzili się zabrać głos na początku naszej sesji, jak pan Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, pan Krzysztof Krajewski, który jest prawnikiem i pracuje na Uniwersytecie Jagiellońskim, profesor Janusz Sierosławski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, profesor mi tu tłumaczy, że jest doktorem, ale na pewno zostanie profesorem, a więc doktor Janusz Sierosławski. Witam wszystkich państwa, którzy przyjęli nasze zaproszenie i przybyli na dzisiejsze spotkanie, przedstawiciele medycyny, prawa, policji i psychologii oraz wszystkich tych, których te sprawy interesują. Bardzo gorąco witam też towarzyszących nam, jak zwykle wiernie dziennikarzy ze wszystkich mediów.

Wspominałam już, że temat naszego seminarium jest niezwykle ważny społecznie i indywidualnie dla każdego z nas, tak bym to powiedziała. Nie będziemy mówić dzisiaj o całej bolesnej i trudnej sprawie narkomanii, uzależnienia lekowego i walki z tym nałogiem, który przecież jest znany nie tylko w Polsce, ale także w bardzo wielu innych krajach.

Skupimy się na jednym tylko problemie. Czy posiadanie narkotyku w ilości wskazującej na to, że jest on przeznaczony do indywidualnego użytku powinno być karane, czy nie? Wiemy ze środków masowego przekazu, z najrozmaitszych debat i dyskusji, jakie toczą się w naszym kraju, że poglądy na tę sprawę są bardzo różne. Tymczasem ustawa o zwalczaniu narkomanii już wkrótce wejdzie pod obrady plenarne Sejmu. Komisja skończyła już prace w Sejmie, potem ta ustawa znajdzie się również w Senacie.

Najbardziej sporną i najtrudniejszą kwestią jest to, ażeby rozwiązanie, jakie przyjmujemy służyło dobru społecznemu, dobru różnych środowisk, ale również służyło walce z uzależnieniami lekowymi i ażeby były uszanowane wszystkie prawa człowieka przy rozwiązaniu tego trudnego zagadnienia.

O tym będziemy dyskutować. W tej chwili nie wypowiadam się na ten temat, dopiero w toku dyskusji przedstawię swoją opinię. Teraz wysłuchamy naszych gości.

Poproszę pana posła Marka Balickiego, wiceprzewodniczącego sejmowej Komisji Zdrowia o zabranie głosu i przedstawienie nam obowiązujących w tej chwili zapisów prawnych, jeśli chodzi o omawiane przez nas zagadnienie.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek.

Chciałem również serdecznie państwu powitać i powiedzieć, iż myślę, że bardzo dobrze się stało, że dzisiaj właśnie odbywa się to nasze spotkanie, kiedy prace nad nową ustawą w sejmowej podkomisji dobiegły końca. Teraz możemy podyskutować, wysłuchać różnych opinii na temat jednej z ważniejszych, mogących mieć dalekosiężne skutki, regulacji, jaka jest proponowana w projekcie nowej ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

Można powiedzieć, jak to zresztą pan profesor Kozakiewicz napisał w swojej opinii przygotowanej dla Sejmu, że dobre prawo musi być oparte na dokładnej znajomości faktów i bezbłędnej ocenie istniejącej sytuacji.

Skoro tak, to chciałbym powiedzieć państwu z satysfakcją, że udało się zaprosić na dzisiejsze seminarium wybitnych, niezależnych ekspertów z różnych krajów, które mają większe problemy z narkomanią, niż ma na szczęście Polska. Gościmy ekspertów ze Stanów Zjednoczonych, z Holandii, z Francji, Niemiec, a więc z krajów, które prowadzą różną politykę zmierzającą do rozwiązania problemu narkomanii.

Pytanie, jakie posłużyło za tytuł seminarium „Karać, czy nie karać za posiadanie narkotyków” jest jak najbardziej aktualne zwłaszcza, gdy spojrzymy do projektu ustawy, który jest rezultatem prac podkomisji. W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie komisji, na którym zapadną pierwsze decyzje. W art. 48 projektu czytamy: „Kto wbrew przepisom ustawy posiada środki odurzające lub substancje psychotropowe, podlega karze pozbawienia wolności do lat trzech”. W przypadku mniejszej ilości narkotyków, sprawca podlega karze pozbawienia wolności do roku, ograniczenia wolności albo grzywny.

W art. 51 stwierdza się: „Kto wbrew przepisom ustawy posiada środki odurzające lub substancje psychotropowe wymienione w załączniku”, zaraz powiem, jakie to są substancje, „w rozmiarach nie przekraczających ilości określonych w tym załączniku, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny”.

Chodzi tu o cztery substancje, które podlegałyby tej mniejszej karze, są to: wyciąg ze słomy makowej i produkty otrzymywane w wyniku przerobu mlecza makowego – do 5 gramów, ziele konopi – do 10 gramów, żywica konopi – do 3 gramów i amfetamina – do 0,25 grama, w przeliczeniu na zasadę amfetaminy.

W przypadku więc posiadania, któregośkolwiek z tych czterech środków odurzających w podanych tutaj ilościach, kara byłaby mniejsza, a w każdej innej sytuacji większa, taka, jak mówiłem na początku.

Oczywiście projektodawca, czyli podkomisja w stosunku do osób uzależnionych przewiduje w przypadku pierwszych kilku sytuacji, ale podkreślam tylko w stosunku do osób uzależnionych, możliwość odejścia od wymierzenia kary lub możliwość jej zawieszenia pod warunkiem podjęcia leczenia przez danego narkomana. Myślę, że w toku dyskusji będzie chwila, żeby dokładnie o tym podyskutować.

Założeniem dzisiejszego seminarium jest odpowiedzenie sobie na pytanie: czy to są dobre rozwiązania? Wiemy, że znaczna część opinii publicznej mówi: karać. Mam przed sobą ankietę, która została zamieszczona w „Głosie Wielkopolskim” w ubiegłym roku, z której wynikają takie właśnie wnioski.

Posiadacze małych ilości narkotyków to sprzedawcy. Przy sobie mają tylko niewielką ilość „prochów”, aby nie mieć kłopotów z policją. Każda ilość narkotyku jest groźna.

Niektórzy uważają, że zaczyna się niewinnie, a potem narkomania staje się drogą bez powrotu, że okazja czyni złodzieja i że należy ich karać. Są też takie opinie, publikowała je gazeta, stwierdzające, że trzeba narkomanów karać tak jak w Chinach, bo to są mordercy naszych dzieci.

Znane są i inne stanowiska szczególnie wśród osób zainteresowanych problemem. Ludzie ci mają wątpliwości czy fakt, że zachowanie takie jest szkodliwe dla zdrowia wystarcza, by automatycznie stało się ono przestępstwem lub wykroczeniem, bowiem wtedy powstaje pytanie: a co z papierosami, z alkoholem? To papierosy są zabójcą numer jeden w Polsce, na drugim miejscu jest alkohol, nie narkotyki. Czy człowiek ma prawo decydować o swoim zdrowiu, jeśli swoim działaniem nie szkodzi innym?

Pojawiają się pytania, które zresztą zadawane są od dawna: czy narkomania jest przede wszystkim problemem medycznym, socjalnym czy kryminalno-politycznym? Czy narkomania jest problemem zdrowia publicznego czy przestępstwem?

Od 1995 roku, w którym została uchwalona obecnie obowiązująca ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii, w polskim prawie obowiązuje model profilaktyczno-leczniczy. Zgodnie z obowiązującą ustawą nie karze się za posiadanie narkotyków przeznaczonych na własny użytek, a leczenie jest dobrowolne.

Przy okazji pracy nad nowelizacją ustawy zadawane są różne pytania. Myślę, że warto je tutaj powtórzyć. Czy istnieją argumenty przemawiające za odejściem od tego modelu profilaktyczno-leczniczego? Jeśli tak, to jakie? Co przemawia za tym, aby położyć nacisk na model represyjny, zgodnie z którym zażywanie narkotyków staje się przestępstwem.

Myślę, że zaproszenie tak wybitnych ekspertów polskich, którzy brali udział w pracach podkomisji nad projektem ustawy, i przede wszystkim ekspertów zagranicznych pomoże nam uzupełnić naszą wiedzę oraz pokazać, jak ten problem wygląda na tle doświadczeń innych krajów, które od lat mają bardzo restrykcyjny model zwalczania narkomanii.

Zagadnienie, nad którym będziemy musieli się zastanowić w Sejmie czy później w Senacie dotyczy tego, jak uniknąć błędów, które zostały popełnione w innych krajach i jak znaleźć „złoty środek” pozwalający na uniknięcie represji i zmniejszanie zgubnego wpływu, jaki wywołuje narkomania na jednostki i całe społeczeństwo. Chodzi o uniknięcie szkód, jakie wynikają z takiego bardzo represyjno-restrykcyjnego modelu.

Myślę, że czas zaprosić ekspertów do dyskusji. Dzisiejsze seminarium może się odbyć z jednej strony dzięki temu, że Kancelaria Senatu, jak to nieczęsto bywa w przypadku społecznych problemów, tak szybko zorganizowała dzisiejsze seminarium, żeby zdążyć przed zakończeniem prac nad ustawą. Myślę, że wyrazy uznania i podziękowania należą się nie tylko Senatowi, ale również instytucji, którą będzie reprezentował pierwszy referent, pan doktor Ethan Nadelmann ze Stanów Zjednoczonych.

Pan Nadelmann jest dyrektorem projektu, który nazywa się Lindesmith Center i działa w ramach Open Society Institute w Nowym Jorku. Dzięki pomocy udzielonej nam przez tę instytucję mogliśmy zaprosić tak wybitnych ekspertów i zorganizować nasze seminarium.

Notki biograficzne o referentach państwo otrzymali. Powiem więc jedynie, że pan doktor Nadelmann jest jednym z najwybitniejszych na świecie znawców problemów związanych ze zwalczaniem narkomanii i jest jednym z najbardziej zaangażowanych osób wśród ekspertów działających na rzecz alternatywnego, w stosunku do represyjnego modelu, rozwiązywania tego problemu.

Proszę bardzo pana doktora Nadelmanna o zabranie głosu, ale wcześniej jeszcze kilka uwag technicznych.

Planujemy, żeby do przerwy zdążyć ze wszystkimi referatami. Po przerwie odbyłaby się dyskusja. Mamy jednak prośbę, by referenci zagraniczni zmieścili swoje wypowiedzi w czasie nie przekraczającym piętnastu minut. Po każdym referacie możliwe jest zadanie dwóch, trzech pytań odnoszących się bezpośrednio do wygłoszonego referatu. Proszę bardzo.

Dyrektor projektu „Lindesmith Center” z Open Society Institute w Nowym Jorku Ethan Nadelmann

Dziękuję bardzo za zaproszenie i możliwość wystąpienia przed członkami polskiego parlamentu, prasą, radiem. Cieszę się, że mogę zabrać głos na temat, który jest wprawdzie wewnętrzną sprawą Polski, ale jednocześnie ma szerszy wymiar, wymiar międzynarodowy. Chodzi o to, czy w Polsce, tak jak w wielu innych państwach na świecie, karaniu będzie podlegał nie tylko handel nielegalnymi środkami odurzającymi, posiadanie dużych ilości narkotyków przeznaczonych na sprzedaż, ale także posiadanie niewielkich ilości substancji psychoaktywnych dla celów własnej konsumpcji. Doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli omówię szybko siedem głównych argumentów przytaczanych zwykle, aby poprzeć proponowany projekt ustawy i wskażę dlaczego owe argumenty nie są przekonujące. Potem oddam głos moim wybitnym kolegom z Polski, Francji, Niemiec i Holandii, by szerzej wypowiedzieli się dzieląc się swą wiedzą i doświadczeniami.

Pierwszy argument. Polska musi wprowadzić penalizację posiadania narkotyków, ponieważ tego wymaga prawo międzynarodowe, taki jest wymóg Konwencji w Sprawie Narkotyków z 1961 roku (Single Convention on Narcotic Drugs). Nie jest to, według mnie, przekonujący argument, bo po pierwsze, Polska nie jest prawnie zobligowana do podpisania tej umowy. Po drugie, w konwencji tej nie ma mowy wyraźnie o posiadaniu małych ilości narkotyków przeznaczonych do własnego użytku, mówi się tam o handlu środkami odurzającymi. Cały międzynarodowy system zwalczania narkomanii stworzony w tym stuleciu, podparty międzynarodowymi konwencjami jest nastawiony na kontrolowanie produkcji i dystrybucji narkotyków. Nie jest wcale obliczony na karanie osób zażywających tego typu środki.

Nie ma powodu, dla którego rząd nie mógłby uczynić zastrzeżenia wobec któregoś z postanowień konwencji. Tak więc argument, że wymaga tego prawo międzynarodowe jest bezzasadny. Jeśli prześledzimy historię tych międzynarodowych umów i rolę amerykańskiej dyplomacji, to wówczas okaże się, że ich zawieranie, budowanie światowego systemu do walki z narkomanią i nie wynikały z naukowych przesłanek ani z troski o zdrowie społeczeństwa, że od początku tego stulecia stronami omawianych tutaj umów są politycy i przedstawiciele organów władzy wykonawczej a nie naukowcy, lekarze czy inni zwykli ludzie, którzy mogą mieć kontakt z narkotykami. Stanowią one polityczny instrument wykorzystywany i nadużywany od wielu dziesiątków lat zarówno przez mój rząd, jak i przez rządy innych państw.

Jeśli spojrzeć na te umowy od strony nauki, zdrowia i praw człowieka, należy mieć świadomość, że istnieje coraz silniejsza presja, aby je zreformować i Polska może być jednym z ostatnich państw, które podpiszą umowę coraz częściej postrzeganą jako przestarzałą, nieskuteczną i nie spełniającą celów, jakim miała służyć. Badania przeprowadzone przez światowe organizacje zdrowia potwierdzają, że uwzględnienie w tych umowach plantacji koki w Ameryce Południowej nie wynika z żadnych naukowych, a wyłącznie politycznych przesłanek, że uwzględnienie ziela konopi nie ma naukowego uzasadnienia, że surowe ograniczenia dotyczące indywidualnego eksperymentowania ze środkami odurzającymi, wprowadzone z uwagi na narkomanów nie mają również żadnego naukowego uzasadnienia. Tak więc w najbliższej przyszłości Konwencja w Sprawie Narkotyków może zostać zmieniona. Nie jest to najlepszy moment, by stać się sygnatariuszem międzynarodowej umowy, która w coraz większym stopniu zasługuje na miano reliktu XX wieku.

Drugi argument. Twierdzi się, że proponowana ustawa nie będzie miała negatywnego wpływu na osoby zażywające narkotyki. Przyjrzyjmy się, co będzie się działo po przyjęciu tego projektu. Ustawa zamieni natychmiast w przestępców setki tysięcy polskich obywateli, którzy zażywają raz w tygodniu nielegalne środki odurzające. Z obserwacji zjawiska narkomanii na świecie wynika, że przeważająca większość osób zażywających nielegalne narkotyki nie nadużywa ich. Istnieje różnica między zażywaniem a nadużywaniem i większość ludzi zażywających narkotyki to nie przestępcy.

Jednakże ta ustawa sprawi, że nimi będą, bo prawo stwierdzi: ponieważ zażywasz ten środek, wstrzykujesz go sobie w żyłę, palisz to ziele, jesteś przestępcą.

Zamiast znormalizować te zachowania w społeczeństwie, ustawa spowoduje jedynie zepchnięcie setek tysięcy obywateli na margines życia społecznego. Proszę przy tym pamiętać, że, o ile mi wiadomo, nie istnieje dowód, że taka ustawa będzie odstraszała od narkotyków. Brak dowodu również na to, że po wprowadzeniu tego prawa dzieci będą rzadziej sięgały po środki odurzające, nie ma dowodu na odstraszające działanie prawa, które karze za posiadanie narkotyków. Wręcz przeciwnie, na całym świecie notuje się gwałtowny wzrost liczby zażywających narkotyki bez względu na kryminalizację posiadania, a może właśnie z jej powodu.

Trzeci argument. Mówi się, że proponowana ustawa pomoże policji, wesprze ją w jej pracy. Ale zastanówmy się, jaką rolę spełnia policja, jakie są cele jej działania. Jeżeli zadaniem policji jest pilnowanie, aby obywatele przestrzegali prawa, to nie pomożemy jej zamieniając tysiące obywateli w przestępców tylko dlatego, że posiadają narkotyki.

Nie przysłużymy się policji, jeżeli poszerzymy jej zakres kontroli, odpowiedzialności i powinności względem sporej grupy osób, które dotychczas nie były nią objęte. Zastanówmy się teraz, w jaki sposób odnosi się do policji zwykły obywatel, który zażywa narkotyki i w związku z tym staje się przestępcą. Czy takie potraktowanie go sprzyja lepszej współpracy między nim a policjantem? Czy to zachęci czy raczej zniechęci go do informowania policji o rozbojach, kradzieżach? Jak zmieni się stosunek do policji przeciętnego obywatela polskiego, licealisty czy studenta palącego marihuanę, kogoś zażywającego „kompot” czy w końcu narkomana?

Na całym świecie żyją dziesiątki milionów ludzi, którzy przestrzegają prawa pod każdym względem z jednym wszakże wyjątkiem, mianowicie zażywają jakąś nielegalną substancję. Ten właśnie fakt ma całkowicie zmienić ich stosunek do policji? W Stanach Zjednoczonych w środowisku policjantów i innych funkcjonariuszy toczy się obecnie dyskusja na temat tego, czym powinna być praca policjanta. Mówi się o *community policing*, czyli o takiej pracy, która polega nie tylko na pilnowaniu, aby prawo było przestrzegane, ale także na dbaniu o porządek w danej społeczności, o spokój na ulicach. Istnieją badania, z których wynika, że to, jak ludzie oceniają stan bezpieczeństwa, w mniejszym stopniu zależy od danych statystycznych dotyczących przestępczości, a bardziej od tego, jak postrzegają nieporządek. Proponowana ustawa nie pomoże policji się tym zająć. Rozwiązanie prawne, które zakazuje handlu narkotykami na ulicy jest potrzebne, natomiast ustawa, która nagle zamienia pewną grupę polskich obywateli w przestępców ukrywających się, uciekających przed policją, przenoszących się z miejsca na miejsce, nie wspiera policji w jej staraniach o utrzymanie ładu publicznego.

Czwarty argument. Utrzymuje się, że penalizacja posiadania ograniczy rynki handlu narkotykami, które kwitną w Europie Środkowo-Wschodniej, w Europie Zachodniej, w Azji, praktycznie na całym świecie. Brak jednak jakichkolwiek dowodów na poparcie tego twierdzenia. Jedynym dostępnym przykładem tego, że stosowanie surowych kar odnosi skutki są państwa totalitarne, jak Chiny pod rządami Mao Tse-Tunga i Albania w czasie sprawowania władzy przez Envera Hodżę. Społeczeństwa demokratyczne nie mogą naśladować państw totalitarnych i stosować zbyt represyjnych metod.

Czy proponowana ustawa rzeczywiście ograniczy w Polsce zapotrzebowanie na produkty otrzymywane z konopi? Jak to możliwe? Nigdzie na świecie nie dowiedziono, że zastosowanie takich metod ograniczy popyt na rynku konopi. A co z waszym „kompotem”, polską heroiną? O ile mi wiadomo, podaż i popyt na „kompot” nie są, jak dotąd przedmiotem zainteresowania zorganizowanej przestępczości. Rynek ten jest napędzany i kontrolowany przez konsumentów. Narkotyk produkuje się nocą, a sprzedaje w dzień. To mały biznes, na którym wiele osób zarabia drobne kwoty dla zaspokojenia własnego nałogu.

Są pewne przykłady analogicznej sytuacji, choćby w Azji i w innych krajach, gdzie opium od dawien dawna było produkowane na użytek własny. W wielu krajach

azjatyckich pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, Ligi Narodów i Narodów Zjednoczonych opium zostało zakazane, a kontrolowany rynek handlu tym środkiem został zlikwidowany, co przyniosło pewne pozytywne skutki w postaci zmniejszenia konsumpcji opium wśród ludzi starszych. Co się stało w ciągu zaledwie kilku lat? Doszło do ogromnego importu heroiny, wzrostu jej produkcji, bardziej dochodowej i coraz trudniejszej do wykrycia.

Istnieją duże szanse, że w Polsce z chwilą wprowadzenia proponowanej ustawy nastąpi pewne ograniczenie krajowej produkcji, handlu i spożycia „kompotu”, ale możecie być państwo pewni, że w ciągu kilku lat Polskę zaleje heroina z Azji Środkowej, Południowo-Zachodniej, z wielu innych części świata. Teraz „kompot” jest w jakiejś mierze krajowym produktem, który z powodzeniem konkuruje z niezwykle pręźnie wprowadzanym na Wasz rynek „towarem” zagranicznym. Ustawa może zmienić tę sytuację na niekorzyść „kompotu”.

Piąty argument wysuwany, aby poprzeć omawiany projekt. Twierdzi się, że karanie za posiadanie narkotyków jest przejawem troski o zdrowie publiczne, że zmusi ono osoby zażywające narkotyki do leczenia. Nikt przecież nie chce wysyłać tych ludzi do więzień, natomiast możemy nakłonić ich w ten sposób do podjęcia leczenia. Tak to wygląda m.in. w moim kraju i muszę powiedzieć, że widać nawet niewielkie oznaki powodzenia tej tezy. Ale przyjrzyjmy się drugiej stronie tego zagadnienia.

W Stanach Zjednoczonych kobiety w ciąży zażywające narkotyki, powinny chodzić do lekarza, a nie robią tego, ponieważ boją się, że jeśli lekarz odkryje ich nałóg, powiadomi policję, a one staną się w ten sposób przestępczyniami, którym dziecko zostanie odebrane niezależnie od tego, czy stała mu się jakaś krzywda i czy one potrafią być dobrymi matkami czy nie. Nie chcą chyba państwo straszyć kobiet w ciąży i w rezultacie odciągnąć ich od leczenia. Czy lepiej funkcjonuje społeczeństwo, w którym narkoman widzi w policjancie i lekarzu sprzymierzeńca czy wroga? Dysponujemy ogromnym materiałem dowodowym z całego świata świadczącym o tym, że zaopatrywanie narkomanów w sterylne igły i strzykawki ogranicza szerzenie się AIDS wśród osób uzależnionych i nie stwarza zagrożenia wzrostu liczby zażywających narkotyki wśród młodzieży. Karanie za posiadanie środków odurzających nie służy realizacji jednego z celów zdrowia publicznego, jakim jest zapobieganie AIDS.

Obecnie w znacznej części Europy Zachodniej i Australii upowszechnia się filozofia ograniczania szkód. Według niej polityka wobec AIDS i osób zażywających narkotyki to nie tylko zniechęcanie do nich, nie tylko nakłanianie ludzi, by byli wolni od nałogu, lecz także dążenie do ograniczania negatywnych skutków zażywania narkotyków wśród osób, które w dalszym ciągu je zażywają. Szwajcaria, Holandia, Australia, w coraz większym stopniu Niemcy, to kraje, w których takie właśnie podejście przynosi najlepsze efekty, jeśli chce się postępować z narkomanami pragmatycznie i humanitarnie. Państwa te stanowią przykład tego, jak można działać kierując się troską o zdrowie publiczne.

Nie należy wszakże zapominać, że u źródeł powstania systemu kontroli i zakazu zażywania narkotyków w początkach naszego stulecia, obok względów rasistowskich i politycznych, leżała zawsze rzeczywista i uzasadniona troska o zdrowie publiczne. Gdy już raz przyjmujemy ściśle prohibicyjną postawę wobec narkotyków, to bardzo łatwo zapominamy, że kontrola nad środkami odurzającymi wynikała pierwotnie z troski o zdrowie publiczne, że w ostatecznym rozrachunku dotyczy ona stanu zdrowia całego społeczeństwa i poszczególnych jego członków.

Jeżeli przyjrzymy się programom Anonimowych Alkoholików, Anonimowych Narkomanów, programowi 12 Kroków, to zauważymy, że zachęcają one do abstynencji, do poszukiwania w sobie Boga, Siły Wyższej. We wszystkich tych programach obowiązuje zasada małych kroków, dzień po dniu. Jak można działać zgodnie z tą zasadą, jeśli nagle Twój nałóg, jakim jest zażywanie narkotyków, staje się przestępstwem i przestaje to już być problem Twoich relacji z rodziną, pracodawcą, dziećmi, Twoim porannym odbiciem w lustrze, a zamienia się w konflikt pomiędzy Tobą a państwem,

Tobą a policjantem. Nie daje to szansy na pragmatyczne i zarazem humanitarne postępowanie wobec narkomanów.

Teraz szybko przejdę do dwóch ostatnich argumentów, a więc szósty argument. Mówi się, że proponowana ustawa nie jest sprzeczna z prawami człowieka. Chcę tylko powiedzieć, że w systemach prawnych społeczeństw zachodnich funkcjonuje stara, głęboko zakorzeniona zasada „ludziom, którzy nie szkodzą innym, nie należy czynić krzywdy”, a szczególnie nie powinno tego robić państwo. Istota rzeczy sprowadza się do tego, że zdecydowana większość spośród setek milionów ludzi, którzy zażywają narkotyki, nikomu nie wyrządza krzywdy. Powinni oni odpowiadać za popełnienie przestępstwa, ale nie wyłącznie za fakt posiadania i zażywania pewnych substancji, jeśli nie szkodzi to innym.

Wreszcie ostatni argument, często uznawany za najbardziej przekonujący. Twierdzi się, iż proponowana ustawa jest odbiciem opinii publicznej i że 70%–80% społeczeństwa w Polsce popiera ten projekt. Mamy demokrację i jeśli społeczeństwo zabiera głos, należy go wysłuchać. Ale wiadomo jednocześnie, że w wielu sprawach, a szczególnie jeśli chodzi o narkotyki, odczucia społeczne oraz reakcje świata polityki często nie wynikają ze zdrowego rozsądku, z przesłanek naukowych, z troski o zdrowie publiczne czy prawa człowieka, a z lęku, uprzedzeń i ignorancji, które szczególnie łatwo ujawniają się przy każdej dyskusji na temat nielegalnych środków odurzających.

Istnieje wszakże jeszcze jedna zasada demokracji sformułowana, jak sędzę, przez Edmunda Burke'a, która mówi, że obowiązkiem odpowiedzialnego polityka nie jest posłuszenie odzwierciedlać emocje i uprzedzenia większości społeczeństwa, ale działać zgodnie ze swym najlepszym przekonaniem. Społeczeństwo wybrało go, by postępował wedle swego mniemania i decydował, jakie ustawy będą najlepsze dla kraju zgodnie z zasadami, które wyznaje i z Konstytucją.

Przedstawiłem siedem argumentów popierających omawiany projekt. Według mnie, nie są one przekonujące. Mam nadzieję, że moi koledzy będą mogli powiedzieć więcej na ten temat. Z ochotą odpowiem na każde pytanie i udzielię wszelkich możliwych informacji. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo za niezwykle interesujące wystąpienie. Powiedziałem już na wstępie, że w tej części seminarium nie przewidujemy dyskusji, ale jeśli są dwa lub trzy krótkie pytania do referenta, to proszę bardzo, aby były one związane z wygłoszonym referatem. W części przeznaczony na dyskusję będzie czas na komentarze.

Proszę teraz o zabranie głosu pana doktora Marka Nowickiego, który jest tak znany, że nie muszę go państwu wszystkim przedstawiać. Prosiłbym pana doktora Nowickiego o omówienie problemów związanych ze zjawiskiem narkomanii w świetle przestrzegania praw człowieka. Jak ocenić rozwiązania proponowane w projekcie nowej ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii?

Ponieważ polskich referentów mamy okazję słyszeć częściej niż zagranicznych, przewidzieliśmy dla nich krótszy czas wypowiedzi. Prosiłbym o ograniczenie czasu przeznaczony na wystąpienia do 6–7 minut, ponieważ już troszeczkę jesteśmy spóźnieni. Proszę zatem pana doktora Nowickiego.

Doktor Jerzy Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Dziękuję bardzo. Z pewną dozą nieśmiałości zabieram głos znajdując się między ludźmi, którzy rzeczywiście są ekspertami w tej dziedzinie.

Kilka chaotycznych uwag, skoro wypowiedź nie może przekroczyć 6–7 minut. Z punktu widzenia praw człowieka pojawia się oczywiście wątpliwość, o której wspominał profesor Nadelmann, czy mamy do czynienia z wolnością życia czy z obowiązkiem życia? Czy wola większości może zmuszać kogoś do tego, żeby żył, żeby był zdrowy?

Czy może narzucać mu styl życia? Jest to przecież kwestia indywidualnych wyborów i decyzji.

Oczywiście należy karać i zapobiegać szkodzeniu innym osobom, o czym pan profesor raczył wspomnieć. Dlatego, w moim przekonaniu, prawo inaczej ocenia wykroczenie pirata drogowego, który pędzi szosą ze straszliwą szybkością. Ryzykuje on bowiem własne życie, ale stwarza również zagrożenie dla cudzego życia i dlatego mamy podstawy moralne, by ingerować w jego zachowanie.

Natomiast nigdzie na świecie w tej chwili nie penalizuje się już na przykład samobójstwa. Jeżeli ktoś cicho, w kącie chce się powiesić, to uznajemy, że jest to jego sprawa. Jeżeli go odratujemy, to za tę próbę samobójstwa nie będziemy go „wsadzali” do więzienia, chociaż jego zamach na życie był zapewne dalej idący niż ten dokonany przez pirata drogowego.

Bardzo często prowadzone są dyskusje na temat podstaw uzasadnienia moralnego karania człowieka za to, że się źle obchodzi z samym sobą, czyli je golonkę, choć zawiera ona cholesterol, pali papierosy, a to powoduje raka, nie nosi szalika zimą. Jak daleko możemy ingerować w życie tego człowieka i rozmawiać z nim z paternalistycznej pozycji: masz zachowywać się w ten sposób, a wtedy będziesz zdrowo i długo żył? Jest to problem otwarty i można na ten temat prowadzić bardzo ciekawe i długie dyskusje.

Argumentem przemawiającym za karaniem narkomanów jest zakaźność i szybkość rozpowszechnienia się tego nałogu. Inne zjawiska społeczne, które charakteryzuje również wysoka zakaźność, często nie są penalizowane z powodu braku czasu. Nie będę w to wnikał.

Mówi się też o interesie społecznym, który identyfikuje się z poglądem, że państwo powinno mieć dużo obywateli, zdrowych i silnych. Powstaje jednak znowu kwestia sporna. Dużo więcej osób w każdym kraju, niezależnie od prawnych regulacji narkotycznych, umiera na zawał serca czy na raka. Wydaje się, że jeżeli chcemy dbać o zdrowie społeczeństwa, to są sprawy bardziej alarmujące niż kwestia tego, iż ktoś niszczy swoje zdrowie biorąc narkotyki. Z braku czasu nie rozwijam tego tematu.

Natomiast istnieje jeszcze jeden argument, bardzo poważny. Mówi się, że zwykle osoba, która zaczyna brać narkotyki, nie wie co czyni. Jednak zaakceptowanie zażywania narkotyków nie jest zgodą na zostanie narkomanem. Teoretycznie, osoba taka wie, że biorąc narkotyki można się uzależnić i że one niszczą człowieka, ale myśli, że to przecież jej nie dotyczy. Osoby zaczynające „brać” nie mają tej świadomości.

Problem ten znakomicie znam z innej dziedziny. Będąc przez wiele lat instruktorem alpinizmu obserwowałem, jak ludzie przychodzący do nas nawet ekscytowali się, że to niebezpieczny sport. Wiedzieli, że inni giną, ale myśleli: mnie to nie dotyczy; kogo innego to może spotkać, mnie nie. Jest to kwestia pewnej dojrzałości psychicznej. Umiejętność oceny zagrożenia jest rzeczywiście poważnym argumentem, który być może mógłby przemawiać za zróżnicowaniem sytuacji rozmaitych grup wiekowych, w pewnym zakresie postrzegania systemu prawa.

Proszę państwa powszechnie zgadzamy się, że nie należy karać człowieka chorego, jakim jest narkoman. Wydaje się, że to jest oczywiste. Jednocześnie jednak mówi się o karaniu za posiadanie małych dawek narkotyków.

Wedle mnie, jest to po prostu hipokryzja. Jeżeli ktoś zgłasza się do szpitala na detoksykację i wiadomo, że brał narkotyki, bo ma je w organizmie, oczywiście jest, że wcześniej musiał je mieć. To jawny dowód posiadania narkotyków z punktu widzenia prawa karnego. Zatem, jeżeli posiadanie byłoby karane, to będąc konsekwentnym i uczciwym w myśleniu, zakaz posiadania narkotyków jest wprowadzeniem kryminalizacji w zjawisko narkomanii. Byłoby to, w moim przekonaniu, nieludzkie. Mogłoby w ogóle prowadzić do zupełnie idiotycznych sytuacji. Na przykład, wyobraźcie sobie państwo taką scenkę: grupka młodzieży siedzi w mieszkaniu, a policja dobija się do drzwi. Jeżeli policja zdąży wejść do mieszkania zanim oni sobie „wsadzą w żyłę”, to pójda siedzieć, a jeśli zdąży sobie wstrzyknąć narkotyk i znajduje się on już nie w strzykawce, a w żyłę, to są bezpieczni i wszystko jest w porządku. No przecież to jest absurd.

Proszę państwa rzeczywiście ustawy obowiązujące w Europie Zachodniej w większości wprowadzają zapisy o karaniu za posiadanie narkotyków. Za tym jednak albo idzie zapis ustawowy stwierdzający, że w szczególnych kwalifikowanych przypadkach, zwykle chodzi o małą ilość narkotyku, przepisu tego się nie stosuje albo zapis nie jest konieczny, bo w państwie takim obowiązuje zasada oportunistyczna, jak np. w Holandii, w Belgii, czy w wielu innych krajach.

Ludziom nie związanym z prawem wytłumaczę bardzo krótko. Są dwie koncepcje prawa karnego: zasada legalizmu i zasada oportunistyczna. Zasada legalizmu polega na tym, że jeżeli przepis stwierdza, że pewne działanie jest przestępstwem i ktoś taki czyn popełnił, to osoba, która to zrobiła musi zostać ukarana. Nie możemy zastanawiać się, czy ją karać czy nie? Zasada oportunistyczna polega na tym, że istnienie przepisu penalizującego dane zachowanie stwarza możliwość ukarania, daje taką podstawę, ale wcale nas do tego nie zmusza, możemy się zastanawiać czy to zrobić czy nie?

W państwach, w których zaszły ostatnio przemiany, każda z tych zasad w skrajnej wersji, zasada legalizmu i zasada oportunistyczna, nie kontrolowana była nie do przyjęcia i musiała prowadzić do patologii. Wychodzimy już jednak z okresu władzy arbitralnej, która tworzyła przepisy prawa karnego, a mówiła: tego ukarujemy, bo go nie lubimy, a tamtego nie ukarujemy, bo go lubimy, to jest nasz człowiek. Mieliśmy do czynienia ze zniekształconą zasadą oportunistyczną.

Generalnie jestem zwolennikiem tej zasady, ale wymaga ona od sędziów, prokuratorów, policjantów olbrzymiej dojrzałości moralnej i zawodowej. Wtedy zasada ta jest lepsza niż zasada legalizmu.

Na tym etapie rozwoju, na którym w tej chwili znajduje się Polska i państwa Europy Centralnej bardzo się boje wprowadzania zasady oportunistycznej i wolałbym, aby środek ciężkości przesunięty był w stronę zasady legalizmu.

Jeżeli chcielibyśmy interpretować ten zapis w ten sposób, że każemy za posiadanie narkotyków zgodnie z zasadą legalizmu, to to znaczyłoby, że mamy sto tysięcy ludzi „wsadzić” do więzień. W tej chwili w Polsce mamy sześćdziesiąt tysięcy więźniów. Kto da pieniądze na budowę nowych więzień? To jest już zupełnie inna bajka.

Proszę państwa ostatnia uwaga, bo trzydzieści sekund temu pokazano mi, że mam jeszcze minutę. Patrząc na doświadczenia niektórych innych krajów, widzę olbrzymie ryzyko arbitralnego stosowania tego typu przepisów, dlatego że to prowadzi do patologii. Policja na swoim terenie dobrze wie kto zażywa narkotyki, a kto nie. Wiedza ta dotyczy bardzo szerokiej grupy ludzi. Narkoman panicznie boi się trafić do więzienia, bo będzie tam trudno „ćpać”, a on musi zażywać narkotyki. W tej sytuacji gotowy jest zrobić wszystko, żeby policjant, bo on nie zamknie wszystkich, gdyż nie ma takich możliwości, „wsadził” kogoś innego.

Stu tysięcy ludzi nie zamkniemy w więzieniach, dlatego stosowanie tego przepisu w Polsce mogłoby być w praktyce czysto wybiórcze, tylko niektórych policjanta zamknie. Jest to podporządkowanie osób chorych arbitralnej władzy policjanta, co w niektórych krajach prowadziło do opisywanych patologii takich jak wyzysk seksualny czy ekonomiczny narkomanów, którzy zabiegali o przychylność policji, żeby nie ich zamknęła, a kogoś innego.

Jeśli chodzi o zasadę oportunistyczną, wydaje mi się, że byłaby ona powiązana z olbrzymimi kosztami społecznymi, a przecież o innym koszcie społecznym mówił profesor Nadelmann, kiedy wspomniiał o tym, że my budujemy zaufanie do policji.

Z dwustuletniej historii Polski wynika brak zaufania społeczeństwa do aparatu władzy. Jesteśmy w swoim państwie, a w swoim kraju musimy ufać władzy. Tego rodzaju przepis mógłby szerokim grupom ludzi wydłużyć proces uznania tego, że to jest ich sąd, ich policjant, ich prokurator. Opowiadam się za bezwzględnym ściganiem handlarzy narkotyków. Jestem za wprowadzeniem przepisu, który by mówił, że karze podlega posiadanie narkotyków w ilościach wskazujących na cel handlowy.

Następnie pozostawiłbym mądrymu sędziemu, nie policjantowi i prokuratorowi, możliwość orzekania, jaka ilość narkotyku jest ilością handlową, a jaka zostanie

uznana za przeznaczoną na własny użytek. Ponieważ chcę zwrócić uwagę, że ta sama ilość określona w gramach w rękach jednej osoby będzie ilością handlową, natomiast inna osoba przeznaczy ją na własny użytek. Przepis, w którym podaje się w gramach dopuszczalną ilość posiadanego narkotyku jest bezduszny. Rozumiem, że ułatwia on życie organom ścigania, ale na pewno może się stać przyczyną krzywdy społecznej.

Przepraszam za przedłużenie mojej wypowiedzi.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo panu Markowi Nowickiemu, który jak zwykle barwnie i interesująco przedstawił swój pogląd na temat karania za posiadanie narkotyków.

Teraz kolej na wypowiedzi prawników. Jedno pytanie? Proszę bardzo. Tylko proszę do mikrofonu i proszę się przedstawić.

Przewodniczący Senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności, Senator Lech Czerwiński

Karać to nie znaczy zamykać. Są jeszcze kary alternatywne. Pana wywód natomiast zmierzał do konkluzji, że jeśli karać, to zamykać.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Czy ktoś jeszcze chciałby zadać jakieś pytanie? Proszę bardzo. Proszę o krótkie odpowiedzi i o przedstawianie się, ponieważ seminarium jest nagrywane.

Doktor Ewa Osiatyńska z Komisji Edukacji w Dziedzinie Uzależnień

Mam pytanie do pana Nowickiego. Czy sądzi Pan, że wprowadzenie ustawy restrykcyjnej, zmierzającej do karania za posiadanie narkotyków może również przyczynić się do zwiększenia korupcji w policji? Zgodnie z tym, co Pan powiedział, policja będzie zamykać tylko niektórych. Jeśli tak, to również dosyć łatwo mogłaby penalizować drobnych posiadaczy narkotyków, natomiast niedobrym rozwiązaniem jest dawać się korumpować posiadaczom i producentom hurtowym narkotyków.

To właśnie przyszło mi na myśl w związku z tym, co Pan powiedział o możliwości nadużywania władzy przez policję. Dziękuję.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję, proszę o odpowiedź.

Doktor Jerzy Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Rzeczywiście skoncentrowałem się na sprawie pozbawienia wolności, ale na przykład kara grzywny wymierzana nieletniemu, przy którym znaleziono jakąś ilość narkotyku, czy kara grzywny wymierzona zdegenerowanemu narkomanowi są absurdalne. W tym drugim przypadku kara doprowadzi narkomana do więzienia, bo on tej grzywny nigdy nie zapłaci.

W pierwszym przypadku płacić będą rodzice, jeżeli w ogóle zapłacą. Jeśli chodzi o karę ograniczenia wolności, można byłoby się zastanawiać nad jej wprowadzeniem, natomiast trzeba pamiętać, że probacja w Polsce właściwie się nie sprawdza. Nie mamy w tej chwili stworzonego systemu kar zastępczych i w przyszłości gdyby on funkcjonował, byłbym skłonny dyskutować nad karą ograniczenia wolności. Dzisiaj wydaje mi się, że to też jest złe rozwiązanie.

Teraz odpowiedź dla Pani, Pani Ewo. Brzmi ona: „tak”. W pewnym sensie o tym wspomniałem, użyłem jedynie skrótu myślowego mówiąc, że policja będzie wyzyskiwała narkomanów, ale przecież jednocześnie narkomani będą korumpować policję. Z literatury znam zjawisko wzajemnego zwalczania się dwóch grup dealerów poprzez przekupowanie policji, by karała tych, którzy kupują od kogoś innego.

Oczywiście, że za każdym z tego typu przepisów kryje się szereg patologii wtórnych, ale o tym nie mamy już czasu dyskutować.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo, po przerwie będzie jeszcze czas na dyskusję, zapewne bardzo interesującą.

Teraz porozmawiajmy o problemach prawnych towarzyszących narkomanii. Dobrze się więc składa, że kolejnym referentem będzie pan Hartmut Schneider. Macie państwo notkę biograficzną, dlatego powiem tylko w skrócie, że pan Schneider jest sędzią, a obecnie przewodniczącym Sądu Administracyjnego w Lubece i od wielu lat zajmuje się problemami związanymi z narkomania i w tej dziedzinie jest jednym z wybitniejszych ekspertów europejskich. Proszę bardzo, Panie Sędzio Schneider.

Przewodniczący Sądu Administracyjnego w Lubece, Sędzia Hartmut Schneider

Dziękuję bardzo. Chciałbym choćby pokrótce powiedzieć, jak sprawy tutaj omawiane wyglądają w Republice Federalnej Niemiec.

W Niemczech od blisko pięciu lat trwa na ten temat dyskusja, chwilami prowadzona w sposób bardzo emocjonalny.

Przedmiotem polemiki jest zgodność prawa karnego dotyczącego narkotyków z prawami podstawowymi i prawami człowieka, zwłaszcza chodzi o legalność zażywania narkotyków. Niemieckie prawo karne dotyczące środków odurzających w swoim zamyśle ma całkowicie prohibicyjny charakter. Jest ono zdominowane przez północno-amerykańską politykę wobec narkotyków. Inicjatywie niezależnych sądów należy zawdzięczać jego częściową liberalizację. Dotyczy to zwłaszcza przypadków konsumpcji, a szczególnie nabywania i posiadania nielegalnych środków odurzających przeznaczonych na zaspokojenie własnych potrzeb.

Przedmiot dyskusji ogólnie można opisać w taki sposób. Rząd federalny odrzuca wszelką liberalizację polityki prohibicyjnej w tej dziedzinie. Konserwatywny obóz rządzący stawia raczej na represje w myśl zasady *more for the same*. Sprzeciwia się temu wiele krajów związkowych, kierowanych najczęściej przez partie socjaldemokratyczne lub partie rządzące w koalicji z Zielonymi. Krajom tym chodzi przede wszystkim o dekryminalizację, zwłaszcza konsumentów, o oddzielenie rynków handlu narkotykami „twardymi” i „miękkimi”, a więc o regulację rynku i zmianę prawa karnego. Jednak nie polityczna sfera kierująca wywiera nacisk reformatorski. Dążenie do zmiany prawa karnego bierze się z intensywnej krytyki, jakiej od dawna poddawana jest polityka prohibicyjna przez znanych naukowców, specjalistów od prawa karnego, sędziów, policjantów, a także lekarzy i ekonomistów.

Ekonomiści argumentują konieczność zmian twierdząc, że zasad rynku światowego nie można w sposób skuteczny poprawić posługując się prawem karnym. Rynkiem kieruje się zawsze poprzez rynek, a nie wbrew niemu. Czarny rynek narkotyków właściwie pracuje na zorganizowaną przestępczość.

Lekarze zwracają uwagę na to, że kryminalizacja konsumentów powoduje rosnące ubożenie narkomanów, czyli osób uzależnionych. Niewydzielenie czarnego rynku prowadzi do wielu zagrożeń zwłaszcza wśród młodych konsumentów, wśród zażywających haszysz, choć sam haszysz jest stosunkowo niegroźny. Lekarze domagają się większego zaangażowania ze strony państwa w społeczne konsekwencje tego nałogu i zmiany prawa karnego.

Prawnicy, a są to moi zawodowi koledzy, skupiają się przede wszystkim na karaniu konsumenta, czyli osoby posiadającej narkotyki. Chciałbym się teraz zająć dokładniej krytyką tego typu zachowań.

Niemieckie prawo karne dotyczące środków odurzających chroni tzw. zdrowie publiczne opierając się na polityce prohibicyjnej. Prawo nie różnicuje środków odurzających według stopnia zagrożenia, jakie niosą one ze sobą, np. posiadanie heroiny, która może uzależniać fizycznie nie jest surowiej karane niż posiadanie stosunkowo niegroźnego dla zdrowia haszyszu. Ustawa nakłada karę na każdego, kto ma jakikolwiek kontakt ze środkami odurzającymi. Karalne jest zatem nie tylko zachowanie zagrażające osobom trzecim, np. odstępowanie, produkcja, sprzedaż narkotyków, lecz także szkodenie samemu sobie, czyli zachowania konsumpcyjne, jak np. nabywanie i posiadanie.

Karanie za posiadanie narkotyków ustawodawca uregulował w § 29 i 29a ustawy o środkach odurzających. Zgodnie z nią także ten, kto jedynie posiada nielegalne narkotyki, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5 lub karze grzywny. Jeżeli jest to tzw. znaczna ilość, to jest to czyn zagrożony karą od roku do 15 lat więzienia. Znaczna ilość narkotyku w przypadku heroiny to już 1,5 g uwodnionego chlorku heroiny, w przypadku haszyszu 7,5 g tetrahydrokanabinoli.

Krytykowanie tych przepisów przez niemieckich reprezentantów nauki o prawie karnym i uznane kręgi sędziowskie ma znaczenie fundamentalne, bo dotyczy niezbywalnych praw człowieka. Przedmiotem krytyki jest w istocie to, że zgodnie z naszymi ogólnymi zasadami prawnymi każdy może się okaleczać i sobie szkodzić, byleby w ten sposób nie zagrażał osobom trzecim lub nie występował przeciw szczególnym obowiązkom, np. obowiązkowi służby wojskowej. Nie zezwala się zatem na karanie osób szkodzących sobie, które nie stwarzają zagrożenia dla osób trzecich i nie naruszają szczególnych obowiązków.

Ta europejska zasada prawna to rezultat długiego rozwoju prawodawstwa i tradycji w tej dziedzinie. Opiera się ona na przekonaniu – a mogę powiedzieć, że zgadza się ono z poglądem chrześcijańskim – że to społeczeństwo i państwo są stworzone dla obywatela, a nie na odwrót. Państwo nie może przy pomocy prawa karnego zmuszać obywatela, aby zachowywał się w sposób użyteczny dla społeczeństwa. Obywatel ma prawo do samego siebie, a państwo powinno tolerować odmienne sposoby życia i zachowania, jeżeli nie naruszają one praw osób trzecich. Te wszystkie zasady są zgodne z obowiązującą niemiecką nauką o państwie i prawie i nie mogą być poddawane w wątpliwość. A mimo to owe zasady i prawa podstawowe nie są respektowane przez prawo karne jeśli chodzi o narkotyki, choć oczywiście kiedy ustanawiano prawo dotyczące środków odurzających, ustawodawca federalny miał na względzie niemiecką konstytucyjną normę o niekaralności za samouszkodzenie.

Także dziś samo zażywanie narkotyków nie podlega karze. Ustawodawca posłużył się jednak fortelem, aby w praktyce konsumpcja była karalna, wprowadził tzw. karalność *de facto*. Zażywanie narkotyków poprzedza ich nabywanie i posiadanie, które są zagrożone karą. Tym samym konsumpcja jest *de facto* także karalna. To jaskrawe naruszenie prawa obywatela do swobody postępowania i niezależności. Nadanie zażywaniu narkotyków znamion czynu przestępczego przez niemieckie prawo karne dotyczące środków odurzających jest, zdaniem wielu, niesprawiedliwością. Ustawodawca znał tę sprawę. Dlatego przywiązuje się wagę do stwierdzenia, że sama konsumpcja oczywiście nie podlega karze ze względów konstytucyjnych.

Konieczność karania narkomanów posiadających środki odurzające przeznaczone na własny użytek ustawodawca argumentuje tym, że oddawanie narkotyków lub handel nimi często byłby nie do udowodnienia. Tym samym jednak posiadanie lub pozyskiwanie narkotyków jako takie nie jest karalne, lecz domniemanie innego zabronionego czynu, mianowicie handlu. Takie posądzenie o przestępstwo bezpośrednio narusza jednak zasadę winy. Karanie za posiadanie narkotyków nie wynika z ogólnego, niezbitego dla jednostki domniemania, że posiadający przekaże środek odurzający komuś innemu. Karanie posiadaczy narkotyków jest zatem w rzeczywistości niezbitym

ustawowym domniemaniem dowodowym o nieudokumentowanym handlu. Tym jednak nie zajmuje się prawo karne i tak nie powinno być.

Często się mówi, co jest zresztą zgodne z prawdą, że podpisanie umów międzynarodowych zobowiązuje nas do ich przestrzegania i w związku z tym także posiadanie środków odurzających przeznaczonych na własny użytek powinno podlegać karze. Nie zgadzam się z tym. Najbardziej restrykcyjną umową dotyczącą narkotyków jest traktat Narodów Zjednoczonych z 9 grudnia 1988 r. o niedozwolonym obrocie środkami uzależniającymi i psychotropowymi. Strony traktatu są zobowiązane uznać za karalne takie czyny jak posiadanie i sprzedawanie narkotyków przeznaczonych na zaspokojenie własnych potrzeb. Jednak nawet ten międzynarodowy układ nie odbiera prawa narodowym ustawodawcom do suwerennej decyzji. Na tle pluralistycznego społeczeństwa światowego poszczególne narodowe systemy prawne oparte na lokalnych doświadczeniach nie mogą zostać zniesione poprzez fakt podpisania międzynarodowego traktatu. Dlatego obowiązek penalizacji posiadania narkotyków musi uwzględniać narodowo-państwowy porządek konstytucyjny. Art. 3 ust. 2 traktatu z 1988 r. stanowi, cytując: „każda ze stron układu podejmuje konieczne działania uwzględniające zasady konstytucyjne i charakterystyczne cechy swojego porządku prawnego”. Dlatego każda strona układu jest zobowiązana do samodzielnego regulowania sprawy karania za zażywanie środków odurzających.

Ponieważ mam tylko 2 minuty do dyspozycji, dalej nie będę już czytał, lecz dokończę swoje myśli w paru słowach.

Federalny Trybunał Konstytucyjny w marcu 1994 r. rozstrzygnął następującą kwestię. Sąd w Lubece stwierdził, że jeżeli konsumpcja narkotyków, nabywanie i posiadanie środków odurzających przeznaczonych na własny użytek są karalne, to zostaje naruszona Konstytucja. Wywierano niesłychany nacisk polityczny na Federalny Trybunał Konstytucyjny, mimo to orzekł on, że wprawdzie ustawodawca może karać także posiadaczy narkotyków, ale nie wolno karać za posiadanie pewnych określonych ilości środków odurzających przeznaczonych na własny użytek. To bardzo swoista konstrukcja.

W Niemczech zatem nie wolno karać za okazjonalne nabywanie i posiadanie narkotyków przeznaczonych na zaspokojenie własnych potrzeb, chociaż są to czyny mające znamiona przestępstw karnych. Tak orzekł Federalny Trybunał Konstytucyjny. Dlatego państwa związkowe – a mamy tu do czynienia z zasadą federacyjności – wydały specjalne dyrektywy dla policji i prokuratury. Np. w Szlezwiku-Holsztynie, w kraju, z którego pochodzę nie wolno karać za nabywanie lub posiadanie 30 g haszyszu, 5 g kokainy lub amfetaminy i 1 g heroiny przeznaczonych na własny użytek, dotyczy to także osób stale kupujących lub posiadających taką ilość narkotyków. Istnieje zatem system karalności związanej z posiadaniem określonej ilości środków odurzających, a jednocześnie obowiązuje niekaranie za okazjonalne posiadanie narkotyków przeznaczonych na własne potrzeby. To jest nieco niespójny system, ale jednak system. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego moglibyśmy także zastanawiać się czy nie jest to względna karalność.

W wyniku tej dyskusji w Republice Federalnej Niemiec coraz większego znaczenia nabierają wypowiedzi ministrów zdrowia krajów związkowych. Problematyka narkomanii nie jest już rozpatrywana w kontekście kryminalnym, lecz zdrowotnym. Policja nie interesuje się konsumentami środków odurzających. W każdym państwie policja musi się zdecydować, czy chce, aby jej działania przynosiły naprawdę znaczące efekty w walce z narkomanią i z handlem prowadzonym przez organizacje przestępcze, czy też woli zajmować się chwytaniem „drobnych” posiadaczy narkotyków. Kiedy obowiązuje prawo, które nakazuje karanie konsumentów i posiadaczy środków odurzających, to główne wysiłki policji koncentrują się na ściganiu takich osób. Jest to bardzo wygodne zarówno dla policji, jak i dla sędziów. Takie działania są jednak bardzo nieefektywne, ponieważ w konsekwencji wspierają zorganizowaną przestępczość, bo policja koncentruje się na błahych sprawach.

To wszystko spowodowało, że w Republice Federalnej Niemiec czyni się coraz większe starania, aby wyodrębnić prawo karne zajmujące się środkami odurzającymi

i podporządkować je prawu o środkach leczniczych. Ministrowie zdrowia krajów związkowych zaproponowali, aby haszysz sprzedawać w aptekach w sposób kontrolowany, a handel w aptekach także kontrolować. Ta inicjatywa musi zyskać aprobatę rządu federalnego, czy tak się jednak stanie, pozostaje sprawą otwartą. W ten sposób chcemy uregulować rynek. Poprzez kryminalizację nic nie osiągniemy a zwiążemy jedynie policję i wymiar sprawiedliwości ze sprawami konsumentów, a to do niczego nie prowadzi. Robiliśmy tak przez 25 lat i bez powodzenia. Teraz chcemy uregulować rynek. Policja powinna podejmować istotne działania, a nie zajmować się konsumentami. To marnotrawienie jej możliwości. Dziękuję.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo panu Harmutowi Schneiderowi za niezwykle interesujące przedstawienie uregulowań prawnych obowiązujących w Niemczech oraz kierunków zmian w polityce związanej z problemem narkomanii. To był pierwszy referat prawnika na dzisiejszym seminarium. Teraz kolej na polskiego prawnika, pana profesora Krzysztofa Krajewskiego w Katedrze Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pan profesor Krajewski również od lat interesuje się zjawiskiem narkomanii i uregulowaniami prawnymi w tej dziedzinie. Proszę bardzo.

Profesor Krzysztof Krajewski w Katedrze Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dziękuję bardzo.

Przede wszystkim niezwykle ucieszyły mnie słowa mojego poprzednika, jako że od lat staram się dowodzić w Polsce, iż art. 3 ust. 2 Konwencji Wiedeńskiej z roku 1988 wcale nie wymaga bezwzględnego karania posiadaczy niewielkich ilości środków odurzających chcących przeznaczyć je do własnej konsumpcji.

Sytuacja prawna, która powstała w Niemczech po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w 1994 roku pokazuje w bardzo wyraźny sposób, że nie narusza ona zobowiązań wynikających z tej konwencji, a równocześnie sprowadza się właśnie do tego, że posiadanie niewielkich ilości środków odurzających znajduje się w ogóle poza obszarem zainteresowania organów ścigania.

Problem polega bowiem nie tylko na karaniu lub nie, ale także na określeniu zakresu działalności organów wymiaru sprawiedliwości, jeśli chodzi o zjawisko narkomanii. Czy organy ścigania mają objąć narkomanów swoimi działaniami?

Z tego zresztą powodu wydaje mi się, że sposób postawienia pytania w tytule naszego dzisiejszego spotkania jest może trochę nie do końca precyzyjny. Problem nie polega na karaniu lub niekaraniu za posiadanie narkotyków, o czym zresztą pani profesor Kuratowska na samym początku wspomniała, lecz na tym czy karać, w jakich ewentualnie sytuacjach i za jakiego typu posiadanie.

Problem przecież sprowadza się do tego, że w ogóle zjawisko narkomanii i zażywania narkotyków ma niejako dwa aspekty. Używając terminologii ekonomicznej można powiedzieć, że jest to podaż i popyt. Posiadanie narkotyków jest o tyle szczególnym zjawiskiem, że może mieć różne cele, w zależności od pewnych okoliczności. Można posiadać środki odurzające w celu wprowadzenia ich do obrotu handlowego lub w jakichś innych celach, które można zakwalifikować jako podaż, a może to być również posiadanie, które ma na celu konsumpcję, czyli dotyczy popytu.

Nie chcę się zajmować w tym momencie stroną podaży. Mogę zaakceptować pewne racjonalne argumenty przemawiające za kryminalizacją takiego posiadania, które miałyby na celu wprowadzenie środka odurzającego do obrotu handlowego, aczkolwiek też trzeba sobie zdawać dobrze sprawę z tego, że możliwości prawa karnego w tym zakresie są ograniczone. Natomiast podstawowym problemem jest ten rodzaj posiadania, który ma na celu konsumpcję. Uważam, że przewaga argumentów przeciw takiej kryminalizacji jest

zdecydowana. Pokróćce je streszczę. W przeciwieństwie do doktora Nadelmanna wydaje mi się, że istnieje sześć takich argumentów, ale w gruncie rzeczy są one prawie dokładnie takie same, po części także takie jak te, które przedstawiał mecenas Nowicki.

Pierwsza sprawa, proszę państwa. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że kryminalizacja „drobnego” posiadania narkotyków, będę używał tego określenia „drobne”, jest w praktyce niewykonalna. Jeżeli mamy w Polsce, tego nikt dokładnie nie wie, około kilkaset tysięcy konsumentów narkotyków, to policja czy organy ścigania nie będą po prostu w stanie tego zakazu wyegzekwować. To jest pierwsza podstawowa sprawa. Jeśli obowiązywałaby w Polsce zasada legalizmu ścigania przestępstw, poparłbym mecenas Nowickiego i raczej byłbym przeciwny odejściu od tej zasady w naszej procedurze karnej. W praktyce, jeśli chodzi o narkomanów, musiałoby to oznaczać, że zasada legalizmu ścigania będzie nagminnie bagatelizowana i w rzeczywistości w ogóle nie będzie funkcjonować.

„Wpadać” będą tylko i wyłącznie ci, którzy przez taki czy inny przypadek dostaną się w ręce policji, co oznacza ściganie niesłychanie selektywne oparte o jakieś tajemnicze, wewnętrzne najczęściej kryteria policji, które nigdy nie będą jasno sprecyzowane i znane. W moim przekonaniu, stwarza to nie tylko problem merytoryczny, bo po co kryminalizować tego typu zachowania, jeżeli i tak w jakiś spójny sposób nie jesteśmy w stanie tego egzekwować. Poza tym pojawia się także pewna niezwykle istotna kwestia zasady równości wobec prawa.

Jest jeszcze inny problem związany z tą sprawą. Bardzo często słyszy się u nas argument, że kryminalizacja posiadania środków odurzających ułatwi policji wiele spraw, bo handel, produkcję i przemyt trudno jest udowodnić, a posiadanie narkotyków bardzo łatwo, bo wystarczy je przy kimś znaleźć. Ci, którzy tak argumentują, zapominają chyba, że żeby coś przy kimś znaleźć, to zgodnie z procedurą karną należy przeszukiwać określoną osobę i to najlepiej jak najczęściej, bo ani narkoman, ani dealer nie obnosi się z toną narkotyku przy sobie.

Inaczej mówiąc jedyny sposób udowodnienia komuś posiadania środków odurzających to przeszukanie danej osoby lub określonych pomieszczeń, a to przecież nie odbywa się tak, że każdy może to robić dowolnie w każdej chwili. Istnieją pewne ograniczenia i już mogę przewidzieć następny postulat, który zostanie wprowadzony po skryminalizowaniu posiadania narkotyków zmierzający do tego, aby ułatwić te przeszukiwania.

Drugim bardzo istotnym argumentem przeciwko kryminalizacji posiadania narkotyków jest jego usankcjonowanie, jak to wszyscy zresztą mówili, co oznacza *de facto* kryminalizację samej konsumpcji i ma jeden tragiczny efekt, spycha mianowicie konsumentów do podziemia.

Zażywanie narkotyków ze swej istoty ma pewien charakter podkulturowy. Kiedy ta działalność zostanie skryminalizowana, narkomani zejdą do podziemia.

Muszę przyznać, że nigdy nie rozumiałem argumentu, który bardzo często był wysuwany przy okazji dyskusji nad ustawą, zgodnie z którym kryminalizacja posiadania narkotyków ma ułatwić kontakt terapeuty z narkomanem. Skutek będzie wręcz przeciwny. Narkoman ucieknie nie tylko przed policjantem, ale przed terapeutą, lekarzem i pracownikiem socjalnym, bo będzie się obawiał, że posiadanie narkotyków zagrozi mu odpowiedzialnością karną.

Wiara, proszę państwa, w to, że sankcje karne są w stanie zmusić czy też skłonić narkomana do podjęcia leczenia odwykowego jest niestety iluzoryczna. Wiadomo, że jednym z podstawowych warunków powodzenia terapii odwykowej jest jej dobrowolność, a wynika ona między innymi z tego, że terapia musi zakładać pewien element współpracy, kooperacji i zaufania między pacjentem a terapeutą. Jeśli narkoman będzie pod stałą groźbą odpowiedzialności karnej, to zaufanie nie wchodzi w ogóle w grę.

Zresztą muszę przyznać, że ja sobie nie za bardzo wyobrażam, jakby to miało praktycznie wyglądać? Czy, przepraszam bardzo, policja będzie doprowadzać narkomana do lekarza lub terapeuty a on będzie następnie mu mówił: „jak się nie będziesz

leczył, to pójdę na policję i powiem, że masz coś przy sobie". Takich sytuacji w ogóle nie jestem sobie w stanie wyobrazić.

Zwolennicy kryminalizacji posiadania bardzo często twierdzą, że ich celem nie jest wysyłanie narkomanów do więzień, lecz stworzenie pewnego rodzaju groźby sankcji.

Proszę państwa, proszę zauważyć, że prawo i procedura karna rządzą się pewnymi regułami. Jeżeli stwarzamy, tak jak to proponuje się w projekcie ustawy, pewne możliwości kilkakrotnego warunkowego umarzania postępowania w stosunku do osoby uzależnionej, to opieramy tę możliwość niekarania narkomana, na sukcesie leczenia, oczywiście jeśli narkoman będzie się chciał leczyć, a tak wcale nie musi być. Wielu z nich czasami woli pójść do więzienia, odsiedzieć karę i mieć święty spokój. Inną sprawą jest skuteczność tego leczenia. Jeżeli będzie ono nieskuteczne, to po dwóch, trzech umorzeniach postępowania karnego jednak trzeba będzie w końcu je podjąć i ukarać narkomana, nie będzie innego wyjścia, chyba że założymy, że my tych przepisów nie będziemy stosować.

Dlatego uważam, że nie teraz, ale za dwa, trzy lata, kiedy osoby, których będzie dotyczyć ta ustawa wykorzystają wszystkie możliwości zawieszania postępowania, dojdzie do takiej sytuacji, że trzeba będzie w końcu ich karać i posyłać do więzień, bo jak powiedziałem, w Polsce kara to wciąż najczęściej kara pozbawienia wolności.

Wreszcie ostatni argument. Bardzo często, proszę państwa, mówi się, że jeżeli skryminalizujemy posiadanie tych niewielkich ilości narkotyków, to zalegalizujemy w ten sposób zażywanie narkotyków i narkomanię. Mówi się też wręcz, że ustawodawca w takim wypadku zachęca do tego, żeby używać środków odurzających. Proszę państwa, tak nie jest. Nikt nie proponuje legalizacji narkotyków w Polsce, bo wymagałoby to legalizacji podaży. Chcemy jedynie dekryminalizować popyt, jako że jest to działanie szkodliwe i bezsensowne.

Ustawodawca dekryminalizując pewne zachowania wcale nie mówi, że są one piękne, cudowne, że należy się w nie angażować i że wszyscy mają to od dzisiaj robić. Ustawodawca nie kryminalizując pewnych działań mówi wyłącznie, że są one niekaralne.

Niestety prawo karne i moralność mają pewne bardzo wyraźne związki, ale nie są tożsame. Jeżeli prawo karne pewnych zachowań nie karze, to nie oznacza to, że są one moralne czy godne naśladowania. Dziękuję i przepraszam bardzo za zbyt długą wypowiedź.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo, ale wystąpienie było tak interesujące, że nie chciałem przerywać, chociaż muszę powiedzieć, że jesteśmy bardzo spóźnieni.

W naszej dyskusji nie może zabraknąć głosu lekarzy i dlatego zaprosiliśmy pana doktora Patricka Aeberharda z Paryża, który jest kardiologiem i specjalistą od spraw zdrowia publicznego oraz jednym ze współtwórców i byłym przewodniczącym, znanej dobrze w Polsce organizacji *Medecin du Monde*, czyli Lekarze Świata. Pan doktor Aeberhard jest od lat zaangażowany w przygotowywanie programów związanych ze zmniejszeniem szkód wynikających z zażywania narkotyków.

Proszę zatem pana doktora Patricka Aeberharda.

Członek Rady Doradczej Methadonu przy francuskim Ministerstwie Zdrowia, Doktor Patrick Aeberhard

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca, Panie Wiceprzewodniczący Komisji Zdrowia, Panie i Panowie Senatorowie! Możliwość przedstawienia Państwu moich poglądów to dla mnie zaszczyt. Przez wiele lat nigdzie w Europie nie można było mówić o tej sprawie. Pośrednio była to przyczyna tysięcy zgonów, przede wszystkim wśród młodzieży. Cele, które sobie

stawiamy można osiągnąć na dwa sposoby. Pierwsze rozwiązanie polega na karaniu zażywających i posiadających narkotyki, drugie na niekaraniu. W Europie stosowane są oba rozwiązania. Poddawane są one ocenie i mogą być porównywane.

Obecnie w moim kraju, we Francji toczy się dyskusja, która z metod postępowania jest lepsza, czy ta zastosowana u nas czy w Holandii? We Francji obowiązuje bardzo represyjna ustawa z 1970 roku. Spowodowała ona, że liczba osób zażywających narkotyki dożylnie wzrosła z 8000 do prawdopodobnie około 15 000. Po drugie, 25%-50% zażywających narkotyki we Francji, liczba ta jest zależna od miejsca zamieszkania, to nosiciele wirusa HIV. Mogliśmy zweryfikować te liczby dzięki programowi wymiany strzykawek i prowadzonym przez nas ośrodkom podawania metadonu. We Francji jest ponad 15 takich ośrodków i we wszystkich mamy bardzo bliski kontakt z narkomanami. Za ich zgodą mogliśmy ustalić, jak wielu z nich jest nosicielami wirusa HIV. Tak więc te liczby są bardzo wiarygodne i niestety, katastrofalne.

W Holandii natomiast polityka jest zupełnie inna. Wprowadzono ją bardzo dawno. Jest pragmatyczna i łączy depenalizację zażywania narkotyków z wszechstronną polityką ograniczania zagrożeń, rozbudowaną opieką społeczną i medyczną a jednocześnie z bezpardonową walką z hurtowym handlem narkotykami. W tych warunkach użytkownicy środków odurzających ani nie są zepchnięci na margines, ani napiętnowani. Handlarze „twardych” narkotyków są ścigani i zatrzymywani. Zaletą tych działań jest ich skuteczność. Jak wskazywał dr Peter Cohen, dzięki nim liczba osób zażywających narkotyki raczej maleje, a w każdym razie nie rośnie.

Ogólnie można stwierdzić, że w Holandii jest o wiele mniej osób zażywających narkotyki dożylnie niż we Francji. Przytaczam obiektywne wyniki, nie podaję liczb, bo oczywiście można je zawsze kwestionować. W każdym razie liczby te są bardzo rzetelne.

Poza tym procent nosicieli wirusa HIV w krajach, które nie karzą zażywających narkotyki i mają rozwinięte programy ograniczania zagrożeń związanych z tym nałogiem, jest o wiele niższy. Wiedzą o tym w Anglii, gdzie nosiciele wirusa HIV stanowią około 1% w regionie Liverpoolu i nawet 10% w innych miastach. Pozwolę sobie jeszcze raz przypomnieć tutaj dla porównania przytaczane już liczby odnoszące się do Francji. 25% do 50% zażywających narkotyki to nosiciele wirusa HIV. Jednocześnie w moim kraju liczba osób zażywających narkotyki wciąż rośnie na co skarży się policja, bo komisariaty są przepelnione. To samo dotyczy też wymiaru sprawiedliwości, bo sądy również mają dużo pracy z zażywającymi narkotyki. Sposób realizowania tej ustawy godzi w prawa demokratyczne i republikańskie, bowiem nie jest ona w pełni stosowana. Tam, gdzie użytkownicy narkotyków są bardzo liczni, policja i wymiar sprawiedliwości nie mają czasu na wykonywanie swych obowiązków. Istnieje tu więc pewna sprzeczność.

Polityka zmniejszania zagrożeń związanych z narkomanią jest obecnie bardzo dobrze zakorzeniona w wielu krajach i ma wpływ na ograniczanie przemocy i przestępczości. Dopóki we Francji będzie obowiązywała ustawa z 1970 roku, dopóty bardzo trudno będzie prowadzić podstawową akcję zapobiegawczą. Nie można przecież uczyć w szkołach dzieci o szkodliwości zażywania narkotyków, jeśli one same niestety bardzo często palą haszysz i konopie.

Mówi się, że we Francji jest około 5 milionów osób, które czasami palą konopie, jest to duża liczba, ale wyjaśnianie dzieciom, że w pewnych warunkach palenie jest szkodliwe, podczas gdy one same palą, staje się sytuacją surrealistyczną. Przejawem surrealizmu jest też przeciwstawienie narkotyków legalnych narkotykom nielegalnym, podczas gdy we Francji, jak wiecie, np. zjawisko alkoholizmu jest bardzo częste podobnie jak zażywanie narkotyków nielegalnych. Ale te zachowania są traktowane zupełnie odmiennie z punktu widzenia prewencji i do dzieci w szkołach mówi się o nich w zupełnie różny sposób, tak jakby z jednej strony istniały narkotyki legalne i nie szkodzące zdrowiu, a więc takie, z którymi można coś zrobić, a z drugiej narkotyki nielegalne, a więc takie z którymi nie możemy sobie poradzić, bo w jakimś sensie w ogóle nie istnieją.

Z drugiej strony podejmowane są działania ograniczające zagrożenia związane z narkomanią takie jak tworzenie ośrodków opieki społecznej i medycznej, które

nazywa się „kładkami”, czyli miejscami, do których osoby uzależnione mogą się swobodnie zgłaszać, być wysłuchane i uzyskać pomoc w zakresie swych minimalnych praw, praw ludzkich. Takie ośrodki bardzo trudno zakładać, gdy zażywający narkotyki będą to robić nielegalnie.

Inne działania ograniczające te zagrożenia to wymiana strzykawek. Jak wiecie badania epidemiologiczne wykazały w sposób nie budzący wątpliwości, że używanie czystych strzykawek powoduje spadek liczby osób zainfekowanych wirusem HIV. W organizacji, w której pracuję stworzyliśmy, wykorzystując autobus, ruchomy punkt wymiany strzykawek. Zdarzało się, że policja podchodziła do autobusu i usiłowała przerwać naszą akcję. To oczywiście przejaw całkowicie sprzecznego działania lekarza i policjanta, choć ich poczynania powinny się wzajemnie uzupełniać.

Przykładem kolejnych przedsięwzięć zmniejszających zagrożenia wynikałe z tego nałogu są działania podejmowane w szpitalach, w których oczywiście osoby zażywające narkotyki powinny być traktowane jak inni obywatele, tak samo leczone szczególnie, jeśli są to chorzy na AIDS zwłaszcza, że obecnie wcześniej podjęte farmakologiczne leczenie zapobiegawcze pozwala na o wiele dłuższe życie tych ludzi. Również kobiety-narkomanki, jak mówiliśmy przed chwilą, powinny być otoczone taką samą opieką, jak wszystkie inne kobiety, otrzymywać leczenie zapobiegawcze i porady niezbędne dla pomyślnego przebiegu ciąży.

Szpitala nie lubią narkomanów, ale i narkomani nie lubią szpitali. Jedną z przyczyn takiego stanowiska jest represyjne podejście do tego nałogu. Zaradzić temu mogą działania organizacji humanitarnych. Sądzę, że mają one bardzo ważną rolę do odegrania, bowiem mogą się stać łącznikiem między władzami, policją i państwem. Uważam, że nie należy się obawiać poruszania tego problemu, że trzeba bardzo szybko rozwinąć wszechstronne struktury medyczne i należy to robić tak, aby regulować zażywanie narkotyków, a nie karać za nie.

Odwaga polityczna potrzebna do podjęcia takiej decyzji dziś, zostanie wynagrodzona jutro uratowanymi istnieniami ludzkimi i zapobieżeniem cierpieniom, które zostaną oszczędzone narodowi polskiemu. Gdy mówię o „odwadze politycznej”, wiem co to znaczy. Dziś wydaje się to ucieczką, podczas gdy jest to prawdziwa odwaga. Aby iść naprzód, należy stworzyć prawdziwą politykę europejską w tej dziedzinie, od Wschodu do Zachodu, która pozwoli przełamać lęki i skorzystać z doświadczeń innych. Można by w ten sposób zrównoważyć represję i prewencję rozwijając program walki z narkomanią i przeciwstawiając się marginalizacji tego zjawiska oraz odwróceniu się od młodych użytkowników narkotyków. To prawda, że są to bardzo często osoby młode, ale powinniśmy się z nimi solidaryzować. Poza tym wspólna polityka umożliwi nam stworzenie o wiele skuteczniejszych struktur walki z handlem narkotykami. Policje europejskie zajmą się ściganiem „wielkich handlarzy” nie będą musiały zajmować się „drobnymi” użytkownikami narkotyków, którzy w gruncie rzeczy stanowią margines. Zmobilizujmy się więc i stwórzmy w Europie, na Wschodzie i na Zachodzie prawdziwą politykę do walki z narkomanią. Jest to jedno z podstawowych wyzwań końca tego wieku i od niego zależy przyszłość naszej młodzieży. Więzienie nie jest z pewnością lekiem na narkomanię. Polska musi nam wszystkim w Europie wskazać drogę odrzucając karanie za posiadanie narkotyków i wybierając reglamentację ich używania, kładąc zdecydowany nacisk na opiekę medyczną. Dziękuję za uwagę.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo, panu doktorowi Aeberhardowi. Myślę, że to wezwanie, które usłyszeliśmy w ostatniej części jego wypowiedzi będzie przedmiotem komentarzy i dyskusji po przerwie, gdyż było ono niezwykle ważne.

Zbliżamy się do końca. Zostały jeszcze dwa wystąpienia. Pierwsze z nich wygłosi pan Janusz Sierosławski, socjolog z Instytutu Psychiatrii i Neurologii od wielu lat zajmujący się również problemem uzależnień w szczególności narkomanią w Polsce.

Doktor Janusz Sierosławski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

Dziękuję bardzo. Proszę państwa podzielać oczywiście wiele z tych argumentów, które były tutaj przedstawione. Zaproponuję nieco inne spojrzenie na tę zmianę prawną, która jest proponowana. Wiemy, że obowiązująca w Polsce obecnie ustawa z 1985 roku preferuje zachowania profilaktyczno-lecznicze. Jest ona wprawdzie wyposażona również w środki represyjne, niemniej jednak są one skierowane przede wszystkim przeciwko ludziom czerpiącym korzyści z narkomanii lub przyczyniającym się do jej rozwoju. W zasadzie chroni ona przed represjami konsumentów niezależnie od tego, czy są oni uzależnieni czy nie.

Projekt nowego prawa oznacza zmianę tej orientacji. Tworzy podstawy do zmiany całej strategii reakcji społecznej na problem narkomanii. W związku z tym można go rozważać w wymiarze realnego wpływu na rzeczywistość społeczną, o czym do tej pory wiele mówiono oraz w wymiarze symbolicznym. To jest pewien komunikat dla społeczeństwa, jak traktować narkomanie.

Wiele z dotychczasowych badań pokazuje, że narkomania jest postrzegana w naszym kraju przede wszystkim jako choroba. Ludzie traktują narkomana jak człowieka chorego, który potrzebuje pomocy. Oczywiście niektórzy widzą w nim również przestępcę, rozsądnika moralnego zła, ale tego typu spojrzenia są zdecydowanie rzadsze.

Wprowadzenie karania za posiadanie narkotyków będzie sprzyjać redefinicji tego zjawiska. Stanie się wyraźnym sygnałem dla społeczeństwa, że narkomania to przede wszystkim przestępczość, a narkomani to przestępcy. Mało tego, nie tylko sami narkomani, ale również ci młodzi ludzie, którzy wiedzeni ciekawością próbują eksperymentować z różnymi nielegalnymi substancjami, z dnia na dzień uzyskują etykietę przestępcy i zapewne będą tak postrzegani przez dużą część społeczeństwa.

Warto zwrócić uwagę, że ta proponowana zmiana prawna, czyli zaostrzenie represji wobec zażywających nielegalne środki odbywa się w niedługim czasie po tym, jak zliberalizowano prawo dotyczące handlu alkoholem. Zwiększono jego dostępność. Jest to znowu, w warstwie symbolicznej, wyraźny komunikat dla społeczeństwa powodujący podział na substancje legalne, których można używać, bo być może w związku z tym są mniej szkodliwe i na te nielegalne, które będą bardziej identyfikowane jako moralne zło, niż jako substancje, które szkodzą zdrowiu.

Jeśli chodzi o bezpośredni, realny wpływ tej zmiany prawnej na uregulowanie życia społecznego, to wiele już przecież do tej pory mówiono o jej różnych negatywnych, ubocznych skutkach. Jest też wiele argumentów wskazujących, że utopijna jest wiara w to, że taką zmianą prawną przyczynimy się do ograniczenia rozmiarów narkomanii.

Do tych wszystkich argumentów, które były do tej pory wymieniane, chciałbym dodać jeszcze kwestię utrudnień w rozwoju działalności profilaktycznej, którą niekiedy nazywa się działalnością antypopytową. Profilaktyka ma na celu przekonać młodych ludzi do tego, że nie warto używać narkotyków, że są lepsze i fajniejsze sposoby spędzenia czasu, a narkotyki są szkodliwe. Uczciwa, szczerza rozmowa z młodzieżą na temat narkotyków jest możliwa tylko wtedy, jeżeli zbudujemy zaufanie po obu stronach. Trudno je stworzyć, jeśli proponujemy młodym ludziom w perspektywie więzienną kratę czy choćby tylko odwiedzin w policyjnym komisariacie.

Była tu już mowa o tym, że narkomania zejdzie do podziemia. To jest właśnie jedna z konsekwencji proponowanych zmian prawnych. Stracimy kontrolę nad tym zjawiskiem. Nie tylko nie będziemy wiedzieć jak się ono rozwija, ale też trudniej nam będzie podejmować różne działania zapobiegawcze.

Mówiono tutaj o liczbie narkomanów w Polsce. Kilka razy wymieniano liczbę stu tysięcy, kilkaset tysięcy ludzi. Warto doprecyzować, że obecnie w naszym kraju, jak wskazują szacunki epidemiologiczne mamy około 20–40 tysięcy osób uzależnionych od opiatów, bo to jest główny rodzaj uzależnienia, oraz około kilkaset tysięcy młodych

ludzi, którzy próbowali zażywać narkotyki. Nie są to użytkownicy, lecz osoby, które z tymi narkotykami eksperymentują. W związku z tym oni również narażeni są na kontakt z aparatem ścigania i represje.

Wracając do 20–40 tysięcy osób uzależnionych, które mogą znaleźć się w więzieniach, gdyby te proponowane zmiany prawne miały być realizowane, co wydaje się mało prawdopodobne, to trzeba by było zapewnić tym wszystkim ludziom miejsca w ośrodkach leczniczych lub w więzieniach, jeśli nie będą chcieli podjąć leczenia. Kwestia wykrywalności jest akurat wyjątkowo prosta, natomiast realizacja ustawy wiąże się z kosztami.

Dostaliście państwo w swoich materiałach konferencyjnych projekt ustawy. Dodatkowo powinien on być opatrzony uzasadnieniem, w którym znajduje się wyliczenie kosztów wprowadzenia tej ustawy, jej konsekwencji finansowych dla budżetu. Niestety to wyliczenie nie jest tutaj dołączone. Nie pamiętam dokładnie liczb, ale rząd wielkości jest taki, że suma wystarczyłaby na pełną realizację tej ustawy w takim zakresie, w jakim robi to wiele zachodnich państw w średniej wielkości powiecie.

Realizacja proponowanych zmian prawnych w skali kraju jest praktycznie niemożliwa. Przygotowujemy się do uchwalenia prawa, o którym z góry wiadomo, że zrealizowane być nie może. Powstaje pytanie: czy bardziej dotkliwe będą skutki rzeczywistej, pełnej realizacji tego prawa, gdyby z nieba spadło mnóstwo pieniędzy, czy skutki selektywnego stosowania tego prawa? Będą one trochę inne, ale za każdym razem na pewno bardziej dotkliwe niż samo zjawisko narkomanii.

Wreszcie konkluzja. W moim głębokim przekonaniu, zmiana przepisów karnych ustawy z 1985 roku jest w ogóle niepotrzebna. Wprowadza ona więcej zamieszania, niż może przynieść korzyści i to zarówno w warstwie symbolicznej, jak i realnej.

Pamiętajmy o tym, że policja niedawno została wyposażona w nowe cztery instrumenty prawne, które również są kontrowersyjne. Niemniej jednak już funkcjonują. Kontrolowana dostawa, świadek koronny, możliwość prowokacji policyjnej, konta bankowe to specyficzne możliwości działania zmierzające do walki ze zorganizowaną, rzeczywiście groźną przestępczością związaną z narkomanią.

Po co do tego dokładać jeszcze jeden instrument. Tak naprawdę bardziej uderzy on w konsumentów, niż zaszkodzi handlarzom, którzy świetnie sobie z nim poradzą, dużo lepiej niż z dostawą kontrolowaną czy prowokacją policyjną.

W związku z tym chciałbym doradzić posłom i senatorom, żeby rozważyli kwestię pozostawienia tych przepisów w takiej postaci, w jakiej one obowiązują. Dziękuję bardzo.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję. To była wypowiedź socjologa z Instytutu Psychiatrii i Neurologii, pana Janusza Sierosławskiego. Czas na ostatnie wystąpienie i skoro mówimy o problemie narkomanii i wyborze naszej drogi, nie może zabraknąć głosu z Holandii, która w Polsce jest postrzegana jako kraj mający liberalną politykę w tej dziedzinie.

Jak to jest w istocie opowie pan doktor Peter Cohen, który jest od wielu lat niezależnym badaczem problemów związanych z narkomanią, pracuje na Uniwersytecie w Amsterdamie i nie jest związany z instytucjami rządowymi. Pan Cohen nie jest politykiem ani prawnikiem, lecz jest niezależnym badaczem. Proszę bardzo, Panie Doktorze.

Doktor Peter Cohen z Department of Human Geography Faculty of Environmental Sciences na Uniwersytecie w Amsterdamie

Szanowni Państwo, dziękuję za możliwość wystąpienia. Pragnę pogratulować Senatowi odwagi zorganizowania publicznej dyskusji na temat tak złożony i wywołujący tyle emocji. Od wielu lat interesuję się polityką wobec narkomanii, jestem członkiem

wielu międzynarodowych komisji ds. narkotyków i zespołów ekspertów, które starają się wnieść nieco światła w ten zazwyczaj ciemny obszar. Powiniennem zacząć od stwierdzenia, że większość krajów wypracowała, w oparciu o własne doświadczenia, swoje metody walki z narkomanią i handlem środkami odurzającymi. Bardzo trudno jest porównywać sytuację w tej dziedzinie w różnych krajach, ponieważ nie tylko słowa i język są różne, ale i warunki społeczno-gospodarcze.

Nasza sytuacja jest trudna również z tego powodu, że jak dotychczas nie mamy naukowego systemu danych, by móc dokonywać precyzyjnych porównań różnych aspektów tego samego zjawiska. Ale zmierzamy do tego i dobrze się dzieje, że w Polsce przystępując państwo do stworzenia pewnych rozwiązań prawnych wobec narkomanii teraz, gdy dysponujemy już pokazaną wiedzą na temat różnych rozwiązań, chociaż w dalszym ciągu uważam, że w naszych badaniach jeszcze za mało jasności i naukowej precyzji. To tyle tytułem wstępu.

W Holandii od 1976 roku istnieje możliwość nie tylko nieścigania narkomanów indywidualnie zażywających środki odurzające, ale także nieścigania handlu detalicznego, tzn. transakcji zawieranych między handlarzem a bezpośrednim użytkownikiem. Nasze dotychczasowe doświadczenia nie są najgorsze, choć nie są też bardzo dobre, ponieważ nielegalność handlu prowadzonego na dużą skalę ma więcej minusów niż plusów. Teraz zamierzam jednak omówić jedynie kwestię nieścigania narkomanów indywidualnie zażywających środki odurzające oraz sprawę dystrybucji narkotyków przez indywidualnych użytkowników.

Według obowiązującego prawa posiadanie narkotyków i handel nimi są karalne. Ze względu jednak na obowiązującą w holenderskim systemie prawnym zasadę oportunistyczną, prawie powszechnym zjawiskiem w Holandii jest zaniechanie ścigania posiadania narkotyków i handlu nimi przez indywidualnych użytkowników. Tak więc w rzeczywistości mamy do czynienia z sytuacją, w której żadna forma posiadania narkotyków nie jest ścigana prawem. Można więc zapytać: jaki to ma wpływ na liczbę osób zażywających narkotyki oraz na poziom zagrożeń z nimi związanych? O ile nam wiadomo, przy czym jeszcze raz chcę podkreślić, że posiadane przez nas dane są dalekie od doskonałości, to sytuacja w Holandii nie jest wcale gorsza od tej, która ma miejsce w sąsiednich krajach, a może nawet jest lepsza. Z kilku dość dużych prac badawczych wynika na przykład, że liczba osób zażywających heroinę i inne narkotyki jest w tym kraju stosunkowo mała, przyjmowanie środków odurzających drogą dożylną dotyczy jedynie mniejszości zażywającej środki odurzające a problemy związane z wirusem HIV oraz z zażywaniem narkotyków są bardzo ograniczone.

Prawie w ogóle nie notuje się aresztowań za posiadanie narkotyków, co oznacza, stosunkowo niewielką liczbę więźniów skazanych za przestępstwa związane z tym nałogiem. Dlaczego tak jest? Powoli zaczynamy zdawać sobie sprawę z faktu, że zażywanie narkotyków jest nie tylko rzadkim zjawiskiem w społeczeństwie holenderskim, a dotyczy to także narodu niemieckiego i francuskiego, ale również zjawiskiem o charakterze okresowym.

Dysponujemy bardzo dokładnymi danymi na temat mieszkańców Amsterdamu, z których wynika, że zażywanie marihuany jest najczęstsze pomiędzy 15–20 a 35 rokiem życia. Prowadzone w ciągu wielu lat bardzo dokładne badania za każdym razem potwierdzają, że zażywanie konopi indyjskich, tzw. cannabis dotyczy głównie tego przedziału wiekowego a po ukończeniu 35 roku życia prawie w ogóle ustaje.

Jeśli chodzi o zażywanie kokainy, a jest to niezmiernie rzadkie zjawisko, bo jedynie 6% społeczeństwa ma jakiegokolwiek doświadczenia z tym środkiem, to okres jego przyjmowania trwa ok. 5 lat. Zażywanie opiatów w sytuacji swobodnego do nich dostępu, czyli niekarania za ich posiadanie i drobny handel jest tak rzadkim zjawiskiem w społeczeństwie, że praktycznie bardzo trudno go uchwycić. Istnieją oczywiście grupy osób zażywających opiaty zarówno w Amsterdamie, jak i w innych miastach, żyjące najczęściej w bardzo trudnych warunkach, ale zażywanie tych środków nigdy nie było zjawiskiem masowym, bo dotyczyło mniejszej liczby niż 1% dorosłej populacji.

Dlaczego podaję państwu te wszystkie szczegóły? Bo chciałbym, byście się dokładnie przyjrzeni dostępnym materiałom świadczącym o tym, że karanie za posiadanie narkotyków będzie miało wpływ na skalę tego zjawiska w Polsce. Zapewniam, że nawet z pomocą wybitnych fachowców, którzy działają w Polsce udowodnienie tego będzie trudne a stosowne materiały bardzo skąpe. Musimy sobie uświadomić, że warunki społeczne, gospodarcze oraz sytuacja, jaka powstała w wyniku przewartościowań kulturowych znacznie bardziej wpływają na wzrost liczby zażywających narkotyki niż konkretna polityka w tym względzie. Mogą więc państwo mnie zapytać: czy wobec tego podejmowane działania zmierzające do walki z narkomanią nie mają sensu? Odpowiem, że mają. Ani w Europie ani na innych kontynentach nie ma takiego kraju, w którym nie występowałoby zjawisko nielegalnego zażywania narkotyków.

W Europie Zachodniej skala tego zjawiska w różnych krajach jest prawie taka sama, ale zagrożenia związane z zażywaniem narkotyków są różne w poszczególnych państwach. Właśnie ze względu na nie polityka walki z narkomanią może mieć duże znaczenie. Jeśli wprowadzimy karanie za posiadanie narkotyków i drobny handel, wówczas zepchniemy całe zjawisko do podziemia. Przestępcy będą mieli znacznie większą władzę, pogorszy się jakość narkotyków, wzrośnie ryzyko przyjmowania zanieczyszczonych środków odurzających i opanowanie zagrożeń związanych z tym nałogiem stanie się znacznie trudniejsze.

Jeśli natomiast spojrzeć na zażywanie narkotyków jako na rzadkie zjawisko, a to uzależnienie traktować w kategoriach zła lub błędu, to należy stwierdzić, że jeśli nie możemy zapobiec zażywaniu narkotyków, to możemy przynajmniej zmniejszyć do minimum ryzyko z tym związane. Takie stanowisko sprawia, że polityka wobec narkomanii może mieć znaczenie i siłę oddziaływania. Jeśli chcemy zmniejszyć skutki tego nałogu, trzeba ograniczyć niebezpieczeństwa związane z nielegalnością narkotyków, a kwestia ta jest najbardziej odczuwana przez indywidualnych użytkowników.

Uważam, że karanie za posiadanie narkotyków stwarza niebezpieczną sytuację. Nie tylko nie jest elementem wspierającym zapobieganie narkomani, ponieważ zażywanie narkotyków jest pochodną innych czynników, ale spowoduje jedynie wypełnienie więzień, sparaliżowanie pracy organów ścigania i organów sprawiedliwości i w rezultacie będziecie musieli, podobnie jak Francuzi i Niemcy, podjąć działania zmierzające do zwolnienia policji z zajmowania się tą sprawą.

Na szczęście dzięki badaniom naukowym dysponujemy już nieco większą wiedzą na temat rozmaitych systemów tworzenia polityki wobec narkomanii. Można wyróżnić ich trzy zasadnicze rodzaje. Pierwszym, najbardziej znanym, zapoczątkowanym w Stanach Zjednoczonych jest system prohibicyjno-karny. Zgodnie z nim zażywanie narkotyków przez indywidualnych użytkowników jest zakazane i ścigane prawnie w taki sam sposób, jak każda forma handlu narkotykami.

Drugi system postępowania wobec narkomanii można by nazwać polityką obliczoną na ograniczanie szkód wynikłych z tego nałogu. Zażywanie narkotyków jest w dalszym ciągu zakazane, nielegalne, ale próbuje się ograniczyć związane z tym nałogiem niebezpieczeństwo. Takie stanowisko powoli, moim zdaniem zbyt powoli, staje się głównym przesłaniem w krajach europejskich.

Wreszcie trzeci sposób postępowania wobec narkomanii to system częściowo wprowadzany obecnie w Holandii, który polega na całkowitej zgodzie na istnienie tego zjawiska i jego normalizacji. Normalizacja zażywania narkotyków oznacza, że podlega ono takiej samej kontroli, jak każde inne ludzkie zachowanie. Ale to znaczy również, że akceptuje się pewne problemy, jakie rodzi ten nałóg.

Uprawianie narciarstwa jest związane z pewnym ryzykiem, podobnie skoki w powietrzu, picie alkoholu, a nawet leczenie szpitalne. W Holandii około 1000 pacjentów rocznie spośród wszystkich hospitalizowanych umiera na skutek infekcji szpitalnych. Tak więc nie ma takiej dziedziny ludzkiego życia zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym, która byłaby całkowicie pozbawiona elementu niebezpieczeństwa. Normalizacja oznacza, że uznaje się pewien poziom ryzyka jako rzecz normalną, naturalną.

Sądę, że w końcu, choć jest to odległa perspektywa, właśnie taka polityka wobec narkomanii oraz system kontroli środków odurzających realizowane zgodnie z zasadami kulturowej integracji będą najlepiej oddziaływać zapobiegawczo. Nigdy jednak nie będzie sytuacji, w której zażywanie narkotyków czy jakakolwiek inna sfera ludzkiej działalności byłaby pozbawiona elementu ryzyka.

Kilka uwag na zakończenie. W moich badaniach nad systemami polityki wobec narkomanii zauważyłem jedną cechę uniwersalną. Zawsze te same grupy zawodowe domagają się większych sankcji karnych. Są to bez wyjątku policja, służby celne i armia. Jest rzeczą oczywistą, że jeśli aresztowanie nie jest trudną sprawą, to można aresztować każdego, kto posiada narkotyki, co znacznie ułatwia pracę policji. Może ona wówczas dużo pracować lub pozornie dużo, ale bez rezultatów. Spowoduje to jedynie zapełnienie więzień.

Drugą grupą zawodową, która opowiada się za wprowadzeniem działań represyjnych są osoby zajmujące się leczeniem narkomanów. Ludzie ci siedzą w swych gabinetach i czekają na klientów, których zapewnia im represyjny system prawny. Nie muszą sami się o nich starać, nie muszą wymyślać coraz lepszych programów terapeutycznych, tak by pacjenci zgłaszali się do nich z własnej woli.

Sądę, że jeśli chce się naprawdę stworzyć dobrze funkcjonujący system leczenia, to musi on działać w warunkach normalizacji, zgodnie z zasadą, że jeśli ludzie naprawdę uważają, że potrzebują pomocy, to mają do kogo się zwrócić, ale jeśli wydaje im się, że tej pomocy nie potrzebują, to nie można ich zmuszać do korzystania z niej.

Trzecią grupą, która czasem domaga się stosowania większych represji wobec narkomanów są politycy, ponieważ muszą słuchać głosu opinii publicznej. Jest rzeczą zrozumiałą, że w okresie przemian politycznych i kulturowych narastają lęki społeczne, często zresztą uzasadnione. Dookoła jest tyle niepewności, dzieje się tyle zmian, a narkotyki szczególnie nadają się do kumulowania lęków. Gdy ludzie próbują uporać się z narastającym gniewem, lękiem, często domagają się wprowadzenia silniejszych środków represyjnych wobec narkomanów, niż to jest potrzebne. Wielu polityków musi na to żądanie jakoś zareagować. Poparcie opinii publicznej daje często bardzo duże korzyści w wymiarze symbolicznym. Dlatego też gratulowałem Senatowi, że miał odwagę zorganizować to seminarium. Jeśli spojrzeć na kwestię narkotyków z racjonalnego, ludzkiego punktu widzenia, to podejście represyjne często wcale nie jest skutecznym działaniem.

Jest już późno. Miałem znacznie więcej do powiedzenia, ale może przełożymy to na potem, po przerwie, tak więc nie będę już dłużej państwu zabierał czasu. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo, panu doktorowi Cohenowi. Był to ostatni mówca w dyskusji.

Na tym zamknęlibyśmy część referatową seminarium i po przerwie, krótkiej niestety, bo jesteśmy bardzo spóźnieni, przewidzieliśmy część dyskusyjną.

W programie konferencji jest trochę niedokładnie napisane. Nie będzie to dyskusja panelowa, ale dyskusja z udziałem wszystkich, którzy chcieliby zabrać głos. Prosiłbym bardzo, aby w czasie przerwy zgłosić prowadzącym nasze dzisiejsze spotkanie chęć zabrania głosu w dyskusji. Przewidzieliśmy trzyminutowe wypowiedzi, tak aby jak najwięcej osób mogło w niej uczestniczyć. Na koniec planujemy krótkie trzyminutowe komentarze wszystkich referentów i zamknięcie konferencji.

W czasie przerwy będą wyłożone dodatkowe materiały konferencyjne, które otrzymaliśmy później, w szczególności referaty naszych gości zagranicznych. Można je otrzymać przy wejściu. Ogłaszam zatem 15-minutową przerwę.

(Przerwa w obradach)

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Proszę państwa, rozpoczynamy naszą dyskusję, w której każdy będzie mógł się wypowiedzieć. Będziemy bardzo pilnować z panem przewodniczącym przestrzegania czasu wypowiedzi. Prosimy o wystąpienia trzyminutowe. Wiem, że to krótko, ale tak musi być, bo dużo osób chce zabrać głos.

Bardzo proszę pana profesora Mikołaja Kozakiewicza o pierwszą wypowiedź.

Zanim jednak pan profesor zabierze głos, chciałam powiedzieć, nie zauważyłam tego w czasie, gdy witałam wszystkich, że na naszej sali było obecnych dwóch marszałków obu izb parlamentu z 1989 roku, marszałek Senatu profesor Andrzej Stelmachowski i marszałek Sejmu profesor Mikołaj Kozakiewicz.

Bardzo proszę Pana o zabranie głosu.

Socjolog Wychowania i Pedagog Seksualny, Profesor Mikołaj Kozakiewicz

Słuchałem z wielką przyjemnością referatów. Wszystkie były bardzo mądre, ze wszystkimi się zgadzam i dlatego nie mam z kim polemizować. Mogę się podzielić jedynie z państwem dodatkowymi obserwacjami.

Pierwsza ważna sprawa, na którą chcę zwrócić uwagę to rzeczywistość kulturowa kraju, w którym się to prawo uchwała. Nasze państwo jest niestety restrykcyjne. Jak państwo wiecie, ponad 3/4 społeczeństwa opowiada się za karą śmierci, tyle samo osób sprzeciwia się zapisowi w Konstytucji o równouprawnieniu homoseksualistów, czyli wszystko co „trafi jakimś liberalizmem” jest odrzucane przez społeczeństwo.

Rządzący bardzo się pilnują, żeby się nie narazić ludziom. Zaczęliśmy więc pracę nad tą ustawą w Ministerstwie Sprawiedliwości. Projekt był rzeczywiście wypracowany przez grupę ekspertów składającą się z około sześćdziesięciu osób. Ta propozycja została odrzucona i ostatecznie przedstawiono projekt ustawy opracowany przez ministerstwo zdrowia, z wielką szkodą dla całej sprawy, bo mógłby on uwzględnić kwestie, o których mówili i nasi prelegenci dzisiaj.

W związku z tym, ja na przykład trafiłem do podkomisji sejmowej w charakterze eksperta do tej ustawy. Jednak przestałem ostatnio uczestniczyć w jej posiedzeniach, mówię zupełnie szczerze, bo uważam, że to strata czasu brać udział w spotkaniach zespołu, który składa się z trzydziestu kilku osób a jedynie pięć z nich reprezentuje liberalny punkt widzenia. Wszystkie decyzje zapadają zgodnie z zasadą „maszynki do głosowania”, a my jesteśmy milczącymi świadkami i ewentualnie uprawomocniamy tylko to, co większość poselska członków komisji uchwała.

Dlatego jestem bardzo zadowolony z konferencji, która odbywa się dzisiaj, ale, szczerze mówiąc, nie bardzo wierzę, że może ona już teraz coś pomóc, ponieważ właściwie cała ustawa została już „wysmażona” i macie ją państwo w swoich teczkach.

Jeszcze raz dziękuję bardzo pani marszałek Kuratowskiej za zorganizowanie znakomitej konferencji i prelegentom za doskonałe referaty.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, panu profesorowi. Następnie głos zabierze pani Jagoda Władon, wiceprezes Monaru. Pani występuje również w imieniu pana Marka Kotańskiego, który nie może być obecny na naszej konferencji, bo właśnie w czasie jej trwania rozmawia z młodzieżą na temat narkomanii. Proszę bardzo.

Wiceprezes Monaru Jagoda Władon

Wystąpię przede wszystkim w imieniu Marka Kotańskiego i wszystkich pracowników stowarzyszenia Monar, którzy zgadzają się z opinią za chwilę przeze mnie

zaprezentowaną. Jeszcze raz przepraszam w imieniu Marka Kotańskiego. Wcześniej ustalone spotkanie z młodzieżą województwa radomskiego i kieleckiego nie pozwoliło mu uczestniczyć w tej konferencji. Notabene tamto spotkanie odbywa się pod hasłem: „Ja nie ćпам”. Mam nadzieję, że odniesie ono pozytywny skutek.

Karać czy nie karać za posiadanie narkotyków? Jestem przekonana, że przygotowanie projektu nowelizacji ustawy o zapobieganiu narkomanii jest jednym z najważniejszych przedsięwzięć stojących przed nami wszystkimi. Będzie on dotyczył milionów młodych, wśród których są ludzie chorzy na narkomanię, eksperymentujący z narkotykami, ale jeszcze nieuzależnieni, a także młodzi ludzie, którzy nie chcą być ograniczani jakimikolwiek zakazami wynikającymi z restrykcyjnych zarządzeń, ceniący sobie przede wszystkim wolność jednostki, wreszcie ci, którym nieznana jest problematyka związana z narkotykami i innymi używkami. Grupy domagające się nowelizacji ustawy to przede wszystkim policja, która obecnie ma ograniczone pole działania, rodziny młodych ludzi dotkniętych narkomanią, które są zdania, że należy bezwzględnie karać wszystkich winnych uzależnień wyłączając ich dzieci.

Część organizacji społecznych, urzędów państwowych i przedstawiciele resortu zdrowia optuje za karaniem, nie uwzględniając jednak stygmatyzacji młodych ludzi zatrzymanych za posiadanie narkotyków i wpisanych automatycznie na listę przestępców niezależnie od stopniowania kar, które być może stwarza możliwość uratowania wielu uzależnionych.

Jako terepeuta z dwudziestoletnim stażem pracy, która polega na wspieraniu i leczeniu uzależnionych nie mam prawa myśleć inaczej niż w kategoriach pomocy chorym. Dla mnie i moich przyjaciół z Monaru nie ma innej drogi dla ludzi uzależnionych oprócz dobrowolnej walki z nałogiem, walki bezpardonowej, ostrej, czasami niezrozumiałej dla zdrowej części społeczeństwa, ale przynoszącej efekty, ratującej życie.

Wątpię czy mam prawo doradzać komuś w sprawach dotyczących polityki społecznej. Mój głos nie jest głosem obojętnym. Chcąc nie chcąc z racji mojej pracy w Monarze kojarzę się ludziom z byciem z narkomanami na dobre i złe. Nie chcę i nie mogę oceniać ich w kategoriach moralnego zła. Dla mnie to ludzie tonący i muszę do nich płynąć bez względu na wszystko po to, by ich ratować. To odruch, którego się nie pozbędę. Nie mogę przywdziać dwóch tóg na różny użytek.

Stąd moje zdanie nie jest obiektywne, choć zdaję sobie sprawę z nieszczęść, jakie niesie ze sobą narkomania i groźby rozprzestrzeniania się tego zjawiska wśród naszych dzieci. Będę bronić narkomanów, mimo iż wiem, że wielu spośród nich handluje i będzie handlować narkotykami dopóki nie poddadzą się leczeniu, a więc dopuszczać się będą zbrodni. Ja jednak leczę wszystkich uzależnionych i wszystkim staram się pomagać.

Jestem głęboko przekonana, że młodzi nieuzależnieni ludzie będą błędzić, poszukiwać, eksperymentować, choćby to paradoksalnie miało w nich godzić. Taka jest kolej rzeczy. Młody człowiek sam musi się przekonać, doświadczyć własnych błędów często także ich konsekwencji. Nie oznacza to, że należy pozostawić go samemu sobie, że ostrzeżenie, prewencja nie są ważne. Odwrotnie, na te działania przede wszystkim należy postawić, jest to niemal zupełny ugor.

Zaryzykuję stwierdzenie, że prawie nikt nie umie rozmawiać z młodzieżą, tak aby skutecznie wpływać na jej postawy. Nie ma tu miejsca na obszerne uzasadnienie tej oczywistości.

Proponuję, aby nie odzierać ludzi z poczucia wolności wyboru. Nieznośna dla wielu jest myśl, że narkotyki są zakazane. Takie działania mogą wywołać odwrotny skutek do zamierzonego zgodnie z zasadą zakazanego i dlatego najbardziej pożądanego owocu. Myślę, że dopuszczanie pewnej minimalnej dawki marihuany, znam oczywiście wyniki badań wskazujące na jej szkodliwość i jestem przeciwna legalizacji narkotyków, może być przyjaznym gestem wobec tych, którzy nie chcą być zamykani w okowach bezwzględnych zakazów.

Należałoby się również zastanowić nad wprowadzeniem minimalnych dawek osobistych innych narkotyków. Być może nie zaspokoją one potrzeb człowieka na narkomanię, być może w oczywisty sposób przyczynią się do jej rozprzestrzenienia. Ktoś inny powie, że analogicznie dawka marihuany może prowadzić do tego samego. Odpowiadam, że tak, może, ale trzeba wybrać coś na kształt mniejszego zła. Ta dawka daje nam moralne prawo do dyskusji z młodzieżą, a nie do konfrontacji, którą my, dorośli przegralibyśmy z kretesem.

Czy możemy sobie wyobrazić tysiące młodych ludzi zarejestrowanych jako przestępców, którzy przeszli skomplikowaną traumatyczną procedurę sądową? Ręczę, że efekt będzie odwrotny do zamierzeń.

W razie wprowadzenia penalizacji posiadania narkotyków, należałoby wcześniej przeprowadzić roczną kampanię na rzecz dobrowolnego leczenia, która byłaby szansą dla wszystkich uzależnionych. Należałoby rozpętać wielką kampanię pomocy i prewencji a dopiero po tym okresie wprowadzić zakaz posiadania narkotyków, jeśli jest to konieczne, który nie powinien jednak dotyczyć wspomnianej minimalnej dawki marihuany. Należy egzekwować zawarte w projekcie stopniowanie kar, od ostrzegania, leczenia aż po ostateczność, jaką jest więzienie. Nie ludźmy się nikt nie wychodzi stamtąd jako lepszy człowiek. Nie wolno w czasie, kiedy odbywa się transformacja ustrojowa, wzrasta poczucie wolności, choćby i źle pojmowanej, rozkwitają nadzieje, wreszcie znaczenia nabiera uczciwe działanie w zgodzie z własnym sumieniem, tworzyć restrykcyjnej ustawy bez wcześniejszego dania szansy uzależnionym, bo uderzy ona przede wszystkim w ludzi chorych, a tego nikt uczciwy nie powinien zaakceptować. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, był to pogląd na diskutowaną dzisiaj sprawę prezesa Monaru Marka Kotańskiego, pani Jagody Władon i wszystkich pracowników Stowarzyszenia Monar od lat zajmującego się sprawami narkomanów.

Teraz bardzo poproszę o głos pana Grzegorza Szkopka, dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych.

Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych Grzegorz Szkopek

Chciałbym serdecznie podziękować za zaproszenie na to seminarium jak również za to, że ta tematyka jest przedmiotem dyskusji i wymiany poglądów w tak szerokim i dostojnym gremium.

Szanowni Państwo! Nie będę ukrywał, że polskie więziennictwo właściwie od samego początku było przeciwne penalizacji posiadania narkotyków. Postaram się w kilku słowach przedstawić argumentację, która przemawia za taką tezą.

Jak państwo doskonale wiecie, przeprowadzone badania wskazują, że polskie więzienia mogą przyjąć około 65 tysięcy ludzi przy czym stan faktyczny, czyli liczba osób przebywających w zakładach karnych, ustaliła się na poziomie 61 tysięcy. Te cztery tysiące wolnych miejsc to tylko złudzenie, dlatego że musimy pamiętać, iż w ubiegłym roku w miesiącach wakacyjnych zanotowaliśmy zdecydowany wzrost liczby osób odbywających karę pozbawienia wolności. Wzrosła ona wtedy do około 67 tysięcy ludzi.

Na mocy art. 4 ustawy z 12 lipca udało się zmniejszyć liczbę osadzonych o kilka tysięcy i w styczniu tego roku wynosiła ona 58 tysięcy osób.

Chciałbym więc przede wszystkim powiedzieć, że w polskich zakładach karnych nie ma miejsc i to jest pierwszy argument, który przemawia przeciwko karaniu za posiadanie narkotyków.

Kolejna sprawa dotyczy, proszę państwa, kosztów związanych z budowaniem nowych jednostek penitencjarnych. W tej chwili więziennictwo buduje nowy zakład karny w Radomiu, którego koszt szacunkowy wynosi około 700 miliardów złotych, ale musimy pamiętać, że nie jest to rzeczywista suma, gdyż ta inwestycja będzie realizo-

wana w ciągu pięciu lat. Dla porównania powiem, że koszt budowy więzienia w Stargardzie Szczecińskim według planu stworzonego przez firmę brytyjską został skalkulowany na około 1,5 biliona złotych. Są to więc sumy po prostu zatrważające.

Mówiąc o karaniu za posiadanie narkotyków na pewno powinniśmy mieć na uwadze skutki, jakie taka decyzja za sobą pociągnie, jeśli chodzi o wzrost liczby osób, które trafią do zakładów karnych. Podawano różne liczby 1800, 2000, 2500 ludzi. Proszę państwa dla mnie obiektywna liczba, która powinna być brana pod uwagę to liczba osób zarejestrowanych, jako narkomani. Według danych, którymi dysponuje Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii jest to około 30 tysięcy ludzi.

Obecnie więziennictwo dysponuje ośmioma oddziałami, w których prowadzona jest praca resocjalizacyjna z narkomanami. Oddziały te mogą przyjąć około 240 pacjentów. Liczba oddziałów nie jest obecnie wystarczająca, dlatego że w polskich zakładach karnych jest zarejestrowanych około 400 osób, a więc już dziś brakuje około 160 miejsc.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami skazany narkoman, który trafi do jednostki penitencjarnej poddawany jest w pierwszej kolejności detoksykacji, a następnie winien być poddany terapii, która ma się zakończyć wyleczeniem pacjenta.

W ośmiu oddziałach, o których państwu mówiłem, zatrudniamy personel specjalistyczny, który przeszedł różnego rodzaju szkolenia i jest przygotowany do swej pracy. Jeśli wprowadzimy karanie za posiadanie narkotyków, musimy mieć również na uwadze koszty związane ze zwiększeniem liczby personelu, którego obecnie mamy za mało.

Chciałbym państwu powiedzieć, że koszt utrzymania skazanego narkomana w tej chwili przewyższa czterokrotnie sumę, którą trzeba wydać na utrzymanie zwykłego osadzonego. Skąd to się bierze? Przede wszystkim z faktu, iż osoby, które trafiają na takie oddziały wcześniej zażywały tak zwany kompot, czyli polską heroinę. Większość z nich na skutek długoletniego „brania” ma wyniszczony organizm. Są to ludzie chorzy a ponad 80% z nich to nosiciele wirusa HIV. Niemal u wszystkich można zaobserwować zaawansowany proces psychodegradacji. Są impulsywni, niezrównoważeni, wymagają szczególnej opieki.

Proszę państwa więziennictwo nie krytykuje systemu, lecz proponuje pewne rozwiązania, które powinny być zastosowane. Od dwóch lat w Polsce toczy się dyskusja nad wprowadzeniem systemu probacji. W tej sprawie również więziennictwo proponuje pewne rozwiązania. Uwzględniając argumenty, które są tutaj przytaczane głównie przez kolegów z policji, urzędów celnych, ze straży granicznej spróbujmy wprowadzić tę probację zastępując w ustawie bezwzględną karę pozbawienia wolności karą alternatywną. Readaptujmy tych ludzi w warunkach wolnościowych, bo w warunkach izolacji absolutnie się to nie uda.

Konkludując, przyjęcie rozwiązań proponowanych w ustawie to próba przeniesienia niezwykle istotnego problemu społecznego za mury więzienia. Niczego dobrego to nam nie przyniesie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze. Chciałam powiedzieć, że dwa razy do roku, przynajmniej z okazji świąt odwiedzam jeden z takich oddziałów i rozmawiam z osadzonymi. Wprawdzie myślę, że metody tam stosowane są rzeczywiście dobre i godne pochwały, ale sytuacja tych ludzi po wyjściu z zakładów karnych jest dość beznadziejna. Obecnie poproszę o zabranie głosu pana Olafa Meyera-Zahorowskiego, pełnomocnika ministra zdrowia do spraw narkomanii.

Pełnomocnik Ministra Zdrowia ds. Narkomanii Olaf Meyer-Zahorowski

Dzień dobry państwu. Chciałbym bardzo podziękować za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie.

Chcę się ustosunkować do kilku poglądów, które przedstawiono tutaj w wygłoszonych referatach dotyczących nowego projektu ustawy o zapobieganiu narkomanii.

Po pierwsze, wydaje mi się, że stwierdzenie „karać czy nie karać” jest trochę niezgodne z intencją ustawy i projektu, który powstał. Skoncentrowaliśmy się tutaj tak naprawdę na słynnym art. 48 dotyczącym karania za posiadanie środków odurzających, natomiast ominęliśmy całą gamę różnych rozwiązań o charakterze profilaktyczno-leczniczym, które ta ustawa także proponuje.

Chcę również zaznaczyć, że w tym projekcie zawarte są gwarancje dla takich działań. Zwraca się tam uwagę na konieczność podejmowania poczynań profilaktycznych, leczniczych, rehabilitacyjnych i readaptacyjnych. Mowa jest także o ustawowej gwarancji dla wprowadzenia leczenia substytucyjnego, szczególnie chodzi tu o metadon. Wszystkie te działania mają pomóc osobom uzależnionym. Nie jest więc to tylko ustawa restrykcyjna, jak zostało tu powiedziane. Natomiast daje ona większą swobodę działania profilaktyczno-leczniczego.

Druga sprawa, którą chcę tutaj poruszyć. Polska ratyfikowała Konwencję Wiedeńską z 1988 roku, która nakłada na wszystkie kraje obowiązek wprowadzenia penalizacji posiadania narkotyków, oczywiście z dokładnie określonymi warunkami.

Usiłowałem znaleźć kraj położony w Europie Zachodniej, który takiego zapisu w swoim prawodawstwie nie ma i przyznam, że mi się to nie udało. Słuchałem tutaj referatów, w których omawialiście państwo, jak różne kraje usiłują w ramach istniejącego prawa, realizować także alternatywne działania. Ja te poczynania znam i bardzo cenię. Natomiast uważam, że muszą się one opierać na międzynarodowym *consensu*, który określałby zjawisko narkomanii.

Uregulowania proponowane w projekcie wskazują na pewną stopniowość oddziaływań, zanim osoba posiadająca narkotyki byłaby ewentualnie skazana. Obecnie takiej stopniowości nie ma i za pewne działania, jak np. handel narkotykami już się trafia za kratki. Ustawa ta jasno określa, że posiadanie pewnych minimalnych ilości narkotyków nie jest przestępstwem, lecz wykroczeniem. Wachlarz kar za tego typu wykroczenie może zostać poszerzany, rozbudowywany. Myślę, że to wszystko jest do zrobienia. To właśnie gwarantuje tak naprawdę ratunek i pomoc tym 20–40 tysiącom osób uzależnionych.

Proszę państwa ta ustawa jest przygotowywana z myślą o kraju, młodzieży. Musimy pamiętać o profilaktyce, prewencji oraz o tym, że dla wielu dziesiątek, setek tysięcy młodzieży to o czym mówi ustawa jest pewną wykładnią. Możemy się z tym zgadzać lub nie, ale tak jest, przynajmniej dla części młodzieży. Jeżeli w ustawie stwierdza się, że posiadanie środków odurzających to przestępstwo, to trzeba się liczyć z tym, że część tych osób gdzie indziej, nie w narkotykach, znajdzie ujście do wyrażenia swojego buntu.

Nie przekonuje mnie argument, że kontroluje się sprzedaż alkoholu, bo nie tylko nie zmniejszyło się jego spożycie a wręcz przeciwnie w dalszym ciągu wzrasta. Myślę, że zapis o penalizacji posiadania narkotyków uwzględniający system profilaktyki wyraża też pewną presję w stosunku do osób uzależnionych lub wchodzących dopiero w ten nałóg. Ustawa daje im pewną możliwość podjęcia pierwszej decyzji o leczeniu, o kontakcie z placówką leczniczą, rehabilitacyjną. To jest szalenie istotne, bo w tej chwili mówimy o 20–40 tysiącach osób głęboko uzależnionych. Pan Szkopek mówił o degradacji psychofizycznej tych narkomanów, którzy trafiają za mury więzienia. Proszę państwa, nasza interwencja przy takiej ustawie, jaka obowiązuje dzisiaj jest znacznie późniejsza, a koszty leczenia osób, które do nas trafiają w zaawansowanym stadium uzależnienia są naprawdę kilkadziesiątkrotnie wyższe.

Jeżeli istnieje możliwość wcześniejszego interweniowania, to programy lecznicze i programy pomocy rehabilitacyjnej, readaptacyjnej także są znacznie mniej kosztowne.

Była tu mowa o tym, żeby nie wprowadzać zapisu o penalizacji. Myślę, że mamy zobowiązania międzynarodowe i jeżeli kraje Zachodniej Europy będą od tego odstępować i będą zrywać umowy międzynarodowe, to i my też będziemy być może podejmować

działania tego typu. Natomiast dzisiaj w naszym kraju obowiązuje ratyfikowana przez nas Konwencja Wiedeńska. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo. Poproszę obecnie o zabranie głosu pana profesora Stanisława Dąbrowskiego, byłego dyrektora Instytutu Psychiatrii i Neurologii.

Profesor Stanisław Dąbrowski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

Dziękuję bardzo. Proszę państwa chciałem zabrać głos również jako ekspert komisji, która opracowywała ten dokument. Otóż nie odniosłem wrażenia, iż w tej komisji przeważają „jastrzębie”, używając terminologii pana profesora Krajewskiego. Wprost przeciwnie, wydaje mi się, że większość ludzi zabierających głos na posiedzeniu tej komisji, nie mówię o posłach, bo ich, jak mi się zdaje, było tam bardzo mało, to byli eksperci i gdyby odbywało się tam głosowanie, to ustawa w tym kształcie przepadłaby. Poza tym ten projekt nie nabrałby takiego kształtu, jaki ma obecnie.

Teraz kilka słów o źródłach nieporozumień. Jeśli dobrze rozumiem, to główna wina tkwi tutaj w parlamencie, który ratyfikował w 1994 roku konwencję z 1988 roku. Nie jestem w stanie zrozumieć źródeł rozbieżności w poglądach między dwoma grupami prawników.

Pierwszą grupę stanowili autorzy, współautorzy ustawy, według których kryminalizacja posiadania narkotyków przeznaczonych na własny użytek, a tylko o tym chcę mówić, jest jednoznacznie i bezwzględnie wymagana w tej konwencji. Jest też i inna, druga interpretacja, prezentuje ją między innymi pan profesor Krajewski, który uważa, że w tej sprawie sytuacja nie jest taka jednoznaczna i że taka interpretacja jest przesadzona.

Nie jestem prawnikiem i chociaż emocjonalnie opowiadam się za tą drugą interpretacją, to sądzę, że karanie narkomanów za posiadanie niewielkich ilości tych środków przeznaczonych na własny użytek jest chyba nieporozumieniem.

Natomiast, kiedy czytam tę konwencję, to wydaje mi się, że autorzy pierwszej grupy mają rację, że to ich opinia jest zgodna z tą konwencją. Zaznaczam jednak, że nie jestem prawnikiem. Jeśli jest tak, że konwencja nie dopuszcza dekryminalizacji ani legalizacji posiadania narkotyków, to coż pozostaje? Zmniejszanie albo znoszenie kar poprzez ich umarzanie bądź też zawieszanie wykonania tych kar? Jeśli chcemy przestrzegać konwencji, to nic innego nie możemy zrobić.

Niepokoi mnie jeszcze inna sprawa. Jeśli ta ustawa zostanie zatwierdzona w obecnym kształcie, to karanie za posiadanie niewielkich ilości narkotyków przeznaczonych na własny użytek będzie wykroczeniem, które, jak wiadomo, podlega kolegium. Otóż absolutnie sobie nie wyobrażam, jak kolegium a nie sąd, może rozpatrywać i orzekać w tych sprawach, niezwykle przecież delikatnych, trudnych, wymagających ogromnej elastyczności. Zupełnie sobie tego nie wyobrażam i sądzę, choć powtarzam, że nie jestem prawnikiem, że jeśliby się tak stało, to te sprawy powinny być jednak rozpatrywane przez sędziów, a nie w jakimś pośpiesznym trybie przez niezbyt do tego celu przygotowanych prawników.

Jeszcze raz podkreślam. Opowiadam się za niekaraniem narkomanów za posiadanie niewielkich ilości narkotyków przeznaczonych na własny użytek, natomiast jeśli, projekt zmian zgodnych z konwencją zostanie zatwierdzony, wówczas opowiadam się za zmniejszaniem tych kar, o ile tylko się da z zamianą na leczenie, oczywiście pseudodobrowolne. Tu nie mam żadnych wątpliwości. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze. Chciałam powiedzieć parę słów w obronie posłów. Jest to tym ważniejsze, że jestem senatorem, a między Senatem i Sejmem zawsze są

iskrzenia. Rzeczywiście pewnie nie było żadnych głosowań, ale decyzję podejmuje komisja, która się zbierze, zdaje się, w przyszłym tygodniu, chyba tak. Na pewno odbędą się wtedy głosowania i większa liczba posłów będzie obecna na posiedzeniu.

Bardzo proszę teraz o zabranie głosu księdza Pawła Rosika ze Stowarzyszenia „Karan”, które wydaje to właśnie pismo. Jest to już szesnasty numer. Pismo ukazuje się co kwartał i zajmuje się nie tylko sprawami narkomanii, ale ma też bardzo duże zasługi w walce z narkomanią, a ksiądz Paweł Rosik ma w tej dziedzinie specjalne osiągnięcia. Bardzo proszę, Księdza.

Ksiądz Paweł Rosik ze Stowarzyszenia „Karan”

Dziękuję Pani Marszałek za zaproszenie i za taką wspaniałą prezentację. Nie godzien jej jestem, ale dziękuję pokornie.

Chciałbym ze względu na tak szanowne gremium i ze względu na to, że jest jeszcze wielu chętnych do wystąpienia, zwrócić uwagę w tej mojej nieuczesanej wypowiedzi na jeden aspekt, bo o tym czy przyjęta zostanie ustawa o karaniu za posiadanie narkotyków, to zadecyduje Wysoka Izba.

Pozwolę sobie tylko tak pofantazjować, że jeżeli ta ustawa zostanie przyjęta, to chciałbym zwrócić uwagę na to, by w jakimś innym rozporządzeniu, może w jakimś akcie prawnym pamiętać o pomocy narkomanom, którzy będą wychodzili już z więzienia, czyli na tę pomoc postpenitencjarną, pomoc postsocjalną. Wiemy, że jak do tej pory, mówię to przez pryzmat moich doświadczeń, ludzie udzielający pomocy socjalnej borykają się z dużymi trudnościami.

Jeżeli ustawa zostanie odrzucona, to także chciałbym zwrócić uwagę na konieczność zastanowienia się, w jaki sposób zobligować rodziców tych młodych ludzi, żeby chcieli partycypować w tym, co w leczeniu człowieka młodego, wiemy, że narkomania jest chorobą, także chorobą społeczną, jest interdyscyplinarne.

Dlatego nasze oddziaływania muszą zmierzać w kierunku rodziny. Jeżeli mamy do czynienia z dwunastolatkiem, trzynastolatkiem, czternastolatkiem przebywającym w ośrodku leczenia narkomanów, dobrze byłoby w jakiś sposób, nie wiem jak, zobligować rodziców, żeby mogli uczestniczyć w procesie terapeutycznym i oddziaływać na młode pokolenie. Wiemy przecież, że taki młody człowiek niezależnie czy będzie w więzieniu czy w areszcie, wróci do środowiska rodzinnego, które często jest siedliskiem patologii i mogło spowodować między innymi to, że młody człowiek został narkomanem.

Konkludując, chciałbym prosić, żeby Wysoka Izba przy rozważaniu tego problemu zwróciła uwagę na konieczność oddziaływania na rodzinę, na pomoc środowiskową, postpenitencjarną, socjalną. Proszę pamiętać o tym, co powiedział papież, że jeżeli mamy do czynienia z takim masowym zachwianiem hierarchii wartości i jej deprecjacją, to na pewno w jakimś sensie wpływa to także na środowisko ludzi młodych i sprzyja patologizacji.

Tych akcentów brakuje mi w tej naszej dyskusji, dlatego nie chcę w sposób zdecydowany stwierdzać czy należy karać czy nie, bo to jest zadanie Wysokiej Izby, ale proszę pamiętać o konieczności uwzględnienia zabezpieczeń osłonowych. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Księdzu. Teraz poproszę panią doktor Ewę Osiatyńską z Fundacji Batorego, członkinię Komisji Edukacji w Dziedzinie Uzależnień.

Doktor Ewa Osiatyńska z Komisji Edukacji w Dziedzinie Uzależnień

Dziękuję bardzo. Chciałam podzielić się niepokojem, który zaczął we mnie narastać w czasie słuchania wypowiedzi wygłoszonych podczas dyskusji, ale nie tylko tej, bo

także po rozmowach, które na temat tej ustawy od dłuższego czasu słyszę. Niepokój ten związany jest z tym, że wydaje mi się, że ustawa o dość restrykcyjnym trzonie jest jednocześnie natychmiast minimalizowana zarówno przez projektodawców, ustawodawców, jak również przez osoby zaangażowane w proces ustawodawczy i realizacyjny.

Budzi to we mnie niepokój przede wszystkim z punktu widzenia, powiedziałabym, psychologii prawa. Mianowicie my, Polacy dopiero się właściwie uczymy obchodzić z prawem w sposób rzetelny. Chcemy być państwem prawa, chociaż w wielu dokumentach deklarujemy, że już tak jest. Tak naprawdę nie podoba mi się w projekcie to, że byłoby tam miejsce na dużą arbitralność, której realizację powierzono by takim organom, jak policja czy nawet sądy, a w naszym kraju policja, sądzą tak chociażby po liczbie odnalezionych samochodów, które wcześniej zostały skradzione, jest niebywale nieskuteczna.

Oprócz tego sądy są przeładowane już dzisiaj, a jeżeli jeszcze dojdą sprawy kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy będą zatrzymywani jako użytkownicy narkotyków i wcale niekoniecznie będą uzależnieni, ale będą nadawać się wszyscy na roczne lub dwuletnie leczenie, jak mówi pan Marek Kotański, to może to być korek, który zatka całe sądownictwo, ale to są sprawy, które mają charakter pragmatyczny. One również budzą moje wątpliwości.

Natomiast najbardziej mnie niepokoi to, że stworzylibyśmy sytuację, w której właściwie z góry byłoby wiadomo, i wiedzielibyśmy to nie tylko my dzisiaj w tej sali, ale również narkomani i użytkownicy narkotyków, że właściwie całą sprawę da się załatwić. Mielibyśmy ponownie jeszcze jeden zapis, spośród wielu już istniejących przepisów czy ustaw, o którym Polak wie, że da się go ominąć. Jest to, moim zdaniem, niebywale groźne z punktu widzenia wychowawczego, właśnie, dlatego że rzeczywiście niektórych może się da wystraszyć, ale strach nie jest najlepszym środkiem do uzyskania wiedzy czy samoświadomości. Poprzez fakt, że ta ustawa rzeczywiście wystraszy część młodzieży nie pozbedziemy się narkomanii.

Natomiast jest wiele innych zjawisk, o których zresztą mówili sporo tutaj referenci, którzy prezentowali swoje punkty widzenia we wstępnych referatach. Myślę chociażby o tym, że kiedy nałożymy restrykcje, to prawdopodobnie prawdziwi handlarze narkotyków i gangi narkotyczne wtedy dopiero rozwiną działalność w Polsce.

Tyle moich uwag na tematy tu poruszane. Chciałabym bardzo, aby ustawodawcy wzięli pod uwagę fakt, że stanowiąc prawo powinni tak je formułować, żeby nie stwarzać możliwości różnych interpretacji. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Bardzo dziękuję pani doktor Ewie Osiatyńskiej za wypowiedź.

Chciałam w czasie tej dyskusji ostrzec przed stanowieniem prawa, które z góry określałoby, że czyn może podlegać karze lub nie. Mówi się teraz o dużym niepokoju społecznym w związku z rosnącą przestępczością. Wszyscy prawnicy, i pan minister Kubicki także, stwierdzają, że najważniejszą sprawą jest, żeby przestępca zdawał sobie sprawę z nieuchronności kary, nie z tego czy ma ona być bardzo wysoka czy nie, lecz, że jest nieuchronna. Otóż w przypadku omawianej przez nas sprawy będzie wręcz przeciwnie. Jeżeli w świetle proponowanej ustawy posiadającego narkotyki nazwiemy przestępcą, to on będzie zdawał sobie sprawę z tego, że może uniknąć kary.

W tej chwili bardzo poproszę o zabranie głosu sędziego Sądu Najwyższego, pana Bronisława Czecha.

Sędzia Sądu Najwyższego Bronisław Czech

Proszę państwa, dziękuję za miłe zaproszenie. Muszę na samym początku się zastrzec, że nie jestem specjalistą od narkomanii, aczkolwiek kiedyś, w dawnej pracy miałem kontakt z tym zjawiskiem. Jestem cywilistą.

Słuchałem tutaj interesujących referatów i dyskusji i muszę stwierdzić, że trudno by mi było coś dodać jeszcze do tych wystąpień. Natomiast chcę się podzielić dwoma refleksjami. Jedna z nich odnosi się do wypowiedzi pana profesora Nadelmanna. Na samym końcu swojego referatu stwierdził on, że ci, którzy nie krzywdzą innych, nie powinni być krzywdzeni. Jest jeszcze starsza, bo starożytna zasada, która brzmi: zło dobrem zwyciężaj.

Myśli te związane są z profilaktyką lub raczej z działalnością postpenitencjarną. Chcę jednak wrócić do zasady przypomnianej przez pana profesora Nadelmanna. Mianowicie powstają tutaj dwa pytania. Co to znaczy krzywdzić innych? Czy kara to jest krzywda wyrządzana karanemu?

Otóż, proszę państwa nie wchodząc w jakieś szczegółowe definicje krzywdy można by powiedzieć, że to jest w pewnym stopniu pozbawienie człowieka wartości. Proszę sobie uświadomić, jak narkoman czy narkomani mogą krzywdzić jednostki i społeczeństwo. Myślę, że wyjątkowa będzie sytuacja, gdy narkoman nikogo nie krzywdzi, bo jeśli ma rodzinę, to oczywiście w jakiś sposób ją krzywdzi. To samo dotyczy przecież przypadkowo spotkanych narkomanów, na przykład na dworcach kolejowych. Proszę zwrócić uwagę na to, co się dzieje. Ludzie boją się w późniejszych godzinach przechodzić przez pewne miejsca w mieście. W ten sposób więc narkoman także krzywdzi innych.

Proszę państwa pan profesor Nadelmann stwierdził, że karanie jest krzywdzeniem. Myślę, że w tym określeniu zawarte jest, przepraszam pana profesora, staroświeckie rozumienie funkcji kary. Ja nie jestem specjalistą w zakresie prawa karnego ani kryminologiem, pan profesor Krawczyk uzupełniłby moją wypowiedź, ale wydaje mi się, że kara zawiera w sobie nie tylko element odwetu, ale także próbę resocjalizacji karanego. Oczywiście jak to w praktyce wygląda, to inna rzecz. Należałoby usprawnić system więziennictwa czy wprowadzić system stosowania innych kar.

Bardzo bliskie są mi te myśli, które tu zostały wypowiedziane przez pana profesora Stanisława Dąbrowskiego, pana doktora Marka Nowickiego i panią doktor Ewę Osiatyńską. Opowiadam się za tym modelem karania za posiadanie narkotyków, który dawałby doświadczonemu sędziemu, a nie organowi administracji pewną swobodę decyzji. Wtedy sędzia wsparty jeszcze opinią biegłego mógłby wiele dobrego zrobić.

W praktyce chodziłoby o ustalanie, jakie ilości narkotyku używający go mógłby posiadać, a jakich nie. Wszystko to powinno być w gestii sądów, a nie organów administracji i przepis to określający powinien być w tym zakresie elastyczny. Zgadzam się z profesorem Stanisławem Dąbrowskim, że kara jest potrzebna, ale musi istnieć możliwość odstąpienia od niej. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, panu sędziemu. Chciałam tylko powiedzieć, że ludzie boją się na dworcach i w innych publicznych miejscach tego, że narkoman będzie potrzebował pieniędzy na narkotyki i może ich napaść, a nie tego, że on sobie coś wstrzykuje w żyłę. Jeśli narkoman popełni przestępstwo, to oczywiście powinien być karany, jak każdy inny przestępca.

Pan profesor Nadelmann chciał powiedzieć parę słów *ad vocem*, trzydzieści sekund.

Dyrektor projektu „Lindesmith Center” z Open Society Institute w Nowym Jorku Ethan Nadelmann

Dziękuję bardzo. Nie będę mówił długo, powiem tylko kilka słów tytułem komentarza. Zasada znana jako ograniczanie szkód jest coraz częściej stosowanym systemem w polityce wobec narkomanii i wobec AIDS i to zarówno w państwach rozwiniętych, jak i rozwijających się. U jej podstaw leży bardzo proste założenie, że narkotyki są i będą stałym elementem naszej rzeczywistości.

Środki odurzające, substancje psychoaktywne od zarania dziejów były częścią życia ludzkiej cywilizacji, tak jest za naszych czasów i tak będzie zawsze, jak długo człowiek

będzie zamieszkiwał ziemię. Naszym zadaniem, niezależnie od kraju, w którym żyjemy nie jest ani wyeliminowanie narkotyków z życia ani nierealne dążenie do stworzenia społeczeństwa nie potrzebującego żadnych środków odurzających, lecz nauczenie się jak żyć z tym problemem w taki sposób, by ograniczyć do minimum szkody wynikłe z ich zażywania. Jaką rolę ma w tym odegrać karanie osób zażywających narkotyki?

W moim i w waszym społeczeństwie mamy do czynienia z różnymi odmianami narkomanii i sposobami zażywania narkotyków i właściwie nie wiadomo, w jakim stopniu kryminalizacja tego zjawiska ma przybliżyć nas do ogólnego celu. Przeważająca większość ludzi, którzy zażywają narkotyki legalnie bądź nielegalnie, nie nadużywa ich i nie czyni szkody innym. Nie ma żadnych naukowych, etycznych ani politycznych przesłanek, by karać ich za to, by jednym pociągnięciem pióra karać setki tysięcy waszych obywateli. Natomiast zmuszanie do leczenia osób, które rzeczywiście są uzależnione od narkotyków, ale nie chcą się leczyć, nie przybliży nas wcale do celu. Leczenie jest skuteczne tylko wówczas, gdy ludzie są na nie gotowi, nigdy wcześniej.

Istota zasady ograniczania szkód polega na tym, żeby pracować z narkomanami, zmniejszać szkody związane z tym nałogiem takie jak przestępczość, podatność na choroby, wzrost epidemii wirusa HIV. Natomiast gdy osoby uzależnione decydują się na leczenie, nie potrzebny jest im przymus państwowy, ponieważ mają rodziny, pracodawców, własne sumienie. Jak powiedział Peter Cohen każdy wartościowy program leczenia powinien być na tyle atrakcyjny, by móc przyciągnąć ludzi bez uciekania się do przymusu urzędowego.

Wiele osób mówiło o działaniu owej międzynarodowej maszyny do zwalczania narkomanii. Ani Jednolita Konwencja o Środkach Odurzających ani inne międzynarodowe przepisy prawne wymierzone przeciwko temu nałogowi nie są Biblią i nie są Wam narzucone. Nie ma powodu, by Polska musiała podpisywać jakieś konwencje. W wielu krajach, w Australii, Szwajcarii, Holandii, w Niemczech odchodzi się od penalizacji posiadania narkotyków. Proszę przyrzeć się ogromnej międzynarodowej maszynie stworzonej w celu kontrolowania narkomanii a także międzynarodowym systemom powołanym w tym stuleciu do walki z niewolnictwem, niszczeniem środowiska, kradzieżą dzieł sztuki czy terroryzmem. Ogólnie rzecz biorąc funkcjonowanie owych globalnych systemów łączymy z przynajmniej częściowym rozwiązywaniem tych problemów, z ich łagodzeniem, z pewnymi pozytywnymi skutkami. A jak to wygląda w przypadku narkotyków?

Sto lat temu nie działał żaden międzynarodowy system zwalczania narkomanii, aczkolwiek problem narkotyków istniał, choć bez porównania skala tego zjawiska była mniejsza niż obecnie. Przez cały XX wiek obserwujemy stopniowy rozwój i konsolidację międzynarodowej maszyny do zwalczania narkomanii. A jednocześnie zauważamy pojawienie się i dynamiczny rozwój w skali globalnej nielegalnego rynku narkotyków zdominowanego przez zorganizowaną przestępczość, korumpującego rządy i w efekcie powodującego wzrost liczby zażywających narkotyki z każdym rokiem. Rozrasta się sam system kontroli, wprowadza się nowe prawa, a problem, któremu miał ten system służyć staje się coraz trudniejszy do rozwiązania. Być może istnieje tu pewien związek przyczynowy i ten system zaostrza problem, który miał rozwiązać.

Gdy patrzę na to zagadnienie z punktu widzenia rodzica, zadaję sobie pytanie: jeśli się zdarzy, że moja córka, gdy dorośnie, zechce spróbować marihuany lub jakiegoś innego narkotyku, to w jakich okolicznościach chciałbym ją widzieć w tej sytuacji? W kontekście kryminalnym? Czy chciałbym, by postrzegano ją jak przestępczynię, by działo się to w środowisku, w którym policjant będzie dla niej bardziej wrogiem niż sprzymierzeńcem? Czy chciałbym, by ci, którzy piją alkohol byli traktowani inaczej niż, ci którzy zażywają marihuanę jedynie z powodu jakichś moralnych, a nie naukowych kryteriów? Wątpię.

Nie widzę żadnego przekonującego powodu, dla którego Polska miałaby przyłączyć się do tej grupy różnych międzynarodowych konwencji dotyczących narkotyków w chwili, gdy wkraczamy w nowy wiek i nowe tysiąclecie, kiedy mechanizmy kontroli narkomanii będą znacznie mniej zależne od moralności, narosłych uprzedzeń a bardziej od zdrowego rozsądku, nauki, troski o zdrowie publiczne oraz prawa człowieka. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo. Teraz już pora rzeczywiście na to, żeby się wypowiedział przedstawiciel policji. Bardzo proszę pana nadinspektora Edwarda Pietkiewicza, zastępcę Komendanta Głównego Policji. Bardzo proszę, Panie Nadinspektorze.

Zastępca Komendanta Głównego Policji, Nadinspektor Edward Pietkiewicz

Chciałem podziękować serdecznie za zaproszenie do udziału w konferencji.

Wysłuchanie referatów tak znamienitych przedstawicieli nauki, psychiatrii, prawa, praktyków poszerzyło moją wiedzę na temat narkomanii i muszę powiedzieć, że z wieloma wygłoszonymi tutaj poglądami się zgadzam. Uczestnictwo w seminarium postaram się wykorzystać w mojej pracy policjanta. Jednak nie zgadzam się z niektórymi stwierdzeniami. Jeśli chodzi o wprowadzenie art. 48 i karanie za posiadanie niewielkich ilości narkotyków, wydaje się, że niektóre obawy są trochę przesadzone, a stwierdzenia chyba nie do końca były precyzyjne.

Popieram zdanie pana sędziego. Teza, że narkoman nie powinien być karany, bo szkodzi jedynie sobie jest nie do końca prawdziwa. Społeczeństwo ponosi koszty jego leczenia. Często państwo przejmuje na siebie obowiązek utrzymania jego rodziny.

W końcowej części raportu ministerstwa zdrowia z bieżącego roku mówi się o epidemii narkomanii wśród młodzieży szkół średnich i nie tylko. Zażywanie narkotyków jest określone jako pewien sposób zachowania. Ci niewinni narkomani posiadający małe ilości narkotyków jednak dają zły przykład. Młodzież jest dość podatna na tego typu zachowania. Niekiedy zabiega po prostu o akceptację grupy. Dlatego właśnie w raporcie ministerstwa zdrowia znalazło się określenie „epidemia”. Niestety jej rozsądnikiem, tym zarażającym jest ten właśnie niewinny narkoman, który oczywiście powinien być przede wszystkim leczony a nie represjonowany, tym niemniej trzeba sobie zdawać sprawę z konsekwencji przyzwolenia na posiadanie niewielkich ilości narkotyków i z tego, że takie zachowania mają miejsce i nie są one tak niewinne.

Obawy, że będzie skazywany niewinny człowiek nie są do końca uzasadnione. Nie podzielałbym również zdania tych, którzy twierdzą, że policja będzie wykorzystywała ustawę do swoich celów, właściwie niecznych celów, że będzie skorumpowana i jednym podaruje winę, innych będzie ściagała. Myślę, że te obawy są przedwczesne. Muszę powiedzieć, że kiedy usłyszałem takie zarzuty siedząc na tej sali w mundurze policyjnym, poczułem się niezręcznie. Uważam, że takiej tezy nie można akceptować. Policja dotychczas dużo zrobiła, robi i nadal będzie robić, aby ograniczyć zjawisko narkomanii, a kwestia uzyskania do tego odpowiednich środków prawnych nie może być postrzegana jako danie wariatowi brzytwy do ręki. Tę tezę postaram się uzasadnić.

Stosowanie odpowiedzialności karnej nie ograniczyło w innych krajach zjawiska narkomanii. To stwierdzenie trudno sprawdzić. Gdyby jednak nie wprowadzono tam karalności za posiadanie narkotyków, czy to zjawisko nie byłoby szersze? Takie sformułowanie jest więc może nie do końca precyzyjne, a w każdym razie trudne do udowodnienia.

Popieram również poglądy tych moich przedmówców, którzy wspominali o zasadzie prewencji ogólnej. Świadomość, iż posiadanie narkotyków to czyn karalny powinna powstrzymać znaczną część młodych ludzi od sięgania po nie. Mówimy o tym, że działania takie spowodują zejście zjawiska narkomanii do podziemia i utrudnią kontakt z narkomanami. Jednak przecież nawet dzisiaj nikt z narkomanów się nie afiszuje ze swoim nałogiem. Taka obawa jest więc po prostu pozbawiona racjonalnych przesłanek.

Mówi się o tym, że karanie za posiadanie środków odurzających spowoduje częste kontakty narkomanów z policją. To też nie do końca prawda, ponieważ ten kontakt już jest. Jeżeli chcemy schwytać tych, którzy rzeczywiście są przestępcami a nie ofiarami, to jednak najpierw musimy przejść od ofiary do przestępcy. Musimy pytać

narkomanów skąd mają narkotyki, kto je dostarcza, gdzie zażywają, ewentualnie gdzie produkują, czy mają wiedzę określoną na temat konsekwencji zażywania narkotyków.

Jeszcze jeden problem, który tutaj poruszano. Mówiono, że narkomani będą siedzieć w więzieniach, będą aresztowani, zamykani. Proszę państwa obecnie, jak mówił dyrektor Zarządu Zakładów Karnych, niewielu narkomanów odsiaduje wyrok, a w więzieniach brakuje miejsc. Poza tym nie będziemy wypuszczać z więzień zabójców, gwałcicieli, bandytów, złodziei, żeby tam osadzić w gruncie rzeczy niewinnych narkomanów, bardziej ofiary niż przestępców.

Zapomina się o tym, że ten art. 48 jest nawet umieszczony na końcu w projekcie ustawy. Najpierw wymienia się rzeczywistych sprawców rozwoju narkomanii, którzy dorabiają się pieniędzy na tym zjawisku, a art. 48 umieszcza się na końcu. Jest to jakby pogroźenie palcem narkomanom: najlepiej nie miejcie żadnych narkotyków, bo, i tu jest wyraźne stwierdzenie, może was spotkać kara ograniczenia wolności, grzywny. Nigdzie tam nie jest powiedziane o bezwzględny stosowaniu aresztu czy odpowiedzialności karnej i konieczności przebywania w więzieniu przez określony czas. Myślę, że w drodze do więzienia narkoman musi zetknąć się z policją, moim zdaniem, w miarę uczciwą, prokuratorem, sądem. Proszę państwa naprawdę nie mamy głupich policjantów, niedouczonej prokuratorów i sędziów, którzy nie znają swego rzemiosła.

Mówienie, że sto tysięcy narkomanów pójdzie z dnia na dzień do więzienia i że w związku z tym wydarzy się coś okropnego jest chyba też trochę przesadzone. Przepraszam za może nieco zbyt emocjonalny sposób mówienia. Jeśli kogoś w tej wypowiedzi może trochę uraziłem, to przepraszam. Chciałem jeszcze raz podkreślić, powiedziałem to już na początku, że bardzo sobie cenię możliwość udziału w tym dzisiejszym spotkaniu. Dziękuję za bardzo liberalne spojrzenie, bardzo humanitarne, ludzkie, demokratyczne, na omawiane sprawy. Konferencja powoduje, że przewartościowuję niektóre swoje poglądy.

Proszę państwa nie chcemy, aby za kilka lat stwierdzono, że większa liczba ludzi umiera z powodu zażywania narkotyków. Dzisiaj mówimy, że najczęściej osób traci zdrowie i życie, ponieważ palą papierosy i nadużywają alkoholu. Proszę państwa a może po prostu zbyt późno wprowadzono zakazy palenia w niektórych miejscach, może należałoby to zrobić dwadzieścia lat wcześniej? Podobnie myślę o narkotykach. Dziękuję za uwagę.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Nadinspektorze. Jestem przekonana, że nikt z obecnych tutaj nie pragnął obrazić policji, dla której mamy wielki szacunek. Bardzo chcemy współpracować z państwem. Musimy się jednak zgodzić, że wszędzie istnieją grupy ludzi poddające się korupcyjnym działaniom, a policja z racji charakteru jej pracy ma do tego wiele okazji.

Mamy mały kłopot, bo dwóch z naszych referentów chciało w tej chwili powiedzieć parę słów *ad vocem*. Zgodziłam się, aby pan profesor Nadelmann się wypowiedział, a teraz mam kłopot, bo pan doktor Aeberhard także chce coś powiedzieć *ad vocem*. Ja jednak poproszę o wygłoszenie państwa komentarzy i odpowiedzi na końcu, bo tak jest to przewidziane w programie konferencji. Zgadza się Pan? Dobrze. Następnym zapisanym dyskutantem jest pan Antoni Zieliński.

Socjolog Antoni Zieliński z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

Chciałbym się podzielić moimi spostrzeżeniami, jakie mi się nasunęły podczas kilkunastogodzinnego programu edukacyjnego z grupą studentów. Program dotyczył alkoholu i innych używek.

Na podstawie tych obserwacji mogę z przekonaniem powiedzieć, że karanie za posiadanie narkotyków natrafi na opór dużej części studiującej młodzieży, dlatego że zaostrzona regulacja dotknie przede wszystkim sporą część studentów, jako że połowa z nich, tych z którymi rozmawiałem, miała jakiś kontakt z marihuaną. 30% deklaro-

wało okazjonalne palenie marihuany, zażywanie środków halucynogennych – co dziesiąty, amfetaminy – co dwudziesty z rozmówców.

Ponieważ te wyniki będą zestawiał w konkluzji z używaniem alkoholu oraz porównywał politykę wobec pijących alkohol i zażywających narkotyki, chciałbym też powiedzieć, że 70% tych studentów, z którymi miałem kontakt, pije wódkę okazjonalnie. Połowa z nich pali papierosy. Pytaliśmy też co sądzą oni o szkodliwości różnych używek. Okazuje się, że największy procent, prawie 2/3 badanych uważa za szkodliwe okazjonalne palenie papierosów, podczas gdy picie wódki określane jest jako szkodliwe jedynie przez połowę z nich, marihuanę uważa za groźną jeszcze mniej rozmówców, bo tylko 40%.

Wniosek więc taki, że częściej studenci wiążą duże ryzyko zdrowotne z tytoniem a przede wszystkim z wódką niż z marihuaną. Myślę, że ustawodawca powinien znać odczucia moralne studentów związane z przedmiotem regulacji. Okazuje się, że używanie tytoniu, wódki i marihuany potępia tylko co trzeci student, a 2/3 badanych nie widzi w tym nic złego.

Z perspektywy podkultury studenckiej popatrzeć także można na państwową politykę wobec zażywających środki psychoaktywne. Z jednej strony zapewnia ona otwarty dostęp do nich i zachęca nawet do picia i palenia, a z drugiej go zamyka, a nawet teraz proponuje się karanie za posiadanie innych narkotyków. Studenci widzą tę niespójność polityki i podwójne miary moralne w traktowaniu alkoholu i tytoniu z jednej strony, a z drugiej pozostałych narkotyków.

Wiedzą też, że szkody zdrowotne związane z paleniem i piciem są daleko szerszych rozmiarów, niż te, które wiązać można z używaniem środków nielegalnych. Wprowadzenie kar za posiadanie narkotyków pozostawać więc będzie w dużym rozdźwięku z poczuciem moralnym i poglądami sporej części studentów. Jak się wydaje, należy przede wszystkim przekonywać a nie karać. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo. Obecnie proszę o zabranie głosu pana sędziego Zbigniewa Wielkanowskiego, który jest ekspertem senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności.

Sędzia Sądu Rejonowego w Toruniu Zbigniew Wielkanowski

Pani Marszałek! Szanowni Państwo!

Chciałem swoje wystąpienie ograniczyć jedynie do kilku uwag technicznych pozostawiając sam problem karalności lub niekarania za posiadanie narkotyków. Pragnę tutaj wskazać państwu obawy, jakie nasunęła mi lektura projektu ustawy. Uważam, że nie uwzględnia on realiów pracy polskich organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Całkowicie podzielam pogląd zaprezentowany przez panią przewodniczącą, iż wprowadzanie jakiejkolwiek regulacji prawnej ma sens jedynie wtedy, jeżeli proponowane normy będą działały szybko, sprawnie i skutecznie.

Art. 56 i 57 projektu, które zawierają pewne techniczne wskazówki wykorzystywane w pracy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, w moim odczuciu, spowodują, iż problem karalności za posiadanie narkotyków nie będzie istniał.

Pokrótkie powiem państwu dlaczego. Otóż sądy czy organy ścigania będą miały obowiązek w praktyce kilkakrotnie schwytać narkomana lub posiadacza narkotyków i pogrozić mu palcem. Za pierwszym razem, to jest zapis o brzmieniu obligatoryjnym, sąd będzie musiał umorzyć postępowanie na podstawie art. 26 z powodu znikomego stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu. W drugiej kolejności sąd obligatoryjnie musi warunkowo umorzyć to postępowanie, a dopiero po trzecim schwytaniu taki człowiek będzie mógł stanąć przed sądem.

A co się dzieje przez ten czas, proszę państwa. Samo schwytanie i doprowadzenie do warunkowego umorzenia czy umorzenia na podstawie art. 26 wymaga przeprowadzenia całego postępowania, czyli wydania takiego postanowienia. To jest finał sprawy.

W tym czasie trzeba przeprowadzić całe postępowanie dowodowe. Jak to wygląda w naszych realiach, to najprawdopodobniej dla nikogo z państwa tu obecnych nie stanowi tajemnicy. Nie wiem czy jest w Polsce wydział karny, w którym na rozpoczęcie sprawy czeka się krócej niż sześć miesięcy.

W tym czasie, proszę państwa, człowiek ujęty za posiadanie narkotyków może bezkarnie działać, powiedzmy, jeszcze pół roku. Wielokrotnie policja może go schwytać i nie będzie mu grozić żadna kara, ponieważ w art. 57 mówi się o tym, że dopiero po pierwszym umorzeniu, które nastąpiło na podstawie art. 26 będzie można zastosować warunkowe umorzenie postępowania, a więc trzeba będzie czekać na wydanie takiego postanowienia. W tym czasie sprawca jest faktycznie bezkarny, będzie mógł robić co chce. Jeszcze raz zaznaczam, że jedynie dzielę się z państwem swoimi obawami i taki jest cel mojej wypowiedzi. Nie wiem czy projektodawcy uwzględnili koszty, jakie wynikną z zastosowania tej ustawy.

Jak powiedziałem, w każdym przypadku trzeba będzie prowadzić normalne postępowanie kończone postanowieniami bądź o warunkowym umorzeniu bądź umorzeniu z powodu znikomego stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu. Zaangażowany będzie przy tej pracy ogromny sztab ludzi, bo i policja, i prokuratura, i sądy, gdyż najnowsze rozwiązania proponowane przez władzę ustawodawczą zmierzają do tego, aby przy stwierdzeniu winy ograniczyć rolę prokuratury przy merytorycznym kończeniu sprawy. Tym wszystkim ma się zajmować sąd.

Projekt ustawy, na temat której dzisiaj mówimy zawiera również inne zupełnie, w moim odczuciu, nierealne rozwiązania. W art. 60 mówi się, że przy skazaniu narkomana z warunkowym zawieszeniem wykonania kary sąd będzie musiał zobowiązać go do poddania się leczeniu. Na czym polega trudność? Na tym, że warunkowe zawieszenie wykonania kary dotyczy pewnego okresu, dwóch, trzech, czterech lat, natomiast obowiązek, jaki nakłada się przy tym warunkowym zawieszeniu kary musi zostać wypełniony również w ściśle określonym w czasie. Sąd poleca więc skazanemu narkomanowi, żeby podjął leczenie w ciągu trzech, czterech, pięciu miesięcy od dnia uprawomocnienia się wyroku.

W naszych realiach nie ma żadnych szans na realizację tego zapisu, ponieważ ośrodki lecznicze dla narkomanów są przepełnione. Wielokrotnie otrzymywaliśmy stamtąd informacje, że niestety przyjęcie chorego do takiego ośrodka nie będzie możliwe przez pół roku, przez rok. Co wtedy? Reasumując, proszę państwa w tej chwili, przy aktualnym stanie prawnym nie istnieją rzeczywiste możliwości wprowadzenia i skutecznego realizowania proponowanych zapisów ustawowych.

Jako praktyk zaznaczam, że naprawdę nie za bardzo wierzę, aby takie zapisy ustawowe stwarzały możliwość realizacji celu, jaki chyba tej ustawie przyświecał, a mianowicie, aby wpłynęły one na ograniczenie zjawiska narkomanii. Powody mojego przeświadczenia przedstawiłem państwu wcześniej. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Sędzio. Proszę państwa o krótkie wystąpienia, bo mamy jeszcze sporo osób zapisanych do dyskusji i każda wypowiedź jest rzeczywiście ważna.

Bardzo proszę panią Tannę Jakubowicz-Mount, prezesa Polskiego Towarzystwa Transpersonalnego.

Prezes Polskiego Towarzystwa Transpersonalnego Tanna Jakubowicz-Mount

Proszę państwa wydaje mi się, że cały problem zasadza się na dwóch pytaniach. Jeżeli nie karać za posiadanie narkotyków, to co? Jeżeli „nie brać”, to co?

Ośmielam się przypuszczać, że zarówno przekonanie o konieczności karania, jak i „brania” wynika z tego samego źródła, którym jest niewiedza, bezradność i lęk. Myślę,

że tendencja nakazująca karanie za posiadanie narkotyków jest takim samym uzależnieniem jak trend, żeby „brać”. Uważam, że należy na sprawę spojrzeć z szerszej perspektywy i zobaczyć, że w pewnym sensie bezradność władzy objawiająca się poprzez przemoc, zwiększa bezradność ofiar tej przemocy. Chcę powiedzieć, że wzrastająca tendencja do przyjmowania narkotyków jest niczym innym, jak znakiem czasu kultury masowej i konsumpcyjnego stylu życia, którego cechą jest przyjmowanie wszystkich substancji w nadmiarze.

Wydaje mi się, że jest to, jak tutaj mówiły już różne osoby, znak okresu transformacji, pustki duchowej, poczucia jałowości i beznadziei zwłaszcza wśród młodzieży rozpoczynającej swoje życie. Poczucie braku znaczenia życia, lęku o swą przyszłość, trudności ze znalezieniem pracy, wszystkie te zjawiska są oznaką czasów, w których żyjemy.

Jeżeli nie znajdziemy jakiegoś alternatywnego oddziaływania edukacyjnego na młodzież, które wniosłoby istotne wartości oparte przede wszystkim na miłości, afirmacji życia, na poczuciu godności i wolności, jestem psychologiem, psychoterapeutą, od dwudziestu pięciu lat pracuję z młodymi ludźmi, to patologia społeczna będzie się pogłębiać i zataczać coraz szersze kręgi.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Pani Prezes. Proszę teraz o zabranie głosu pana Jerzego Fiałkiewicza, dyrektora Biura Zarządu Głównego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii. Chciałabym, żeby państwo za wcześnie nie wyłączali mikrofonu, bo przedstawiam zabierających głos. Bardzo proszę.

Dyrektor Biura Zarządu Głównego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii Jerzy Fiałkiewicz

Pragnę podziękować pani marszałek w imieniu organizacji, którą reprezentuję za zaproszenie mnie na dzisiejsze spotkanie. Chciałbym się ustosunkować do wybranych wypowiedzi, które usłyszeliśmy do tej pory.

Miałem przyjemność brać udział w opracowywaniu pierwszej ustawy o zapobieganiu narkomanii, która do dzisiaj obowiązuje. Muszę państwu powiedzieć, że identyczna dyskusja toczyła się wówczas. Wtedy też rozmawialiśmy o tym, czy trzeba wprowadzić penalizację posiadania narkotyków czy nie. Wówczas głos humanistów, którzy brali udział w uchwalaniu tej ustawy przeważał i penalizacja posiadania narkotyków nie została wprowadzona.

Minęło siedemnaście lat i z przykrością muszę stwierdzić, a zajmuję się tym problemem od dwudziestu pięciu lat, że właściwie nic się nie zmieniło. Jeżeli nie wprowadzimy penalizacji posiadania narkotyków, to w dalszym ciągu będzie taka sama sytuacja jak w latach osiemdziesiątych, kiedy uchwalano pierwszą ustawę obowiązującą do dzisiaj.

Chylę głowę przed poglądami wszystkich moich poprzedników. Moje zdanie, jako człowieka i przedstawiciela organizacji, w której działam od wielu lat, jest takie, iż uważam, że koniecznie musi być wprowadzona penalizacja posiadania narkotyków, albowiem w inny sposób nie poradzimy sobie z tym problemem i znowu będzie dochodziło do sytuacji takich jak ta w Szczecinie, gdzie zatrzymano narkomana z siedmioma kilogramami amfetaminy. On natomiast przekonał policjantów, że znalazł te narkotyki i jedzie do Warszawy, albowiem boi się je zostawić w komisariacie w Szczecinie. Oczywiście nic mu nie zrobiono.

Chciałbym jeszcze powiedzieć parę zdań na temat referatów, które były bardzo interesujące i ciekawe, ale, według mnie, reprezentowały one jedynie zdanie osób je przedstawiających. Uważam, że panowie zaproszeni na dzisiejsze spotkanie mówili o własnych odczuciach i o osobistym spojrzeniu na tę problematykę. Wydaje mi się

jednak, że w państwach, z których ci panowie przyjechali, obowiązują trochę inne normy prawne niż te przedstawione przez nich w referatach.

Nie mówiono również o innych narkotykach. Słyszeliśmy jedynie o dwóch środkach, opiatach i cannabis. Ten ostatni narkotyk, moim zdaniem, jest równie szkodliwy, jak opiaty, z tym że działa o wiele wolniej niż heroina czy produkt opiatu „polski kompot”.

Szanowni przedmówcy zapomnieli, że my jesteśmy tak zwanym przedmurzem chrześcijaństwa. To jest historycznie udowodnione. Na terenie Ukrainy, na 600 tysiącach hektarów ziemi uprawia się mak lekarski, z którego produkowana jest „polska heroina” w Kijowie i w innych miastach Ukrainy. Są to informacje od osób, które tam mieszkają, pracują i żyją.

Jeszcze raz pragnę zaznaczyć, choć może się to państwu wyda dziwne, że zarówno ja osobiście, jak i organizacja, którą reprezentuję opowiadamy się za wprowadzeniem penalizacji posiadania narkotyków. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze. Teraz następne stowarzyszenie. Bardzo proszę pana Janusza Zimaka ze stowarzyszenia „Powrót z U”.

Janusz Zimak ze Stowarzyszenia „Powrót z U”

Serdecznie dziękuję, Pani Marszałek. Postaram się w dwóch zdaniach odnieść się do omawianych tematów.

Reprezentuję stowarzyszenie skupiające kilka tysięcy ludzi z rodzin osób uzależnionych. Zdaniem tych rodzin penalizacja posiadania narkotyków jest złem koniecznym, to nie ulega wątpliwości. Proszę mi wierzyć, rodziny osób uzależnionych upatrują w tej ustawie swoistą szansę na ratunek dla własnych dzieci.

Chętnie natomiast podyskutowalibyśmy o tym, jak skuteczna będzie realizacja ustawy. To bardziej by nas interesowało.

Jeśli chodzi o wypowiedź pana dyrektora Biura Zarządu Głównego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, to zdaniem członków stowarzyszenia wszelkie zapisy, gdybyśmy tak naprawdę zechcieli je skrupulatnie przeczytać, dają pewną szansę alternatywnych rozwiązań. Nie dramatyzujmy, bo mam takie wrażenie, że przechodzimy z jednej skrajności w drugą, a tak naprawdę moralnym prawem tych rodzin jest oczekiwanie od państwa zakazu przyzwolenia na używanie narkotyków. Dziękuję ślicznie i nie chciałbym tutaj dłużej państwu zajmować czasu, dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panu. Bardzo proszę pana profesora Tadeusza Chruściela o zabranie głosu, może będzie pan profesor łaskaw podejść do stołu. Pan profesor Tadeusz Chruściel jest wybitnym polskim farmakologiem i specjalistą w dziedzinie środków odurzających.

Profesor Tadeusz Chruściel z Komisji ds. Farmakoterapii

Dziękuję bardzo, Pani Senator. Te słowa są niezasłużone. Jestem po prostu niegodnym sługą bożym, jak wielu z nas tutaj obecnych.

Chciałbym z racji mojej trzydziestoletniej pracy polegającej na organizowaniu profilaktyki i walce z narkomanią, ktoś z państwa mówił, że pracuje dwadzieścia lat z uzależnionymi, podzielić się pragmatycznymi uwagami.

Konwencja Wiedeńska z 1988 roku określiła dwa rodzaje posiadania narkotyków i nakazała karanie za obydwa. Wyróżniamy więc posiadanie dla obrotu handlowego, nikt nie wątpi, że za takie posiadanie trzeba karać, oraz posiadanie narkotyków przeznaczonych na własny użytek, które jest przedmiotem dzisiejszej dyskusji.

Reprezentanci Polski na konferencji, na której uchwalono Konwencję Wiedeńską w 1988 roku, obecny był tam pan profesor Wieniawski, nie zgłosili zastrzeżeń do tekstu konwencji, choć było to możliwe i punkt dotyczący zakazu posiadania narkotyków przeznaczonych na własny użytek mógł zostać przez Polskę niejako wyjęty spod konwencji. Ani Sejm ani Senat nie zgłosiły żadnych zastrzeżeń podczas ratyfikacji konwencji, dlatego ona nas obowiązuje. To pierwsza sprawa, z której sobie jasno trzeba zdawać sprawę.

Natomiast konwencja jest niezwykle inteligentnie, przepraszam, że użyję tego prymitywnego słowa, zredagowana jeśli chodzi o sprawę posiadania narkotyków na własny użytek. Przewiduje ona, że państwo poprzez ratyfikowanie konwencji zobowiązuje się do dopasowania swojego prawodawstwa do norm prawnych w niej zapisanych. W tym właśnie duchu został zakończony projekt ustawy, którą obecnie rozpatrujemy. Mieliśmy już ostatnie czytanie całego tekstu w podkomisji.

Jeśli chodzi o projekt tej ustawy, to jest jeszcze jedna sprawa, na którą chcę zwrócić państwu uwagę, która może być przedmiotem rozważań Senatu, gdy ustawa wejdzie pod obrady. Projekt nie wykorzystał tego, co przewiduje konwencja, mianowicie wprowadzenia dwóch różnych określeń: posiadania na własny użytek i posiadania dla innych celów. O tym w naszym projekcie ustawy w ogóle się nie mówi. W związku z tym może to budzić pewne obawy, że nasz projekt nie jest dokładnie dopasowany do konwencji. Zwracam na to uwagę.

Co do posiadania narkotyków przeznaczonych na użytek własny, chciałem powiedzieć, że całkowicie się zgadzam z panem profesorem Dąbrowskim i z panem sędzią Czechem. Sądzę, że ponieważ musimy karać za posiadanie narkotyków, jest jedynie kwestią emocji i uczuć stwierdzenie, że ktoś z nas chciałby karania lub niekarania osób uzależnionych, czyli chorych lub zagrożonych uzależnieniem, a więc chorobą. Stąd pewne nieco odmiennie rozwiązania prawne są konieczne. Można jeszcze lepiej spożytkować to, co zostało już wykorzystane z obecnego projektu i sprawić, że karanie za posiadanie narkotyków przeznaczonych na użytek własny będzie miało jedynie charakter wykroczenia. Myślę, że pan profesor Dąbrowski nie ma racji. Wykroczenie jest tutaj, jak gdyby następstwem posiadania narkotyków na własny użytek.

Pewien kłopot sprawia dokładne określenie ilości narkotyków, których posiadanie zadecyduje o ukaraniu. Być może są lepsze rozwiązania, ale nikt z obecnych na licznych posiedzeniach nie przedstawił takiego. Jestem zdania, że pan profesor Kozakiewicz myli się twierdząc, że należy w tej sprawie być bardzo liberalnym. W trakcie posiedzenia, które odbyło się już w Prokuraturze Generalnej profesor Kozakiewicz był łaskaw zadać pytanie szefowi DISPI, panu Jacomellemu: czy można zalegalizować cannabis w Polsce? Odpowiedź brzmiała: każde państwo jest suwerenne i może w każdej chwili przestać być członkiem konwencji międzynarodowej, to suwerenne prawo tego państwa. Jeżeli zmiany w projekcie ustawy zaproponowane przez Senat będą do tego zmierzać, to Senat ma do tego prawo.

Co do wypowiedzi na temat karania za posiadanie narkotyków, to chciałem zwrócić uwagę na jedną sprawę. Przepraszam, ale muszę to powiedzieć. Jestem od wielu lat, dokładnie siedmiu, członkiem Światowej Organizacji Zdrowia. Pełniłem wiele funkcji w organach międzynarodowej kontroli, byłem ekspertem Światowej Organizacji Zdrowia, dlatego dostaję dokumenty znacznie wcześniej, niż zostaną one ogłoszone.

W tej chwili otrzymałem właśnie do oceny dokument o cannabis, w którym stwierdza się, przedstawiając ogromną liczbę udowodnionych naukowo faktów, że używanie, palenie cannabis jest bardzo szkodliwe. Ta wiedza powinna być rozpowszechniana przez nas. To bardzo ważne. Posiadanie narkotyków przeznaczonych na własny użytek powinno być karane, lecz nie jako przestępstwo. Nie powinno pozostawiać stygmatu na całe życie.

W Sejmie nie zakończyliśmy nad tym jeszcze dyskusji i jeżeli Senat będzie łaskaw zaproponować lepsze rozwiązania, będziemy szczęśliwi. Właśnie w tym zakresie musimy przestrzegać konwencji międzynarodowej i jesteśmy zobowiązani do spełnienia wymogów, które odpowiadają wiedzy światowej. Wskazuje ona, że cannabis jest

w znacznym stopniu bardziej szkodliwy, niż dotychczas przypuszczano. Raport, o którym mówię i który jest w moim posiadaniu, to projekt jeszcze nie zatwierdzony, ale rzecz jasna mogę go udostępnić w każdej chwili Senatowi. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze. Teraz bardzo proszę pana pułkownika doktora medycyny Stanisława Ilnickiego, szefa Służby Zdrowia Wojska Polskiego.

Szef Służby Zdrowia Wojska Polskiego, Doktor Medycyny Stanisław Ilnicki

Chciałem kilka zdań powiedzieć na temat stosunku wojska do poruszanego problemu. Z wypowiedzi pana Aeberharda, przepraszam, pana Schneidera i pana Cohena wynikało, iż w krajach, z których pochodzą wojsko stanowi dużą grupę nacisku dążącą do penalizacji posiadania środków odurzających. My jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, iż w naszym wojsku problem nadużywania środków odurzających nie osiągnął nigdy takich rozmiarów, żeby stanowił poważne zagrożenie.

Dlatego wojsko jako instytucja nie ma w tej sprawie własnego poglądu, choć oczywiście popieramy politykę zdrowotną zmierzającą do poprawy zdrowia społeczeństwa. Natomiast jeśli chodzi o sytuację w wojsku, osoby uzależnione od środków odurzających, czy też używające tych środków okazjonalnie stanowią margines. Problem pozostaje w cieniu wobec innego znacznie poważniejszego, jakim jest nadużywanie alkoholu. Pozostaje jednak pytanie: jak zostałaby przyjęta nowelizacja tej dyskutowanej tu ustawy?

Myślę, że jeśliby wprowadzono obowiązek karania za posiadanie środków odurzających uwzględniający możliwość dostosowywania kar do okoliczności, to takie rozwiązanie byłoby korzystne dla wojska, ponieważ istnieją sytuacje, w których wnoszenie środków odurzających na zamknięty teren może stwarzać ogromne zagrożenie.

Dla uspokojenia chcę powiedzieć, iż proponowana ustawa wyraża tendencję odwrotną do tej, którą reprezentuje wojsko. Generalnie odstępujemy od penalizowania, ścigania wykroczeń dotychczas surowo karanych. Nawet w wypadku, gdyby doszło do ścigania, wszystkie tego typu wykroczenia dyscyplinarne podlegają kontroli sądowej.

W tej chwili zgodnie z wniesionymi projektami kara aresztu nie może być wymierzana przez dowódcę, lecz sprawa musi być rozpatrywana przez sąd. Myślę, że w omawianej przez nas sytuacji stworzono by warunki uniemożliwiające powstawanie nadużyć. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Bardzo dziękuję, Panie Pułkowniku.

Mamy jeszcze dwa zgłoszenia do dyskusji. Zamykam już listę, potem będzie kolej na bardzo krótkie wypowiedzi, w których ustosunkujecie się państwo do wystąpień pana pośła Marka Balickiego i naszych referentów. Potem zamkniemy konferencję.

Teraz proszę o zabranie głosu pana Jerzego Pełkę z Partii Chrześcijańskich Demokratów.

Jerzy Pełka z Partii Chrześcijańskich Demokratów

Poprosiłem o zaproszenie na konferencję, choć nie reprezentuję tutaj żadnych światłych towarzystw ani urzędów.

Wczoraj spędziłem cały wieczór w towarzystwie rodziców dzieci uzależnionych, chyba do dziesiątej wieczorem. Przedstawiciel tych rodziców znajduje się tutaj wśród nas. Gdybym przyprowadził tu tych ludzi, a są to głównie płaczące matki, to nikt nie zrozumiałby, o czym my tutaj mówimy. O tym trzeba pamiętać. Znam trochę zagadnienie narkomanii, bo kiedyś byłem w Radzie Naczelnej ZSP i spotkałem się z różnymi problemami.

Mam kilka uwag. Jestem ojcem dziecka, które eksperymentuje z narkotykami. Sam jestem bezradny, mimo że żyję w Warszawie i mam wykaz kilkudziesięciu, właściwie kilkuset ludzi pracujących w przeróżnych organizacjach. Nie wiem co zrobić. Powiedziałbym może tak, jak w polskim filmie zatytułowanym „Va bank”. Padło tam pytanie: dlaczego ludzie napadają na banki? Odpowiedź brzmiała: bo tam są pieniądze. Twierdzą, że młodzież, bo o nią mi chodzi, bierze narkotyki, dlatego bo one są.

Uważam, że temat konferencji ogranicza dyskusję nad zjawiskiem narkomanii. Nie można mówić jedynie o karaniu lub niekaraniu za posiadanie narkotyków. Myślę, że można postawić taką tezę: jeśli my jako społeczeństwo lub jako państwo uniemożliwimy polskiej młodzieży kontakt z narkotykami, to jako naród odniesiemy sukces w walce z narkomanią.

Wydawałoby się, że to truizm, no bo jak to zrobić? Twierdzą, że wszystko przed nami. Ja nie mogę już swemu dziecku uniemożliwić kontaktu z narkotykami, jeśli już zaczął ich zażywać, nic nie mogę zrobić. To tak, jakbym choremu kazał samemu wyleczyć sobie nerkę, a on nie może chodzić, bo ma chorą nogę. Dokładnie tak to wygląda.

Mówię nieco chaotycznie. Następnie sprawa wygląda tak że, żeby rodzice lub organizacja, do której trafił młody człowiek mogli mu pomóc, to musi on najpierw zostać przestępcą, bo wtedy można mu coś poradzić. Aby nim został, to ja muszę pójść na niego naskarżyć na policję lub policjanci sami go gdzieś tam schwytają. Młody człowiek staje się przestępcą. Ktoś już tu mówił, jak to się kończy, oczywiście źle.

Młody człowiek ma prawo jako osiemnastolatek decydować o długości swojego życia, będzie żył pięć lat, czy też „zaćpa się”, jak mój sąsiad mieszkający obok.

Problem jest następujący, dlaczego na przykład, kiedy młody człowiek powołany jest do wojska, nikt go nie pyta czy on się godzi na to, czy nie. Wcielany jest do armii siłą, a co gorsza wysyła się go, powiedzmy, do Jugosławii, gdzie młodzi ludzie „wyzynają się” między sobą, po to, żeby panowie generałowie mieli co robić. Nikt go nie pyta czy on chce iść do wojska, czy nie.

Znam przypadek, że młody człowiek siedzi w więzieniu trzy lata, gdzie go nasz były prezydent „posadził” dla przykładu twierdząc, że służba w wojsku to zaszczytny, obywatelski obowiązek. Młodzież się buntuje. Nie chcę o tym mówić, bo wszyscy to znacie. Pomiatamy tą młodzieżą. Jeśli młody człowiek ma słaby charakter, nie wie co z sobą zrobić. Jest to też wielki problem.

Wracając już teraz do tematu, opowiadam się mimo wszystko za penalizacją posiadania narkotyków. Uważam, że ustawa jest niedopracowana. Jeśli policja ma mieć jakąkolwiek szansę walki z narkomanią, to przede wszystkim musi być wystarczająco wielu policjantów.

Po co kupować samoloty, jakieś F-16, które są już przestarzałe i dużo kosztują? To jest oczywiście demagogia, ale dlaczego nie dać pieniędzy na stworzenie specjalnych oddziałów policji? Skracam już swoją wypowiedź.

Następna, istotna sprawa to prewencja. Dlaczego nie ma informacji o narkomanii w publikacjach, w telewizji, czy już i nią kieruje gang, czy jest to tylko przypadek, że rada programowa telewizji nie robi tego, co do niej należy?

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Bardzo przepraszam Pana, ale umówiliśmy się na początku, że będziemy dyskutować o tym, czy karać czy nie karać za posiadanie narkotyków. O metodach prewencji moglibyśmy mówić bardzo dużo, bo jest to poważny problem, ale zorganizowaliśmy konferencję na inny temat i czas Pana wypowiedzi już minął.

Ostatnim mówcą będzie pani Janina Walukowa, bardzo proszę.

Pracownica Biura Obsługi Senatorów Janina Walukowa

Zabieram głos, choć miałam zamiar milczeć w tak znakomitym gronie, ale do tej wypowiedzi przede wszystkim skłoniło mnie wystąpienie pana sędziego Bronisława

Czecha z Sądu Najwyższego. Wypowiedź dotyczyła kary pozbawienia wolności i w pewnym sensie jej celu.

Chciałam powiedzieć, że miałam okazję przez ostatnich parę lat jako pracownik Biura Obsługi Senatorów zwiedzać bardzo wiele jednostek penitencjarnych w Polsce. Uważam, że w naszym kraju w tej chwili istnieje ogromna przepaść między teorią a praktyką. Teoretycznie kara pozbawienia wolności powinna przywracać człowieka społeczeństwu, o to chodzi od samego początku w karze pozbawienia wolności. Tymczasem w praktyce kara ta nie resocjalizuje ludzi. Przypadki przywrócenia człowieka społeczeństwu można by dosłownie policzyć na palcach.

W Polsce kara pozbawienia wolności, kara izolacji powoduje często, że młodzi ludzie, którzy dostają się do więzień mając niewiele lat, uczą się jak być przestępcami. Chciałam powiedzieć, że bardzo się boję wprowadzenia penalizacji wobec tych, którzy używają narkotyków i bardzo często nie są wcale tacy zdemoralizowani jakby się to wydawało. Kiedy widzimy ich na dworcu centralnym, to nie ich boimy się, lecz przede wszystkim przestępców, tych, którzy rzeczywiście dokonują czynów przestępczych, a dla narkomanów bardzo często czujemy po prostu współczucie i chcemy im pomóc.

Niedawno Biuro Obsługi Senatorów przeprowadziło na zlecenie Komisji Praw Człowieka i Praworządności sondaż wśród naczelników zakładów karnych i niektórych aresztów śledczych. Dotyczył on alternatywnych do kary pozbawienia wolności sposobów karania. Pytano o to: czy naczelnicy zaakceptowaliby pojednanie ofiary ze sprawcą przestępstwa i czy widzą możliwości wprowadzenia takiego pojednania w swoich jednostkach penitencjarnych? Okazało się, że spośród trzydziestu naczelników, którzy brali udział w sondażu, dwudziestu dziewięciu powiedziało, że widzą takie możliwości i przedstawili uzasadnienie tego swojego przekonania. Niektórzy z nich wymieniali nawet liczbę młodocianych przebywających w zakładach karnych, którzy powinni je jak najszybciej opuścić. W wielu małych nawet jednostkach penitencjarnych podawano, że takich młodych ludzi są setki a nawet więcej.

Chciałam powiedzieć, że, według mnie, karanie naszych narkomanów do niczego dobrego nie doprowadzi. Nie osiągniemy resocjalizacji, w praktyce będzie ona absolutnie niemożliwa. Dlatego jestem całkowicie przeciwna penalizacji posiadania narkotyków. Uważam, że powinniśmy zmierzać w zupełnie innym kierunku. To, czego nam najbardziej brakuje to kompleksowy system probacji, profilaktyka społeczna, o której w tej chwili bardzo mało się mówi, wprowadzenie w życie doświadczeń naszych sąsiadów. Na przykład o ile wiem w Niemczech przyjęta została ustawa o przestępczości, o ofiarach, o pokrzywdzonych. Podejmowane są rozmaite działania. Wprowadza się alternatywne kary do kary pozbawienia wolności.

Wydaje mi się, że my powinniśmy zmierzać też przede wszystkim w tym kierunku. Konieczna jest profilaktyka i probacja, której nam brakuje i o którą już od szeregu lat niektórzy senatorowie również walczą. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo. Pan minister Kuźmierkiewicz chce powiedzieć parę zdań.

Wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej Wojciech Kuźmierkiewicz

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Chciałem powiedzieć, że sprawy, o których mówił pan profesor Chruściel są niezwykle istotne. Pracowaliśmy nad tym projektem ustawy i robimy to dalej cały czas mając świadomość tego, że Polska ratyfikowała konwencję i że powinniśmy o tym pamiętać.

Nie ma, wbrew temu, co być może niektórzy tu na tej sali sądzą, wśród nas takich, którzy, jak mówił pan profesor Kozakiewicz, są „jastrzębiami” chcą karać po prostu dlatego, że sądzą, iż to jest jedyna metoda skuteczna w zwalczaniu narkomanii. Z całą

pewnością tak nie jest. Problem karać lub nie karać za posiadanie narkotyków urósł do rangi najistotniejszej części proponowanej ustawy, a przecież stanowi on dosłownie kilka jej artykułów, aczkolwiek muszę powiedzieć, że problem jest niezwykle ważny i społecznie istotny.

Chciałbym jedynie zwrócić uwagę na to, o czym mówił pan Olaf Meyer-Zahorowski, że ta ustawa nakłada na szereg instytucji obowiązek pomocy narkomanom i stwarza możliwość zmiany naszych dotychczasowych działań w dziedzinie profilaktyki, prewencji, wprowadza nowe metody leczenia.

Mówiliśmy tutaj, że inaczej stanowi się prawo w niektórych krajach europejskich. Pani senator była uprzejma wspomnieć między innymi o tym, że przyjęte rozwiązania prawne winny być egzekwowane, że to jest podstawa do poszanowania prawa i uzasadnienie dla jego wprowadzania. Otóż to jest właśnie problem. W Polsce, jak wiadomo, obowiązuje zasada legalizmu w prawie karnym, inaczej niż w krajach anglosaskich, gdzie respektuje się zasadę oportunistycznego prawa. W tych państwach czasem policjant, w innych sędzia lub prokurator ma prawo odstąpić od wymierzenia kary.

Nasze prawo nie daje takich możliwości. Myślę, że jednym ze skutków tego właśnie innego stanowienia prawa w Polsce i jego egzekwowania jest ten nasz problem, przed którym stoimy. Uważam, że trudność polega na tym, jak dostosowywać prawo do przyjętej konwencji, tak by nie czynić przy tej okazji niepotrzebnie zła.

Myślę, że propozycja ustawy, choć słyszeliśmy tutaj bardzo krytyczne głosy, które trzeba wziąć pod uwagę, jest właśnie pewnym wyjściem w tej sytuacji i sposobem zachęcenia osoby chorej do podjęcia leczenia. Ustawa przewiduje taki kilkuetapowy proces walki z tą chorobą. Tak naprawdę jednak karanie za posiadanie narkotyków jest głównie wymierzone w tych, mówił o tym jeden z panów, którzy żerują na nieszczęściu chorych ludzi, wobec których dzisiaj policja jest zupełnie bezradna. Przecież, kiedy mówimy, że można posiadać jakąś ilość narkotyków bezkarnie, lepiej powiedzieć: posiadanie nie podlega karze, to co to dla przeciętnego obywatela oznacza. Znaczy to ni mniej ni więcej, że można mieć narkotyki, ponieważ ich posiadanie nie podlega karze.

Ja wiem, że prawnik odczyta to zupełnie inaczej, ale inni tak będą rozumieć ten zapis. Żadne ze znanych mi państw, a przynajmniej wśród europejskich, nie ma takiego zapisu prawnego. Być może nie jest on potrzebny, bo obowiązuje tam zasada oportunistycznego. Nie ma jednak zapisanego prawa do bezkarnego posiadania narkotyków.

Wszyscy państwo wypowiadający się mówili o tym, że trzeba położyć bardzo duży nacisk już od przedszkola, szkoły na promowanie zdrowia, motywowanie młodego człowieka. To bardzo trudne, jeśli jednocześnie zezwolimy mu na to, by palił papierosy z marihuaną i w tym samym czasie będziemy zachęcać go, by tego nie robił.

Ustawa nie była jeszcze rozpatrywana na posiedzeniu połączonych komisji. Myślę, że jest czas na to, byśmy zastanowili się, jak poprawić tę ustawę. Ekspertki oraz posłowie, którzy pracują nad nią są bardzo wdzięczni pani senator i państwu za zorganizowanie tego spotkania dzisiaj. Trochę szkoda, że nie zaprezentowano tutaj głosów przeciwnych, bo, jak wiemy, również za granicą ludzie mają diametralnie różne opinie niż nasi prelegenci. Dobrze jednak, że mamy możliwość skonfrontowania swoich poglądów z poglądami ludzi, którzy żyją w innych warunkach kulturowych i przestrzegają innych zasad prawnych.

Wszyscy, którzy pracują nad ustawą, i eksperci, i urzędnicy państwowi mają świadomość problemu, o którym dzisiaj dyskutujemy.

Chodzi o to, by rozwiązanie to było możliwie najlepsze, skuteczne i by ograniczało ono zjawisko narkomanii a jednocześnie zapobiegało żerowaniu na nieszczęściu chorych ludzi. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panu Ministrowi. Teraz bardzo proszę pana posła Marka Balickiego o ustosunkowanie się do niektórych poruszonych tutaj problemów, później będę kolejno prosić o wypowiedzi naszych prelegentów. Bardzo proszę.

Wiceprzewodniczący Marek Balicki

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek! Szanowni Państwo!

Myślę, że wszyscy jesteśmy już zmęczeni wielogodzinną debatą, dlatego postaram się skrócić wypowiedź, jeśli tylko będzie to możliwe. Chciałbym podzielić się kilkoma uwagami, które nasunęły mi się szczególnie podczas drugiej części naszego posiedzenia.

Uwaga pierwsza związana jest z tym, o czym przed chwilą powiedział pan minister Kuźmierkiewicz, chodzi o stwierdzenie „nie podlega karze” i o tę interpretację, że jeśli system prawa karnego nie karze jakichś zachowań, to one są automatycznie przez państwo promowane czy zalecane. Muszę powiedzieć, że nie chciałbym żyć w państwie, w którym wszystkie niewłaściwe zachowania podlegają karze, lecz w takim kraju, w którym bez szkody dla innych zachowań wiele zależałoby od jednostki i by ponosiła ona konsekwencje swoich czynów.

Chciałbym, żeby państwo poinformowało jednostkę, która dokonała złego wyboru o istnieniu też innych dróg i by wyciągnęło do takiego młodego człowieka pomocną dłoń wtedy, kiedy jest ona mu potrzebna. To pierwsza uwaga.

Inna myśl, która nasunęła mi się, kiedy słuchałem pana profesora Chruściela i nie wiem czy to nie jest temat na następną konferencję, to sprawa Konwencji Wiedeńskiej z 1988 roku. Niezależnie od tego, jak ją zinterpretujemy nie jest ona dogmatem, czyli można nad nią dyskutować i chyba trzeba. Należy się zastanowić również w Polsce nad naszym stosunkiem do konwencji, gdybyśmy przyjęli taką jej interpretację, że zobowiązywałaby ona kraj do wprowadzenia penalizacji posiadania narkotyków przeznaczonych na własny użytek. Sądzę, że nie musimy tego robić i chętniej słucham głosu tych prawników, którzy mają takie samo zdanie, ale gdybyśmy się mylili, to bądźmy konsekwentni i zapytajmy o konwencję.

Trzecia uwaga związana jest z wypowiedzią pana Olafa Meyera-Zahorowskiego, który mówił, że szukał w Europie kraju, w którym nie penalizuje się posiadania narkotyków. Muszę powiedzieć, że jest taki kraj i to jest Polska. W Polsce posiadanie narkotyków przeznaczonych na własny użytek nie jest penalizowane. Z tym stwierdzeniem wiązałoby się pytanie: w jakim kraju chcielibyśmy żyć?

Możemy przecież zmieniać stan obecny, ale należałoby określić warunki, w których trzeba zmienić np. prawo karne. Myślę, że dotyczy to swobód obywatelskich, praw człowieka, sytuacji, kiedy istnieją niezwykle ważne powody a my jesteśmy przekonani, że zmiana przyniesie korzyści. Nie chciałbym żyć w kraju, w którym prawo karne stanowi się na podstawie myślenia życzeniowego, a niestety niejednokrotnie mamy do czynienia z zakazywaniem pewnych działań, bo chcemy, żeby było lepiej.

Pan profesor Chruściel wspomniał o nowej wiedzy, jaką niedługo wszyscy zdobędziemy na temat marihuany. Jeśli jednak chcemy nasze decyzje podejmować na podstawie wiedzy o zjawiskach społecznych, to przede wszystkim sprawdźmy, jaka jest wiedza ludzi na temat skutków penalizacji posiadania narkotyków przeznaczonych na własny użytek. Bądźmy konsekwentni.

Informujmy społeczeństwo na temat środków psychoaktywnych. Państwo natomiast jeśli chce wprowadzić nowe regulacje, nie może udawać, że nie ma wiedzy na temat skutków wprowadzenia penalizacji posiadania narkotyków.

Uwaga czwarta. Stosunkowo niewiele osób mówiło o konkretnych propozycjach penalizacji. Wydaje mi się, że szkoda. Chcę więc powiedzieć, że nie zwrócono uwagi na to, że ktoś kto posiada 11 gramów marihuany, podlega ukaraniu. Zgodnie z ustawą nie istnieją żadne wyjątki poza tymi, które wynikają w ogóle z prawa karnego. Tymczasem młody człowiek może nie być uzależniony, a czasem nie ma z czego nawet go resocjalizować. Jaki jest sens? Chcemy, aby nie było dealerów. Zastanawiam się, co wtedy zrobią organizacje, które zarabiają na narkomanii wielkie pieniądze. Oczywiście dealerami będą uzależnieni, ponieważ, jak pan sędzia Wielkanowski powiedział, procedura karna tak się wydłuży, że właśnie narkomani będą dealerami, bo oni przez długi czas będą poza represją karną, jaką chcemy zaprojektować w ustawie.

Uzależnieni to jednak mniejszość wynosząca 20–40 tysięcy ludzi, choć myślę, że często przesadzamy w określaniu liczby osób uzależnionych w naszym kraju, natomiast większość, czyli te 100–200 tysięcy lub może więcej to są ludzie nieuzależnieni, których nie ma potrzeby leczyć i nie wymagają oni na szczęście resocjalizacji.

Może rzeczywiście należałoby zrobić, tak jak powiedział pan profesor Chruściel, czyli przekazywać wiedzę. Powinna ona dotyczyć nie tylko tej dziedziny życia, o której dzisiaj rozmawiamy, ale również innych zachowań ludzkich. Wciąż w naszym systemie edukacji za mało jest informacji o zjawiskach społecznych. Nie wydajmy jednak sądów w sytuacji, proszę wybaczyć słowo „kretyńskiej”, bo jeśli ktoś zostanie schwytany, być może w następstwie donosu, z pewną określoną w ustawie ilością marihuany, to wpada w tarapaty, które mogą zaważyć na całym jego życiu, a co jeśli to będzie na przykład student prawa i zostanie wpisany do rejestru skazanych, bo taki będzie obowiązek.

Pamiętajmy, że ta ustawa konsekwentnie karze wiele osób nie stwarzając żadnych ustępstw. Być może nasi zagraniczni referenci nie są zbyt zorientowani, jaka dyskusja odbywała się na łamach prasy w ostatnich miesiącach. Pani marszałek Kuratowska o tym mówiła i parę innych osób, pan Kuźmierkiewicz na przykład. W Polsce rośnie przestępczość. Przyczyny są bardzo różne między innymi wynikają one ze zjawisk, które są nieuchronne w okresie takich zmian, jakie Polska przechodzi. Większość rozsądnych ludzi starała się poprzez media przekazać szerokiej opinii publicznej, że konieczna jest nieuchronność kary.

Reformujemy kodeks karny. Mówimy o tym, aby nie podwyższać kary, nie penaliżować nowych zachowań dotąd niekaranych, lecz wprowadzić nieuchronność kary.

Teraz z okazji dyskusji nad nową ustawą chcemy wszystkim, i sobie także, zamieszać w głowach, że chodzi właśnie o nieuchronność kary. Wracając do pytania: w jakim kraju chcę żyć, głosując, płacąc podatki, utrzymując instytucje publiczne? Oczywiście w państwie normalnym, które w takich sprawach jak ta dyskutowana dzisiaj jest w stanie prowadzić politykę spójną, która wywodzi się z wiedzy o zjawiskach społecznych oczywiście w takim stopniu, w jakim to możliwe.

Akurat w przypadku wprowadzania penalizacji posiadania narkotyków przeznaczonych na własny użytek, możemy nie popełnić błędu, z którego trudno byłoby się potem wycofać. Dobrze byłoby za kilka lat na pytanie pana Olafa Meyera-Zahorowskiego o kraj w Europie, w którym nie karze się za posiadanie narkotyków rzeczywiście móc odpowiedzieć: nie, nie ma takiego kraju.

Redukujemy szkody i ja tego oczekuję od państwa, umiaru. Pragnienie wprowadzenia rajy na ziemi zawsze kończyło się dramatem. Szukajmy możliwych dróg i redukujemy szkody indywidualne i społeczne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Bardzo dziękuję, panu posłowi. Teraz proszę o bardzo krótkie wypowiedzi naszych referentów, którzy ustosunkują się do usłyszanych tutaj wypowiedzi. Bardzo przepraszam naszych gości zagranicznych, w stosunku do których powinnam być szczególnie elegancka, ale pan Marek Nowicki musi nas opuścić, bo jest już spóźniony i dlatego teraz poproszę go o bardzo krótką wypowiedź.

Doktor Jerzy Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Dziękuję. To będzie krótkie wystąpienie.

Rzeczywiście formułowałem, Panie Komendancie, pewne obawy, jeśli chodzi o policję. Wynikały one nie ze złej oceny polskiej policji, a z pewnej wiedzy na temat patologii i wpływu tego typu rozwiązań prawnych na wzrost niepożądanych zjawisk w policji amerykańskiej czy francuskiej. Chciałbym, aby polska policja mogła się uchronić przed tym zagrożeniem. Taka była intencja mojej wypowiedzi.

Druga sprawa á propos ścigania. Widzę tutaj pewną analogię również do łapówkarstwa. Kiedy prawo karze zarówno jedną, jak i drugą stronę jakiejś transakcji, wówczas ściganie winnych staje się niesłychanie trudne. Jeżeli będziemy karali zarówno dealera handlującego małą ilością narkotyków, jak i osobę, która „bierze”, to takie rozwiązanie może bardzo utrudnić pracę organów ścigania, jeśli chodzi o zapobieganie przestępczości.

Wreszcie znając kłopoty kadrowe i finansowe policji zupełnie nie wierzę w to, żeby była ona w stanie dodatkowo prowadzić rocznie sto czy dwieście tysięcy postępowań karnych. To jest po prostu nierealne, bo nie chodzi tylko o postępowania przeciwko osobom, które są uzależnione, lecz także przeciw tym, którzy posiadają małe ilości narkotyków. Liczba osób, których będzie to dotyczyć jest dużo wyższa niż te 20–40 tysięcy ludzi. Po prostu policja nie da rady ścigać tych wszystkich osób i będzie tak, jak dzieje się to z kilkoma innymi przestępstwami, które formalnie istnieją w kodeksie karnym, natomiast nie są ścigane, bo tego się zrobić nie da.

Pan sędzia mówił, że procedury, zwłaszcza długie, proponowane w projekcie „zatkają” sądownictwo. To jest kolejna bariera. Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych mówił, że więzienia nie pomieszczą tych ludzi. Proponuje się więc coś, co jest niewykonalne, władze wykonawcze nie są w stanie tego zrealizować. Odbiór społeczny tego zjawiska będzie taki, że oto pojawia się kolejna sprawa, formalnie będąca przestępstwem, natomiast w rzeczywistości nieścigana, co w państwie o tradycji legalizmu powoduje pewną demoralizację społeczeństwa. Nie może być tak, że istnieje przepis karny, w którym się stwierdza, że nie wolno mieć narkotyków, ale jednocześnie „wicie, rozumiecie, każdy może, to dlaczego ja właściwie mam nie kraść, wprawdzie jest przepis, że nie wolno kraść, ale może on też nie jest taki ważny”.

Jestem gorącym orędownikiem, przynajmniej dzisiaj, prawa karnego traktowanego serio, nie może być tak w omawianym przez nas przypadku.

Pan profesor Krajewski będzie mówił zapewne za chwilę o rozwiązaniach tego problemu w innych krajach europejskich, w których generalnie obowiązuje zasada zgodna z konwencją, według której nie wolno mieć narkotyków, ale w niektórych przypadkach tej generalnej zasady się nie stosuje.

Chciałbym zasugerować, żebyśmy uznali tę zasadę karania za posiadanie narkotyków, co jest zgodne z konwencją, a dodali jeszcze następny podpunkt, w którym stwierdzono by, że nie wszczyna się postępowania przeciwko osobie, przy której znaleziono określoną ilość narkotyków, a policja w ten sposób jest zwolniona z obowiązku rozpoczynania tych setek tysięcy postępowań karnych.

Jeśli schwytany będzie miał niewielką ilość narkotyków, to wtedy mądry sędzia będzie decydował, czy przy tej ilości można odstąpić od karania czy też jest to duża ilość narkotyków i mamy do czynienia z dealerem, który czerpie zyski z handlu. Zostawmy decyzję mądrymu sędziemu i zdejmijmy tę odpowiedzialność z policji. Takie dwuszczeblowe zabezpieczenie być może mogłoby być wyjściem z sytuacji. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo. Proszę pan Peter Cohen z Holandii.

Doktor Peter Cohen z Department of Human Geography Faculty of Environmental Sciences na Uniwersytecie w Amsterdamie

Dziękuję Pani. Chciałbym ustosunkować się do wszystkich poruszonych tu kwestii, ale nie jest to możliwe. Zajmę się więc tylko sprawą natury technicznej, o której mówił przedstawiciel policji. Powiedział on, że penalizacja posiadania narkotyków ułatwi dotarcie do handlujących dużą ilością środków odurzających. Zatrzymany narkoman w obliczu kary powie od kogo kupił narkotyki. To prawda. Prawie zawsze powie gdzie

je kupił i policja będzie mogła aresztować wielu „drobnych” handlarzy. Ale gdy umieścicie ich w więzieniu, okaże się, że liczba tych handlarzy wcale się nie zmniejszyła, jest ciągle taka sama, a może nawet trochę wzrosła. Rozpoczynacie państwo syzyfową pracę, pracę bez końca. Pragnę tylko powiedzieć, że wątpię czy ten rodzaj praktycznego podejścia może okazać się skuteczny.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo. Proszę teraz pana doktora Janusza Sierosławskiego o wypowiedź.

Doktor Janusz Sierosławski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

Ogromnie interesująca dyskusja, której byliśmy świadkami prowokuje do mnóstwa różnych uwag. Można by ją pewnie toczyć bez końca. Ze względu na niewielką ilość czasu spróbuję wyrazić swoje zdanie tylko w jednej sprawie. Jak powiedział pan Fiałkiewicz, ustawa z 1985 roku uchwalona zresztą w cieniu stanu wojennego była stosunkowo liberalna. Warto zwrócić uwagę na doświadczenia płynące z tej ustawy. Słyszeliśmy, że tak naprawdę niewiadomo, czy gdyby było inne prawo, to to zjawisko wzrosłoby czy nie. Tymczasem rozwój narkomanii na początku lat dziewięćdziesiątych został zahamowany.

W wielu innych krajach, w których obowiązywało ustawodawstwo bardziej represyjne, rozmiary tego zjawiska rosły. Nie da się oczywiście w sposób bezpośredni przeprowadzić takiego eksperymentu kontrolowanego i udowodnić tego ponad wszelką wątpliwość, niemniej jednak dotychczasowy stan wiedzy epidemiologicznej nie wskazuje na to. Nie znam w każdym razie takiej poważnej publikacji, która by dowodziła, że polityka represyjna jest bardziej skuteczna niż mniej represyjna. Nie znam takich dowodów wskazujących, że wprowadzenie karania za posiadanie narkotyków może przynieść jakies pozytywne efekty. Natomiast ogromnie bogata jest literatura pokazująca negatywne konsekwencje tego typu rozwiązań i to warto brać pod uwagę.

Wreszcie proszę zauważyć, że od kilku lat nasze prawo proponuje kilka interesujących rozwiązań. W ruchu drogowym mamy system punktowy, który państwo pewnie znacie. Zdradza on pewne podobieństwo do systemu rejestracji narkomanów. Myślę, że zanim określimy szczegóły dotyczące tego systemu, spróbujemy może podjąć ewaluację tego systemu punktowego, który dotyczy przestępstw drogowych. Może się okazać, że on w ogóle nie funkcjonuje.

Proszę państwa nie tak dawno Sejm uchwalił bardzo rygorystyczne prawo antytytoniowe. Wprowadzono również sankcje finansowe, nie związane z pozbawieniem wolności niemniej ogromnie dotkliwe, za łamanie ograniczeń dotyczących palenia papierosów.

(...) (Brak zapisu stenograficznego)

Członek Rady Doradczej Methadonu przy francuskim Ministerstwie Zdrowia Patrick Aeberhard

Ta dyskusja była szczególnie interesująca, ale ja niestety muszę ograniczyć się do kwestii zdrowia publicznego. Chciałbym nawiązać do wypowiedzi przedstawiciela resortu zdrowia na temat konieczności podjęcia szczególnego wysiłku na rzecz otoczenia opieką osób zażywających narkotyki. Podkreślali państwo także, iż w Polsce jest duża liczba narkomanów, bo jest 30–40 tysięcy osób uzależnionych, jak rozumiem od opiatów. Stworzenie programu ograniczania zagrożeń wynikłych z narkomanii oraz programu substytucji to działania podstawowe, które należy zrealizować w Waszym kraju. Chciałbym jednak ostrzec przed represyjnym ustawodawstwem, czyli takim, które spycha na margines osoby uzależnione i sprawia, że trudno będzie wprowadzić w życie program substytuowania narkotyków. Doświadczaliśmy tego we Francji i teraz musimy walczyć z naszym własnym prawodawstwem, aby uzależnieni przychodzili do nas.

Nie ma społeczeństwa, w którym z dnia na dzień zniknęłyby narkotyki. Uzależnieni to osoby chore na bardzo trudną do wyleczenia chorobę. Ci, którzy palą, wiedzą, co znaczy uzależnienie i narkomani także nagle nie odchodzą od nałogu, lecz stopniowo. Oni wiedzą, że będą jeszcze nawroty tej choroby. Nie wolno ich w tym czasie spychać na margines życia społecznego.

Sprawa druga to odrzucenie leczenia przymusowego. Wszyscy wiedzą, że wyzwolenie się od uzależnienia jest możliwe tylko dzięki kuracji odbywającej się za zgodą chorego. We Francji prawo nakazuje leczenie przymusowe, zmusza się narkomanów do podejmowania takiego leczenia i to się nigdy nie sprawdza. Natomiast gdy udostępniamy im programy substytucyjne, zgłaszają się, bowiem ich życie jest piekłem. Nie możemy myśleć, że być narkomanem to coś wspaniałego. Ich życie jest bardzo trudne i prowadzi od marginalizacji ku cierpieniu i chorobie. Osoby uzależnione chcą korzystać z programów propagujących walkę z narkomanią. Sądzę więc, że mogą być one dostępne jedynie wtedy, gdy nie będzie penalizacji posiadania narkotyków.

Odpowiadając zaś panu, którego dziecko jest uzależnione to muszę się z nim zgodzić, że rodziny narkomanów, przynajmniej we Francji, bardzo zmieniły swój stosunek do tego nałogu od czasu, gdy istnieją programy substytucji. To one podtrzymują te programy i ideę niekralności za zażywanie narkotyków. W przeciwnym wypadku bowiem bardzo trudno jest skorzystać z tych programów.

Na koniec chcę powiedzieć, że nie tylko narkomani stwarzają zagrożenie. Dotyczy to nas wszystkich a przeciwdziałanie szerzeniu się chorób zakaźnych, w tym wirusa HIV jest sprawą podstawową. W działaniach na rzecz zdrowia publicznego rola służby zdrowia jest zasadnicza, zaś więzienie nie może być terapią dla narkomanów. Dziękuję.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Doktorze. Poproszę teraz pana profesora Krzysztofa Krajewskiego.

Profesor Krzysztof Krajewski w Katedrze Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dziękuję bardzo, Pani Marszałek. Proszę państwa, chciałem jeszcze na chwilę wrócić do Konwencji Wiedeńskiej. Bardzo żałuję, że w swoim poprzednim wystąpieniu nie poświęciłem tej sprawie więcej miejsca. Całym sercem chciałem się zgodzić z opinią pana posła Balickiego, że Konwencja Wiedeńska nie może być traktowana jako dogmat, tym bardziej że, jak powiedziałem, daje ona pewne możliwości interpretacji zmierzającej do zaakceptowania rozwiązań liberalnych.

Konwencja Wiedeńska zawiera dwa przepisy dotyczące penalizacji posiadania narkotyków. Jest to art. 3 ust. 1, jeden z podpunktów, zupełnie jasny i nie budzący wątpliwości. To jest przepis bezwzględnie obowiązujący i wymagający penalizacji posiadania narkotyków w celu wprowadzenia ich do obrotu handlowego. Proszę bardzo, w ogóle się na ten temat nie spieram.

Drugi przepis zawarty w art. 3 ust. 2, który wymaga prima facie penalizacji posiadania narkotyków przeznaczonych na cele własnej konsumpcji, powiedziałem prima facie, dlatego że ten przepis jest inaczej sformułowany niż art. 3 ust. 2 i zawiera pewne zastrzeżenie, zgodnie z postanowieniami Konstytucji i ustawodawstwa wewnętrznego.

Gdyby twórcy konwencji chcieli stworzyć wymóg bezwzględnej kryminalizacji posiadania narkotyków, to zawierałaby ona jeden przepis a nie dwa, bo po co wtedy tworzyć dwa przepisy. Jest kardynalną zasadą wykładni, że jeżeli ustawodawca mówi coś dwa razy w różnej formie, to ma dwie różne rzeczy na myśli. Jeśli chodzi o omawianą przez nas sprawę, to oznacza to, że przepis art. 2 ust. 2 można interpretować bardziej liberalnie, niż to było tutaj prezentowane.

Pojawia się zresztą jeszcze jeden problem. Co z tego przepisu w zasadzie wynika i czego on wymaga? Jak pan Peter Cohen podkreślił w swoim wystąpieniu, z formalnego punktu widzenia ustawodawstwu holenderskiemu nie można nic zarzucić, bo zakres penalizacji posiadania narkotyków jest w Holandii bardzo szeroki. Nigdy z tego powodu kraj ten na arenie międzynarodowej nie miał kłopotów. Natomiast te przepisy nie są egzekwowane w oparciu o zasadę oportunistyczną. Z tego wynika jedna zasadnicza sprawa. Kryminalizacja – owszem, ale to nie oznacza wymogu egzekwowania tej kryminalizacji.

Ustawodawstwo niemieckie, o czym pan sędzia Schneider wspominał, w 1988 roku wzbogaciło swoje przepisy o paragraf 31A BTMG, który *expressis verbis* wprowadził zasadę oportunistyczną w zakresie ścigania za posiadanie narkotyków przeznaczonych na cele własnej konsumpcji. Trybunał Konstytucyjny rozszerzył nawet tę zasadę, bo to nieściganie uczynił w zasadzie obligatoryjnym. Niemcy z tego powodu nie zostały wykluczone ze społeczności międzynarodowej.

Chciałem zwrócić w związku z tym uwagę na jedną kwestię. W projekcie Ministerstwa Sprawiedliwości znalazło się rozwiązanie, które, moim zdaniem, czyniło zadość ewentualnym obowiązkom wynikającym z Konwencji Wiedeńskiej, a równocześnie było merytorycznie sensowne. Inaczej mówiąc, posiadanie narkotyków było spenalizowane, ale równocześnie stworzono przepis, w którym określono, że sprawca, który posiada pewną ilość środków odurzających, ta ilość miała być osobno określona, nie podlega karze. Merytoryczny efekt jest dokładnie taki sam, jak w przypadku zasady oportunistycznej w Holandii. Natomiast nikt nie może zarzucić niezgodności z Konwencją Wiedeńską. Niestety, projekt opracowany w ministerstwie zdrowia i w komisji sejmowej „poszedł” dalej, w moim przekonaniu, absolutnie niepotrzebnie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Dziękuję bardzo, Panie Profesorze.

Proszę pana Hartmuta Schneidera o krótką wypowiedź.

Przewodniczący Sądu Administracyjnego w Lubece, Sędzia Hartmut Schneider

Niemcy pomału odchodzą od karania za posiadanie narkotyków, a państwo chcecie u Was teraz to wprowadzić. Wspominałem już, że państwa związkowe wydały specjalne dyrektywy i np. w Hamburgu i Szlezwiku-Holsztynie posiadanie 30 g haszyszu, 5 g kokainy nie jest karalne. Dlaczego tak postępujemy? Oprócz zagadnień etycznych, o których wspominałem, także, dlatego że po 25 latach całkowitego zakazu posiadania narkotyków policja, prokuratura i sądy nie chcą dłużej koncentrować się na konsumentach i działać przez to nieefektywnie. Według najnowszych danych z roku 1995 aż 75% naszych wysiłków koncentruje się wokół ścigania „drobnych” posiadaczy. Nawet Niemcy nie są takie bogate i nie mogą sobie na to dłużej pozwolić. Jeśli chodzi nam o właściwą przestępczość, to nie możemy karać konsumentów i posiadaczy narkotyków przeznaczonych na własny użytek. Byłby to prezent dla zorganizowanej przestępczości, ponieważ w ten sposób angażuje się do całej sprawy policję i prokuraturę.

Czy droga, którą idziemy jest bezpieczna? Słyszałem tutaj takie zapytanie. Czy taka polityka nie prowadzi do wzrostu konsumpcji? W Szlezwiku-Holsztynie od paru lat pozwala się na posiadanie 30 g haszyszu i nie notujemy wzrostu konsumpcji, nie zwiększyła się też liczba pośredników sprzedaży narkotyków. Tak samo wygląda sytuacja w Hamburgu, który jest metropolią, dużym miastem portowym. Czy mamy kłopoty z zażywającymi haszyszu? Słyszałem też takie pytanie. Mamy 4 miliony konsumentów haszyszu, liczba ta właściwie się nie zmienia od 25 lat. Jest to konsumpcja okazjonalna. Nie, nie mamy problemów z konsumentami haszyszu. Nie powstała też praktycznie żadna terapia lecznicza dla konsumentów haszyszu, ponieważ nie ma zainteresowanych.

Przestrzeganie umów międzynarodowych. Wydaje się, że jest to w Polsce poważny argument za wprowadzeniem karania za posiadanie narkotyków. W Niemczech także tak było. W umowie z 1988 roku mówi się wyraźnie: „posiadanie i nabywanie środków odurzających powinno czy też musi być zdefiniowane jako przestępstwo przez konstytucję kraju i jego prawo karne”.

W niemieckim prawie karnym istnieje klauzula o niewielkiej szkodliwości czynu, dotyczy to całego naszego prawa. Nie każde wykroczenie jest karalne, lecz tylko to, które jest szkodliwe. Dotyczy to również kwestii narkotyków i regulującego ją prawa karnego. Dlatego także z punktu widzenia prawa międzynarodowego można nie stosować prawa karnego w przypadkach wykroczeń o niewielkiej szkodliwości. Nie jesteśmy też zobligowani przez prawo międzynarodowe do jego stosowania w przypadku posiadania i nabywania narkotyków. Potwierdził to także Federalny Trybunał Konstytucyjny. Istnieje w Niemczech kraj związkowy, w którym zabrania się wprowadzenia nielegalnego posiadania środków odurzających lub posiadania narkotyków przeznaczonych na własne potrzeby, ale sądy mają swobodę w wyborze kar. Tak jest w Niemczech. W decyzji Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z marca 1994 roku stwierdza się wyraźnie, że prokuratura nie może wnieść oskarżenia, lecz winna umorzyć postępowanie w przypadku okazjonalnej konsumpcji haszyszu, jeżeli jego ilość jest nieznaczna. To krok do dekryminalizacji. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Teraz, proszę państwa „na deser” wypowiedź pana profesora Nadelmanna.

Dyrektor projektu „Lindesmith Center” z Open Society Institute w Nowym Jorku Ethan Nadelmann

Z całym szacunkiem, na podstawie tego, co Pan powiedział zauważam jedno z niebezpieczeństw penalizacji posiadania narkotyków. Sędziowie mają etyczny obowiązek zapoznać się z całym naukowym i historycznym zapleczem zjawiska narkomanii, ale nie zawsze postępują zgodnie z tym nakazem. Orzeczenia sędziowskie w Stanach Zjednoczonych są pełne sformułowań, które świadczą o sile oddziaływania mitów o uzależnieniu. Niektóre z Pańskich komentarzy, z całym szacunkiem, są odbiciem takiego właśnie stereotypu myślenia o uzależnieniu. Nie jest prawdą, że nałóg sam w sobie wiąże się ze szkodą dla innych. Wszystko zależy od kontekstu uzależnienia. Podam tylko jeden przykład i na tym zakończę.

W Stanach Zjednoczonych sto lat temu liczba osób uzależnionych od opiatów była relatywnie większa niż obecnie, około milion białych kobiet w średnim wieku. Ich uzależnienie jednak wcale nie oznaczało, że wyrządzają szkodę innym, ponieważ działało się to w normalnym środowisku, było spersonalizowane, leczone w rodzinie i częstokroć nieszkodliwe. Natomiast z chwilą wprowadzenia penalizacji życie osób uzależnionych uległo dramatycznemu przekształceniu, a społeczne skutki ich uzależnienia stały się poważnym problemem.

To wielkie ryzyko powierzać tę kwestię kompetencji sądów, ponieważ opinie wybitnych sędziów zbyt często mogą wynikać nie z wiedzy, ale z panujących w danej chwili obiegowych opinii i przekonań.

Przewodnicząca Zofia Kuratowska

Proszę państwa, właściwie nie będę podsumowywać seminarium. Zrobił to bardzo pięknie pan poseł Balicki. Myślę, że dla nas, żyjących w Polsce ważne jest, żeby stworzyć taki kraj, w jakim chcielibyśmy rzeczywiście żyć.

Raz jeszcze dołączę się do tego, co powiedział pan Balicki. Ja także nie chcę żyć w takim kraju, w jakim żyłam bardzo wiele lat – jestem starsza od pana Marka

Balickiego – w którym moje szczęście miało zależeć od państwa, każde moje zachowanie miało być przez nie kontrolowane, jeżeli zaś wydawało się państwu niewłaściwe, oczywiście było w jakiś sposób kryminalizowane. Otóż nie chcemy w takim kraju żyć.

Przeszliśmy bardzo trudną dla naszego społeczeństwa transformację zarówno ekonomiczną, jak i ustrojową i nie możemy do tego rodzaju zachowań znów powrócić. To jest jedno z nich. O ile dla nas wszystkich, nie ma tu osoby, która by się z tym nie zgadzała, jest oczywiste, że handel narkotykami, przemysł i ich rozpowszechnianie, na przykład w szkołach wśród bardzo młodych ludzi powinny być karane z całą surowością i bardzo konsekwentnie. Nie może być tak, żeby ktoś sprzedawał jakąś ilość narkotyków i mógł nie zostać ukarany. On musi być ukarany.

Jeśli więc chcemy być państwem prawa, musimy go konsekwentnie przestrzegać. Może i u nas kiedyś będzie można rzeczywiście wprowadzić prawo oparte na systemie oportunistycznym, o którym mówili koledzy prawnicy. W tej chwili jest to niemożliwe, choćby z tego względu, że właśnie każdy lekceważy prawo i stróżów tego prawa. Jednak cała ta konsekwencja prawa nie może prowadzić do tego, że każde zachowanie jednostki, które się nam nie podoba będzie karane. Może mi się nie podobać, na przykład kolor czyjejs marynarki. Czy to znaczy, że on powinien być ukarany, bo mnie się ten kolor nie podoba? No, oczywiście nie.

Martwię się, że są ludzie, którzy uzależnili się od narkotyków, choć oczywiście zrobili to z własnej woli. Musimy starać się pomóc tym ludziom przez stworzenie odpowiednich ustaw, przez edukację – o której bardzo często mówi właśnie ksiądz Rosik – przez działania organizacji pozarządowych, których jest dużo, poprzez pomoc w znalezieniu właściwej drogi wyjścia z tej sytuacji. Jeżeli jednak młody człowiek wybrał taką drogę, musi ponosić konsekwencje tej decyzji. Trudno, to jego wybór.

Natomiast, kto musi być ukarany? Ten, kto w imię swoich zachowań, popełnia przestępstwo. Ja to jeszcze raz chcę powtórzyć. To z tymi ludźmi właśnie mam kontakt i prowadzę długie rozmowy w zakładzie karnym na Służewcu w Warszawie w wigilię Bożego Narodzenia i w Wielką Sobotę. Ci ludzie popełnili przestępstwo. Nie są przestępcami, dlatego bo brali narkotyki, lecz dlatego że popełnili przestępstwo.

Natomiast jeżeli będziemy chwytając i umieszczając w więzieniach ludzi posiadających przy sobie narkotyki, to będzie wbrew pozorom znacznie łatwiej „wsadzić” kogoś, kto ma tę jedną „działkę” niż tego, kto ma tony narkotyków, bo ten się znacznie lepiej ukrywa. Tymczasem policja czerpie więcej informacji od tych, którzy są uzależnieni a więc narkomanów będzie bardzo łatwo „wsadzać” do więzień. Ale co z tego? Co to pomoże rodzicom tych dzieci? Pan profesor Nadelmann mówił o tym, że nie chce, żeby jego dziecko, gdyby brało narkotyki, było traktowane jak kryminalista. †

Otóż wątpię czy tym rodzicom, którzy też przechodzą gehennę i mają zniszczone życie rodzinne przez swoje dzieci uzależnione od narkotyków, będzie łatwiej, jeżeli ich dzieci zostaną zarejestrowane jako kryminaliści. Naprawdę, chyba nie. Nikomu z nas, członków społeczeństwa także nie robi się łatwiej i lepiej z tego powodu.

Myślę, że ta bardzo żywa dyskusja trwająca tutaj przez tyle godzin, zaangażowanie ludzi ogromnie przecież zajętych, zajmujących rozmaite stanowiska wymagające od nich stałej obecności w miejscu pracy, prezentujących bardzo różne poglądy, świadczy o tym, że to spotkanie było bardzo potrzebne tak jak i dalsza praca nad ustawą. Według naszej opinii, powinna ona zmierzać do zmiany artykułów, dotyczących kryminalizacji posiadania narkotyków przeznaczonych do własnego, indywidualnego użytku. Praca nad ustawą jest niezmiernie potrzebna i może także i nasza konferencja oraz Senat jako ciało ustawodawcze będzie miał w niej swój udział.

Raz jeszcze bardzo gorąco dziękuję wszystkim państwu za udział w seminarium, naszym prelegentom za bardzo interesujące i motywujące nas do dalszej dyskusji wystąpienia. Dziękuję bardzo współprzewodniczącemu, inicjatorowi tej konferencji, panu posłowi Markowi Balickiemu. Dziękuję bardzo.

Spis treści

Otwarcie seminarium	
przewodnicząca Zofia Kuratowska	1
Referat wprowadzający	
wiceprzewodniczący Marek Balicki	2
Referaty	
dyrektor projektu „Lindesmith Center” z Open Society Institute Ethan Nadelmann	4
doktor Jerzy Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka	7
Dyskusja	
przewodniczący senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności, senator Lech Czerwiński	10
doktor Ewa Osiatyńska z Komisji Edukacji w Dziedzinie Uzależnień	10
doktor Jerzy Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka	10
Referaty (cd.)	
przewodniczący Sądu Administracyjnego w Lubecie, sędzia Hartmut Schneider	11
profesor Krzysztof Krajewski w Katedrze Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego	14
członek Rady Doradczej Methadonu przy francuskim ministerstwie zdrowia, doktor Patrick Aeberhard	16
doktor Janusz Sierosławski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie	19
doktor Peter Cohen z Department of Human Geography Faculty of Environmental Sciences na Uniwersytecie w Amsterdamie	20
<i>(przerwa w obradach)</i>	
Dyskusja (cd.)	
socjolog wychowania i pedagog seksualny profesor Mikołaj Kozakiewicz	24
wiceprezes Monaru Jagoda Władon	24
dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych Grzegorz Szkopek	26

pełnomocnik ministra zdrowia ds. narkomanii Olaf Meyer-Zahorowski	27
profesor Stanisław Dąbrowski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie	29
ksiądz Paweł Rosik ze Stowarzyszenia „Karan”	30
doktor Ewa Osiatyńska z Komisji Edukacji w Dziedzinie Uzależnień	30
sędzia Sądu Najwyższego Bronisław Czech	31
dyrektor projektu „Lindesmith Center” Ethan Nadelmann	32
zastępca komendanta głównego policji, nadinspektor Edward Pietkiewicz	34
socjolog Antoni Zieliński z Instytutu Psychiatrii w Warszawie	35
sędzia Sądu Rejonowego w Toruniu Zbigniew Wielkanowski	36
prezes Polskiego Towarzystwa Transpersonalnego Tanna Jakubowicz-Mount	37
dyrektor Biura Zarządu Głównego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii Jerzy Fiałkiewicz	38
Janusz Zimak ze Stowarzyszenia „Powrót z U”	39
profesor Tadeusz Chruściel z Komisji ds. Farmakoterapii	39
szef Służby Zdrowia Wojska Polskiego doktor medycyny Stanisław Ilnicki	41
Jerzy Pełka z Partii Chrześcijańskich Demokratów	41
pracownica Biura Obsługi Senatorów Janina Walukowa	42
wiceminister zdrowia i opieki społecznej Wojciech Kuźmierkiewicz	45

Wnioski końcowe

wiceprzewodniczący Marek Balicki	45
doktor Jerzy Marek Nowicki z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka	46
doktor Peter Cohen z Department of Human Geography Faculty of Environmental Sciences na Uniwersytecie w Amsterdamie	47
doktor Janusz Sierosławski z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie	48
członek Rady Doradczej Methadonu Patrick Aeberhard	48
profesor Krzysztof Krajewski w Katedrze Uniwersytetu Jagiellońskiego	49
przewodniczący Sądu Administracyjnego w Lubece, sędzia Hartmut Schneider	50
dyrektor projektu „Lindesmith Center” Ethan Nadelmann	51
przewodnicząca Zofia Kuratowska	51

